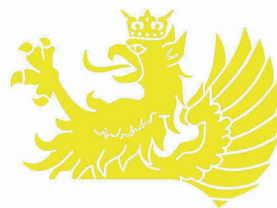


POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 CENA 5,00 zł | NR 12 (570) | GRUDZIEŃ 2022 |



STĘGNA

BEZPŁATNY DODATEK KASZUBSKOJĘZYCZNY

WARKOWNIE
DLŌ PISZACĚCH
PŌ KASZĚBSKŲ

PRZEGLĄD
TEATRŲ
KASZUBSKICH

CHOJNICKI
DZWON GWIAZDKOWY





*Z okazji zbliżających się
świąt Bożego Narodzenia
życzymy pięknych chwil
w rodzinnym gronie,
pełnych radości i życzliwości.
A w nowym 2023 roku
– nieustającej nadziei,
wzajemnego zrozumienia
i pokoju w Europie i na świecie*

REDAKCJA „POMERANII”

SKRY ORMUZDOWE 2022

Do 30 grudnia 2022 r. można zgłaszać kandydatów do Skry Ormuzdowej za rok 2022. Nagroda ta jest przyznawana od 1985 r. przez kolegium redakcyjne i zespół redakcyjny „Pomeranii” – za szerzenie wartości zasługujących na publiczne uznanie, pasję twórcze, propagowanie kultury kaszubskiej i innej pomorskiej, działania bez rozgłosu, przezwyciężanie trudnych środowiskowych warunków, społeczne inicjatywy w dziedzinie kultury. Kandydatów do Skry Ormuzdowej 2022 (z krótkim uzasadnieniem dokonanego wyboru) można zgłaszać listownie na adres redakcji „Pomeranii” (ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk z dopiskiem „Skra Ormuzdowa 2022”) lub mailowo na adres: red.pomerania@wp.pl.

FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. IZABELLI TROJANOWSKIEJ

Do 30 grudnia 2022 r. będą przyjmowane wnioski o przyznanie Stypendium im. Izabelli Trojanowskiej na rok 2023 dla młodych osób podejmujących pracę w zawodzie dziennikarza, pochodzących z Kaszub i szczerze zaangażowanych w działania na rzecz rozwoju swojej małej ojczyzny. Wnioski można składać listownie na adres redakcji „Pomeranii” (ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk z dopiskiem „Fundusz Stypendialny” 2023) lub mailowo na adres: red.pomerania@wp.pl. Prosimy o dołączenie do wniosku materiałów dokumentujących dotychczasową pracę dziennikarską. O stypendium mogą się ubiegać osoby zajmujące się tematyką regionalną i mające pewien dorobek dziennikarski.



NAJÔ ÛCZBA. Edukacyjny dodôwk nr 10 (162)

- 3 **Bêł legendą za żęcô...**
DARK MAJKÓWSCZI
- 4 **Kawior astrachański obok pulek ze śledziem?**
Proszę bardzo!
MATEUSZ BULLMANN
- 6 **Kiełkowanie. Przegląd Teatrów Kaszubskich**
„Zdradziô Tespisa” 2022
DANIEL KALINOWSKI
- 9 **Méstrów pisënkù znôwù mómë wiăcy!**
RED.
- 10 **Zéńdzenia z teatrã i kaszëbsczima dzejarzama**
AM
- 12 **Stanica w nòdgradã, àudioprowadnik**
i klepanië kôsë
ŁUKÔSZ ZOŁTKÓWSCZI
- 15 **Kaszëbsczi filmówcë**
Z Éwelińq Karczewskq-Luhm i Piotrã Zatoniã gôdô
KAROLËNA SERKÓWSKÔ-SECECHÓWSKÔ
- 19 **Ksqżkòwé wanodzi dlô dzeczy pò Pòlsce**
i pò Kaszëbach
DARIÔ KASZËBÓWSKÔ
- 20 **Sztudérzë aktorstwa jeżdż do Kòlana**
ju ôd 20 lat
MATEÛSZ BÛLLMANN
- 22 **„Solidarność” rolników na Kaszubach w latach**
1980–1981 w województwie gdańskim
KRZYSZTOF KORDA
- 27 **Kaszubscy podpalacze**
ANDRZEJ JANUSZ
- 28 **Wojenne i powojenne losy Bronisława**
Falkiewicza
DARIUSZ DOLATOWSKI
- 31 **Gdyńskim szlakiem. Chylonia – matecznik**
kaszubszczyzny
ANDRZEJ BUSLER
- 34 **Gdańsk mniej znany**
MARTA SZAGŹDOWICZ
- 35 **Smaki i aromaty Pomorza**
RAFAŁ NOWAKOWSKI
- 38 **Uratowane od nieistnienia**
SONIA KLEIN-WROŃSKA
- 40 **„Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy. Jednodniówka**
Przedświąteczna” z 1937 roku
PIOTR SCHMANDT
- 46 **Kaszëbszczë kómpòzytorszczë kònkùrsë**
TOMÔSZ FÓPKA
- 48 **Bùlwë**
MATEÛSZ BÛLLMANN
- 50 **Mòje zastrzedzi do kaszëbsczi słowiznë ùżiwóny**
w „Pòmèranii”
EÛGENIUSZ GÒŁĄBK
- 54 **Z Kociewia**
MARIA PAJĄKOWSKA-KENSİK
- 55 **Direktór, co òtemkł dwiërze pałacu Królewionce.**
Wspòmink ò Józwie Słomińszim
FELICJÔ BÔSKA-BÔRZËSZKÓWSKÔ
- 57 **Lektury**
DANIEL KALINOWSKI
- 59 **Je jich wiăcy, temù że bòbrë...?**
P.D.
- 60 **Klëka**
- 67 **Sëchim pākã ùszlë**
TÓMK FÓPKA
- 68 **To nie je w głowã do pòjăcô**
ÔLGA KÛKLIŃSKÔ

POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY



ADRES REDAKCJI

ul. Straganiarska 20–23 / 80–837 Gdańsk
tel. 58 301 90 16 / 58 301 27 31
e-mail: red.pomerania@wp.pl

REDAKTOR NACZELNY

Sławomir Lewandowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Majkowski (zastępca redaktora naczelnego)
Aleksandra Dziecielska-Jasnoch
(sekretarz redakcji, *Najô Uczba*)
Krystyna Sulicka
Małgorzata Micał
Bogumiła Cirocka
Ludmiła Kucharska
Bogdan Adamczyk (skład graficzny)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Piotr Dziekanowski (przewodniczący kolegium)
Andrzej Busler
Roman Drzeżdżon
Ewa Górską
Stanisław Janke
Piotr Lessnau
Wiktor Pepliński
Danuta Pioch
Edmund Szczesiak
Bogdan Wiśniewski

TŁUMACZENIA NA JĘZYK KASZUBSKI

Dariusz Majkowski

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Popiersie Księcia Pomorskiego Świętopętka II Wielkiego w Parku Oliwskim w Gdańsku.
Autorem projektu i wykonawcą odsłoniętego w 1967 roku pomnika jest rzeźbiarz Alfons Łosowski (1908–1988).

Fot. Sławomir Lewandowski

WYDAWCA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20–23, 80–837 Gdańsk

DRUK

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83–130 Pelplin

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania artykułów oraz zmiany tytułów.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.

OD REDAKTORA



Jak przypomina redaktor Darek Majkowski w relacji z jesiennych warsztatów dla piszących po kaszubsku (artykuł publikujemy na stronach 10–14), „Pomerania” już od 10 lat odwiedza mniejsze lub większe

miejsowości naszego regionu, aby spotkać się z ciekawymi ludźmi, aby porozmawiać z nimi o gospodarce, kulturze, edukacji, historii odwiedzanych miejsc, o wszystkim, co interesuje naszych Czytelników.

W listopadzie gościliśmy w Chojnicach.

Odbywające się tam dwudniowe Warkównie były okazją do spotkań m.in. z twórcami i aktorami amatorskich teatrów kaszubskich biorących udział w kolejnej edycji Przeglądu Teatrów Kaszubskich w Chojnickim Centrum Kultury. Spotkaliśmy się z uczniami dwóch kaszubskich szkół: Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach oraz Liceum Ogólnokształcącego w Kościerzynie, a także z przedstawicielami chojnickiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Wiosną przyszłego roku „Pomerania” zawita w kolejne ciekawe miejsce na Kaszubach.

Sławomir Lewandowski

PRENUMERATA

Z DOSTAWĄ DO DOMU!

Koszt prenumeraty rocznej krajowej z bezpłatną dostawą do domu: 55 zł. W przypadku prenumeraty zagranicznej: 150 zł. Podane ceny są cenami brutto i uwzględniają 5% VAT.

Aby zamówić roczną prenumeratę, należy:

• dokonać wpłaty na konto:

PKO BP S.A. 28 1020 1811 0000 0302 0129 35 13,

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20–23, 80–837 Gdańsk,
podając imię i nazwisko (lub nazwę jednostki zamawiającej) oraz dokładny adres

• złożyć zamówienie w Biurze ZG ZKP,

tel. 500 183 832

e-mail: prenumerata@kaszubi.pl

BŁ LEGENDĄ ZA ŻECŌ...

W dniu 3 l stopadnika ō jedn sti w noc   marł  dmund Kami nski, dokumentalista, f tografik, m uzeownik, wi ldzi lub tnik kasz bizn , cht rny ōdd ł sw je serce, czas i talent.

 dmund Kami nski  rodził s  23 s wnika 1934 roku w Kartuzach i w tim prawie miescie zacz ła s  Jeg  kasz bsk  droga, jacz  ōst ł wi rny do sl dn ch dni ż c g . W st p w ł w tamecznym Karnie Spi w  i Tu ca „Kaszuby”, b ł wesp łutw rc  kart scz g  partu Kasz bszcz g  Zrzeszeni , a w 1957 roku  s dzył pierszi Klub M łdi Kasz bszczi Inteligencji dziejaj cy k ł KZ i ōst ł jeg  prz dnik .

W 1960 roku ōzeni  s  z Zofi  Czaj , a Jeg  star k  ōst ł J n Trepczik, z cht rnym czu  s  nadzw k sparl czony i ōb cal  sw je ż c  mi ł star  prom wac jeg   tw rstw . Kr tk  p  zd nk  Kami ns  prze-cygn ł  do Wejrowa, dze sp.  dmund b ł r wno aktywny jak w Kartuzach. Westrz d jeg  n wikszych zw n g w je na gw s dob tn  dziejani  wk ł stw rze-ni  M ze m Kasz bsk -P m rszczi Pismienizn  i M zyczci, jacz g  b ł rob tnik , a w latach 1973–1986 z st pc  direktora. Zawdz cziw m  m   ch wani  wiele w trn ch p blikacji , ale t ż prz sz k wani  rozmajit ch w st wk w, w dani  w zn ch p blik-a-cji , m.jin. alb m w ch, t s ce p s n ch ōdjimk w, prowadzeni  regionaln ch pismion w, kr tcz  wr ceni  do ż c g  „Zrzesz  Kasz bszczi” (1992–1993), w d wani  l teracczych antologi w, f lder w, p bli-kacj  artikle w (t ż w „P meranii”),  pami tniwanie l dzy i ōrganizacji  zas ł n ch dl  Kasz b, a ōso-bl wie dl  Wejrowa. To miasto m że t ż M  dz k wac za dziejania w sprawie p stawieni  p mnika Jak ba Wejhera i za wiele jin ch p ddjimizn w. Kami nski b ł t ż bibliofil  i kolekcjoner  r k pis w zrzeszon ch z Kasz bam . Tade sz B lduan sw ji ks ż czce na-mieniony sp.  dmundowi d ł tytuł *Cz łowiek o wielu zainteresowaniach* – i to je na gw s pr wda.

Nie d  s  w kr tczim wsp mink  nawetka w mienic wsz tczych dokaz w tak rob c g  cz ł-wieka. Wier  mdze jesz ō tim w „P meranii” wiele artikle w, a n lepi je ōtemkn c ks ż k  *Edmund Kami nski. Katalog dokona  w d n * w 2018 roku przez MKPPiM ab  ōbezdr c dok mentalny film *Edmund Kami nski – tytan pracy* (https://www.youtube.com/watch?v=oKEHCuQdYns&feature=emb_imp_woyt).

Chc  tuw  nie t li ōpisac Jeg  ż c  i dob ca, ale przede wsz tczim ōddac tcz  i p dz k wac cz ł-wiek wi, cht ren mi ł wi ldzi c sk na m łdsz  pok lenia. Wasta  dmund b ł dl  wiele Kasz b w m str , legendarnym dziejarz  jesz za ż c g . Dl  mie t ż. Z ndzeni  z Nim b ł  wiedno brzadn , Jeg  wsp minczi ō l dzach, cht rn ch zn ł i z cht rnyma wesp łrobi , p dkacywa  do dziejani  ( sobl wie czej g d ł ō Janie Trepczik ), a ōp wiesc  ō ks ż-kach, jacz  mi ł w sw jich zbi rach (Ach, Panie, c ż



Kadr z filmu *Edmund Kami nski – tytan pracy*

to je za b gactw  wi dz  ō Kasz bach!), j  b  m g  sl chac calima dniama.

Kami nski rozmi ł t ż b c bar  szp rtowny, a tej-sej rzek  cos przek sno, b  nie wsz tk  w kasz bszczi r s noce m  s  widza . Őd piersz g  naj g  z n-dzeni  nie czu  jem, że jesm  z jin ch pok leni w i t ch szterdzesc  p r  lat, jacz  naju dzieli , ni mia  znaczeni . Ősobl wim doswi dczenim b ła p sp l-n  rob t  nad wsp mni nym ju film  *Edmund Ka-mi nski – tytan pracy*. To b ło wiele g dzyn m sl ni , nagrywani  i w bi rani  teg , co je n czekawsz , b  dl  sp.  dmunda wsz tk  b ło w zn , i negocjacje z nim biwa  dr dz . Ni  wiedno rozmi ł, że niejedne rzecz , jacz  zrobi  ab  napis ł, m g  nie b c czekaw  dl  dzysdniow g  ōbz rnika. Ale przede wsz tczim b ła to dl  mie b ln   czba ż c wi m drosc  i zaba-wa. Z ndzeni  w Kartuzach z Nim, ze sp. Fr c  Kwi-dzy nszcim i R man  Regli nszcim do dzys  dost w  mie do smi ch , czej wsp min m jich g dczi, redot  ze sp tkani  p  latach i wsp minczi z sz lon ch dl  nich 50. lat XX wieku.

Ődwi dzi  jem G  t ż p r  razy p  smierc  bia -czy, czej ju leż ł ch ri w l żk , sm tny, zan leżny ōd jin ch. Cerpi ł, że ni m że ōdwi dzac sw ji Zosz  nawetka na sm t rzu, czu , że ju wier  wicy nie wst -nie, ale ō sw jich ks ż kach i kasz biznie wcyg g d ł z pasj , jakb  to b ł  Jeg  zdr dla m c . Ż ł mie, że ju wicy nie p g d m , że nie w zw sk ł jem czile leżnosc w, żeb  jesz ch c r z g  nawiedz c, ale jem i tak r d, że d ł mie tak wiele sw j g  czasu, i b d  pami t ł te p sp ln  chwile i Jeg  brzadn  rob t  dl  kasz bizn .

Ődp cziw j w  b tk .

DARK MAJK WSCZI



Fot. Mateusz Bullmann

KAWIOR ASTRACHAŃSKI OBOK PULEK ZE ŚLEDZIEM? PROSZĘ BARDZO!

Długo wyczekiwana przez osoby zainteresowane regionalnymi kulinariami publikacja została w końcu wydana. Przygotowywany od lat przez Rafała Nowakowskiego leksykon to kompendium wiedzy o kuchni kaszubskiej, które ma łamać powstałe wokół niej stereotypy i zachęcać do dyskusji. Książka trafi do kucharzy, restauratorów, hotelarzy, regionalistów oraz nauczycieli.

Rafał Nowakowski – znawca i sympatyk kuchni kaszubskiej, krytyk kulinarny i wreszcie kucharz – materiały wykorzystane w leksykonie zbierał przez lata. Wszystko, jak czytamy we wstępie, zaczęło się nad Jeziołem Raduńskim: [...] *w samym sercu Szwajcarii Kaszubskiej nie powinienem wrzucać na grill teksańskich steków z wołowiny, uniwersalnej karkówki lub boczku, a poszukać tego, co jedzą mieszkańcy wioski, do której przyjechałem, mieszkańcy sąsiednich wiosek.*

– Od tamtego momentu nie ma dnia – zapewnia autor – abym nie zajmował się jakimś regionalnym daniem, nie przeglądał źródeł czy nie brał udziału w jednym z wielu kulinarnych wydarzeń. Pracy jest sporo, bo i temat bardzo rozległy. Dziś kuchnia kaszubska, jak inne w XXI wieku, ulega wpływom z całego świata. Ta dawna, choć na pewno pragmatyczna, wcale nie musiała być biedna, jak to często możemy przeczytać czy usłyszeć.

Jak podkreśla Rafał Nowakowski, bliskość Gdańska zawsze miała wpływ na kuchnię i obecność w niej różnego rodzaju przypraw czy innych składników. Kuchnia bardziej oddalonych od miasta wiosek na pewno była biedniejsza, gdyż stosowano w niej prawie wyłącznie wyroby z własnego gospodarstwa rolnego. Natomiast w wielu większych miejscowościach działały sklepy kolonialne z bogatą ofertą. W miastach takich jak Kościerzyna, Kartusy czy Wejherowo nabyć

można było różne specjały, wśród nich wina reńskie czy mozelskie, francuskie szampany, sery, owoce południowe czy np. dżem pomarańczowy. Pamiętać też należy o lokalnych przetwórcach. W okresie międzywojennym w Kościerzynie i Wejherowie działały np. wytwórnie wódek i likierów znanych nie tylko w regionie. Na kuchnię kaszubską nie należy patrzeć tylko z perspektywy małych wiosek: *Trzeba patrzeć na to, również stojąc na nabrzeżach portowych Gdańska z odwiecznymi tradycjami handlowymi, hanzeatyckimi* – czytamy w *Leksykonie*. Można zatem stwierdzić, że kaszubska tradycja kulinarna ma wiele odsłon. Książka ma pomóc czytelnikowi odkrywać kolejne z nich.

Po publikację sięgać mogą szefowie kuchni, restauratorzy, hotelarze, prowadzący agroturystykę i pensjonaty. Polecamy ją także nauczycielom szkół kulinarnych, których sporo jest w naszym regionie, wspomnijmy chociażby Somonino i Klanino. Absolwenci tych szkół mogą pochwalić się wieloma sukcesami, warto, aby w swej pracy korzystali z kaszubskiej tradycji, też tej nieoczywistej. Publikacja może również stanowić inspirację dla przetwórców.

Leksykon kuchni kaszubskiej został wydany przez Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Chmielnie. Jego promocja odbyła się 28 października w kompleksie Wichrowe Wzgórze. Na pytania

czytelników odpowiadali Rafał Nowakowski i Rafał Baranowski odpowiedzialny za bogatą szatę graficzną książki. Padło wiele pytań natury kulinarnej, ale nie tylko. Regionalistka i nauczycielka języka kaszubskiego Felicja Baska-Borzyszkowska dopytywała o kwestię językową, czy podano w książce nazewnictwo kaszubskie. Padła odpowiedź twierdząca. Wszystkie treści kaszubskojęzyczne konsultowano z Mateuszem Klebbą.

Wydanie leksykonu było możliwe dzięki wsparciu ze środków unijnych. Te pozwoliły na przygotowanie książki zawierającej prawie 900 haseł.

– Trzeba było wybierać i zrezygnować na przy-

kład z przepisów – tłumaczył autor. – Stąd w leksykonie znalazło się tylko około jednej piątej zebranych materiałów.

Nakład wyniósł jedynie 200 egzemplarzy, darmo mogą z nich skorzystać wspomniane już osoby i podmioty. Publikacja nie trafi na razie do sprzedaży.

Rafał Nowakowski kontynuuje swoją pracę. Artykuły publikuje cyklicznie także w naszym miesięczniku. Wydaje się, że jeden z jego celów już został zrealizowany: rozpoczęła się dyskusja o kuchni kaszubskiej.

MATEUSZ BULLMANN

ROZMOWA Z RAFAŁEM NOWAKOWSKIM, AUTOREM LEKSYKONU KUCHNI KASZUBSKIEJ

Leksykon kuchni kaszubskiej jest bazą informacji. Myśli pan, że odczarowuje wizerunek naszej regionalnej kuchni?

Jak najbardziej. Mamy do czynienia z grą marketingową i wszyscy jako konsumenci jesteśmy narażani na przeróżne przeinaczenia. Ostatnio spotkałem się z czymś takim, jak halibut pomorski, a wiadomo, że najbliższego halibuta znajdziemy w norweskich fiordach, więc jaki ma on związek z Pomorzem? Mamy też sytuację taką: w trakcie jednego z konkursów kulinarnych kół gospodyń wiejskich jedno z kół zostało pomówione o nieprawidłowe działanie, panie użyły bowiem do białego sosu do kury rodzynek, a nie agrestu. Ale przecież na całej Nordzie używa się rodzynek i wiele osób twierdzi, że nigdy nie jadły kury w sosie z agrestem. Ja twierdzę, że to, co się działo po jednej stronie lasu, mogło się diametralnie różnić od tego, co się działo po drugiej stronie. Na tę drugą stronę trzeba było jechać naokoło, czasem dwadzieścia kilometrów, więc to była wyprawa, której nie podejmowano codziennie sto lat temu. W przypadku kuchni regionalnej podstawowym pytaniem jest pytanie o czołowe danie. W Zakopanem to ma być oscypek, to ma być kwaśnica. Na Suwalszczyźnie będzie to babka ziemniaczana czy też kartacze. W przypadku Kaszub większość powie: śledź po kaszubsku! Bo wszyscy doskonale znają go ze sklepu. A czym jest ten śledź po kaszubsku w sklepie? To jest rolmops unurzany w oleistej pomarańczowoczerwonej cieczy, często wymieszany z piórami cebuli. W związku z tym uznałem, że należy powiedzieć „Stop!” i zacząć od podstaw, co jest czym i jak to jeść. Nawet jeżeli będzie to opowieść wielowątkowa, to warto ją podjąć, bo w ten sposób rozpoczyna się dyskusję. Być może ta dyskusja określi wreszcie wzorzec kuchni kaszubskiej sprzed stu czy pięćdziesięciu lat, na bazie którego będzie można eksperymentować. To jest tak jak z muzyką, jeżeli nie umiesz grać gamy, to nie graj solówek.

Co w tej książce może zaskoczy tych, którzy już trochę znają kuchnię kaszubską?

Moim zdaniem będzie to na przykład ogłoszenie z 20 grudnia 1924 roku. Pewien sklepikarz z Wejherowa zaproponował konsumentom kawior astrachański,



Fot. Mateusz Bullmann

sardynki brabanckie i wina włoskie oraz francuskie wszelkiego wyboru. Przyzwyczailiśmy się do tego, że sami określamy kuchnię kaszubską jako kuchnię biedną, ubogą. Lorentz napisał wręcz, że Kaszubi jedli tylko breję i kartofle, czasami przegryzając je śledziem. Natomiast okazuje się, że dwa lata po zawarciu pokoju ryskiego z Rosją radziecką jest w stanie przedsiębiorca kaszubski ściągnąć z Astrachania kawior. Przypominam, że nie było firm kurierskich, nie było samolotów.

Obalamy mity?

Tak, jest jeszcze jeden dobry tego przykład. Dlaczego my, Kaszubi, znamy machandel z Nowego Dworu Gdańskiego, a nie przypominamy machandla pana Hochschultza z Wejherowa? Odtwórzmy trunek, który się nazywał Machandel Kaszubski i pochodził z wytwórni Franciszka Piechowskiego z Kościerzyny. Leksykon zawiera wiele takich ciekawostek. W czasie rozmów z czytelnikami okazuje się, że każdy może dowiedzieć się czegoś nowego o swojej okolicy.



KIEŁKOWANIE. PRZEGLĄD TEATRÓW KASZUBSKICH „ZDRZADNIÓ TESPISA” 2022

W Chojnickim Centrum Kultury 5 listopada 2022 roku odbyła się kolejna edycja Przeglądu Teatrów Kaszubskich „Zdrzadnió Tespisa”. Tym razem pojawiły się cztery ściśle kaszubskie zespoły, które prezentowały swoje spektakle w języku regionalnym, i jedna niekaszubska grupa teatralna, która co prawda zagrała spektakl po polsku, ale wiązał się on tematycznie z Kaszubami. Całość kulturalnego wydarzenia zorganizowały Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Chojnickie Centrum Kultury dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Spektakle odegrane w Chojnicach odsłoniły kondycję dzisiejszej sceny kaszubskiej, z jednej strony wskazując, że dawne tradycyjne poetyki teatralne wciąż są aktualne dla amatorskich zespołów i właściwie niewiele w nich prób ożywienia czy przekroczenia wypracowanych już wzorców estetycznych. Z drugiej zaś strony dało się odczuć, że klasyczne metody budowania kaszubskiego teatru amatorskiego przestają wystarczać i powoli zaczynają kiełkować idee oraz teatralne praktyki, które pozwalają szerzej popatrzeć na siebie i własną działalność, dopuszczając do zaistnienia na scenie nowych głosów i poetyk. Popatrzmy, jak to wyglądało w szczegółach...

Pierwszym spektaklem festiwalu było *Ścinanie kani* w wykonaniu Regionalnego Teatru Dramatycznego w Luzinie. Jedno z najważniejszych dla tradycji kaszubskiej widowisk ponownie uzyskało kształt sceniczny, raz jeszcze udowadniając, że przedchrześcijańskiego jeszcze pochodzenia rytuały mogą inspirować współczesnych ludzi teatru. Realizatorzy widowiska sięgnęli do scenariusza, który ma już ponad pół wieku i został napisany przez jednego z najcie-

kawszych twórców teatralnych Kaszub – Jana Rompskiego. Tekst wciąż się świetnie słucha i mimo upływu tylu lat ciągle trafnie nazywa się w nim rzeczywistość. To jednak, co nie do końca wytrzymuje próbę czasu, to niektóre z zaprezentowanych tradycyjnych tańców kaszubskich, które z racji swojej rozpoznawalności stają się nadto już ograne. Przy okazji tańców warto się zastanowić, czy w spektaklu nie zmienić sposobu tworzenia muzyki... Czy rzeczywiście musi tutaj ona wybrzmiewać w tak folklorystyczny sposób? Czy nie można potraktować instrumentu mniej tradycyjnie i poszukać nieco innych brzmień? Przecież muzykę można przywoływać także poprzez okrzyki, słowa, rytmizację i zaśpiewy aktorów...

Luzińscy realizatorzy *Ścinania kani* zadbali o bogatą reprezentację postaci widowiska. Są tutaj wszystkie znaczące figury, które występują w obrzędzie-spektaklu, mając na sobie wyraziste stroje, chwilami aż nadto teatralne. Dojrzałe zagraли zwłaszcza aktorzy doświadczeni, odtwarzający role Sędziego, Oskarżyciela i Kata. Ponadto cieszy w spektaklu to, że zespół docenił w widowisku postacie zieleńców. Trze-



Teatr Obrzędu Ludowego Zaboracy



Regionalny Teatr Dramatyczny

ba jednak rozważyć, czy aktorki wykonujące układy choreograficzne powinny sięgać do konwencji klasycznego baletu, czy raczej do pierwotnych tańców rytualnych. Przecież jeśli mamy do czynienia z obrzędem pochodzenia ludowego, to układy tańca klasycznego nie wyglądają przekonująco... Ponadto ruch na scenie nie służy jedynie przejściu ze strony prawej na lewą, przecież każdy krok powinien być znaczący i należy unikać niepotrzebnej nadekspresji.

Drugą propozycją przeglądu był spektakl *Kaszubskie abecadło, co z woza spadło* w wykonaniu Teatru Obrzędu Ludowego „Zaboracy” z Brus. Ta typowa dla teatru obrzędowego forma niewątpliwie ma wartość poznawczą dla nie-Kaszubów. Grana gdzieś w innych rejonach Polski, może wskazać na kilka cech zewnętrznego (ale odświeżonego) wyglądu Kaszubów i wywołać kilka najważniejszych ideowych wyróżników ich światopoglądu. Takie pobieżne, ale teatralnie zagospodarowane przedstawienie kulturowej odmienności Kaszubów może zrobić dobre wrażenie. Nie jest jednak pewne, czy istnieje potrzeba prezentowania tradycyjnej kaszubskości samym Kaszubom. Czują ten problem twórcy przedstawienia, gdyż wprowadzili do swojego zespołu elementy nietradycyjne. Oto do typowego wyglądu Kaszubów, tylekroć przywoływanego podczas wydarzeń folklorystycznych, brusczy aktorzy dodali szalik sportowych fanów, flagę kaszubską i anioła wywiezionego z prac Józefa Chelmskiego. Jeszcze bardziej napięcie pomiędzy kaszubskim tradycjonalizmem a nowoczesnością widać było w scenie z tzw. ziomem, który pojawił się na scenie z zestawem głośników i powątpiewał w zasadność kaszubskości. Tutaj najbardziej wybrzmiał problem atrakcyjności dawnego stylu bycia Kaszubów wobec wyzwań współczesności. Choć Zaboracy starali się przekonać widzów piosenkami Franciszka Sędzickiego, ks. Antoniego Peplińskiego, odśpiewaniem kaszubskich nut czy cytatami z Wikipedii, że sytuacja z ich rodzimą tożsamością nie jest zła, to przecież nie da się ukryć faktu, iż jeśli aktorzy czegoś bronią, to znaczy, że ktoś inny atakuje...

Trzeci spektakl na chojnickim przeglądzie miał tytuł *Splotło słoma* i zagrany został przez teatr Zymk z Wejherowa. Była to najbardziej oryginalna propozycja przeglądu i jedna z najoryginalniejszych form

teatralnych, jakie w ogóle dotąd prezentowano na Kaszubach. Stało się tak za sprawą decyzji realizatorów, a zwłaszcza autora scenariusza i reżysera Adama Hebła, aby stworzyć przedstawienie niemal pantomimiczne, ukazujące najdawniejsze zwyczaje i obrzędy kaszubskie w aurze pierwotnego doświadczenia egzystencjalnego. Aktorzy odziani w skóry, czasami w maskach zwierząt, rekonstruowali przed widzami źródła takich kaszubskich zwyczajów, jak gwizdże, *òbměcé*, *dzëkô jachta*, *mòjik*, ścinanie kani, *ùrënamle*, pamięć o *ùmarlëch*. Ponieważ wszystko odbywało się na scenie, nie były to rekonstrukcje etnograficzne, a raczej artystyczne, grane żarliwie i z odwagą. Widać tutaj było pracę reżyserską i aktorską, choć jeśli decydować się na tego typu teatr źródeł, znany w tradycji europejskiej już w latach sześćdziesiątych zeszłego wieku, to trzeba zdecydować się na jeszcze więcej. Choćby w sferze muzyki i ruchu. Jeśli tak serio podejść do pierwotności kaszubskiej rytualistyki, to jeszcze bardziej należałoby zadbać o rytmizację ruchu scenicznego w układach tanecznych, jeszcze mocniej pracować nad głosem i akcentować śpiew biały. Niedopatrzaniem stylistycznym jest pojawianie się szklanej kuli w scenach magiczno-religijnych, które nie powinny mieć elementów tak sztucznych w zarysowanym w spektaklu świetle mitu czy prehistorii. Zdecydowanie lepsze i bardziej zasadne byłoby tutaj teatralne ogyrywanie kamienia lub czaszki.

Czwartym kaszubskim przedstawieniem „Zdradzi Tespisa” był spektakl *Starka* w wykonaniu teatru Kaszëbskô Bina z Chojnic. Teatralnicy pod reżyserkim okiem Janiny Kosiedowskiej zwrócili się do Romana Drzeżdżona, który napisał dla nich jednoaktówkę o niełatwym życiu współczesnej teściowej. Tematyka przedstawienia to satyryczno-ironiczna opowieść o zdrowotnie niedomagającej kobiecie, która wszakże wciąż sprawuje władzę w rodzinie i emocjonalnie używa sobie na zięciu, znajomej oraz sąsiadce. Aktorzy dość przejrzyście zarysowali charakter ludzkie, choć zwłaszcza męskie role domagają się jeszcze pracy i większego u wykonawców zaufania we własne możliwości. Cenne jest w decyzji chojnickiego teatru, że jego twórcy wywołali w swoim przedstawieniu aktualną tematykę. Nie chodzi przy



Teatr Kaszëbskô Bina

tym tylko o to, że Starka czyta „Wyborczą”, ale o to, że relacje między kobietą a zięciem, córką czy sześcioro – światem zewnętrznym nie są łatwe i wymagają od nich określonych postaw życiowych. Można zatem oczekiwać od przyszłych prezentacji, że chojnicki zespół jeszcze wzbogaci od psychologicznej strony postać zahukanego zięcia albo jeszcze dobitniej zarysuje figurę zdewociałej przyjaciółki głównej bohaterki czy też pozwoli na bardziej zróżnicowane odgrywanie ról listonosza czy pracownika zakładu pogrzebowego.

Na innych zasadach aniżeli cztery kaszubskie grupy teatralne pojawił się Pomorski Teatr Nobilis z Rumi ze spektaklem dla dzieci *O Witce, co chciała być stolemką*. Miał to być chyba przykład, jak zrobić komercyjny spektakl dla młodego widza, w którym kaszubska tematyka pojawi się w nieskomplikowanych, atrakcyjnych wizualnie i muzycznie układach scenicznych. Nie można odmówić trzyosobowemu zespołowi umiejętności wokalnych i ruchowych, można również docenić przesłanie dydaktyczno-ideowe przedstawienia, które zachęca do odwagi, przedsiębiorczości i odpowiedzialności. Czy jednak spektakl grany tak di-snejowsko i cukierkowato jest propozycją inspirującą kaszubski ruch teatralny, można wątpić. Spektakl powstał raczej w innych celach.

Cztery propozycje teatru kaszubskiego zaprezentowane w Chojnicach 5 listopada to jednocześnie i dużo, i mało. Dużo, bo w jednym miejscu można było zobaczyć efekt pracy osobowości reżyserskich: Marii Krośnickiej, Danuty Miszczyk, Adama Hebla i Janiny Kosiedowskiej. Reżyserzy wraz z aktorami ukazali, na ile atrakcyjny jest dzisiaj amatorski teatr sięgający do konwencji przedstawień obrzędowych i społeczno-obyczajowych. Z perspektywy wielu lat ich działalności widać, że ich miłość do teatru wzrasta. To bardzo pozytywne zjawisko, ale czy wystar-

czające do osiągnięcia dobrej kondycji sceny kaszubskiej? Tegoroczna edycja „Zdradzi Tęspisa” ukazała, że wciąż brakuje głębszej pracy nad spektaklem jako całością i wciąż mało czasu poświęca się na bardziej metodyczną pracę z aktorami, muzykami, choreografami i scenografami. Niektórzy z aktorów to ludzie, którym warto wskazać, jak wiele jeszcze jest kwestii do wydobywania z tekstu, ruchu czy stroju. Niektórzy z muzyków nie muszą być ukryci za kotarą lub stać biernie z instrumentem, to przecież czekające na artystyczne wykorzystanie postacie sceniczne. Niektóre sceny ruchowe nie muszą być układami z baletu klasycznego lub cytatem z folklorystycznego „szewca”, przecież ruch sceniczny nie musi być „ładny” ani etnograficznie „prawdziwy”. Ważniejsze jest to, aby był konieczny.

W 2022 roku amatorski teatr kaszubski ukazał się chojnickim widzom z różnych stron. Niektóre z propozycji, jak nurt obrzędowy, są już doskonale znane i wciąż wzbudzają u odbiorców poruszenie. Inne, jak nurt alternatywny, wzbudzają jednocześnie zainteresowanie i niedowierzanie. Najważniejsze, że w obu tendencjach odczuwana jest chęć do dialogowania z rzeczywistością wewnętrzną (tożsamością kulturową) oraz zewnętrzną (sytuacją społeczno-cywilizacyjną). Być może nie zawsze jest to łatwo rozpoznawalne w spektaklach, ale przecież sztuka nie jest przekazem bezpośrednim i nie powinna być głównie działaniem dydaktycznym. Kaszubskie przedstawienia odegrane w Chojnicach ukazały raczej sytuację artystycznego kielkowania, powolnego teatralnego wzrostu, który może doprowadzić do wzmocnienia jakości prezentacji. To jest możliwe i już trwa.

DANIEL KALINOWSKI

FOT. MATERIAŁY PRASOWE
CHOJNICKIEGO CENTRUM KULTURY

MÉSTRÓW PISĚNKÙ ZNÓWÙ MÓMĚ WIĄCY!

Lubòtnicë kaszëbsczégò pisënkù przëjachalë latos do Miastka (do Spòdleczny Szkòłë nr 3) na XXI Kaszëbsczë Diktando. W sobòtã 19 lëstopadnika szło na miónczi kòl 170 ùczãstników w rozmaitych wiekówëch kategòriach. Piselë wëjimczy lëteracczich dokazów Anë Gliszczënszi i Piotra Dzekanowszczégò.

Dobiwcama òstelë: Jignac Drązkòwsczi ze szkòłë w Brzëznie Szlachecczim (kl. 1–3), Witosława Dze-mińskò ze szkòłë w Skòrzewie (kl. 4–6), Wòjcech Marcyńsczi ze szkòłë w Mòjuszu (kl. 7–8), Paweł Stoltmann z Òglowòstòlczégò Liceùm w Bëtowie (wëzspòdleczné szkòłë), Karól Krefta – sztudéra kaszëbsczi etnofilologii (dozdrzenia) i Paweł Witt-brodt (profesjonaliscë). Latos òb czas diktanda bëła téż biòtkã ò titel arcymëstra kaszëbsczégò pisënkù. Òstòł nim Dark Majkòwsczi. Całównã lëstã dobiw-ców nalëzeta na stronie 60.

Ùczãstnicë wespòł ze swòjima szkólnyma i pòze-szli gòsce mòglë téż òbezdrzec rozmajité wëstãpë dzechnëch i młòdżëznówëch karnów, jaczë dzejają w Miastkù i òkòlim, wyc ùdzël we warkòwniach malënkù na szkle i kaszëbsczégò decoupage`u, òbezdrzec czekawë multimedialné prezentacje zrzeszoné z najã kùlturã. Wëstãpilë téż nòlëznicë Historicznégò Towarzëstwa Miastecczégò Regionu, Miastecczë Mòtocyklowi Stowòrë „Gryf” i Stowòrë Historiczny Rekòstrukcji „Drużyny Grodu Rummela”. Bëlë téż wszelejaczë stojiszczã z kaszëbsczim jëzëkù, ksążkama i swòjorãcznyma wërobinama. Na zakùnczenië arti-sticznégò partu wëstãpil Wòjcech Mazurek ze swòjim karnã, spëwającë m.jin. sztëczczy Zbigniewa Wòdec-czégò pò kaszëbskù. Bëła téż torta dlò wszëtczich bëtników przërëchtowónò przez Èwã Òstrowskã-Lu-kasiewicz i Marka Wantoch Rekòwsczégò, chtëren mòckò włączil sã w òrganizacjã diktanda.

Ten dzysësi dzëń pòkòzòł, że w Miastkù je wie-le Kaszëbów. Swiòdzczi ò tim téż to, że wnet we wszëtczich szkòłach w gminie je ùczony kaszëbsczi jãzëk i wiele ùczniów ze szkólnyma mògło sã òb czas diktanda pòkazac. Tak pò pròwdze më sã rëchtowëlë do tegò wëdarzeniò baro dlugò, a òd dwùch miesacy baro òstro – pòdczorchiwòł przëdniu miastecczégò partu Kaszëb-skò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò Henrik Telesyńsczi.

Wòżnym dzëlã Kaszëbsczégò Diktanda bëło wrãczenië nòdgròdë nòlëpszi kaszëbsczi maturańtce, chtërnã òstała Zuzana Gliszczënskò. *W szkòłë jò ni mia-ła ùczbów kaszëbsczégò jãzëka. Òb jesén lònsczégò roku jò napisala do Matisa Klebbë, bò jò czëla, że òn prowa-dzy zajmë online. Më sã pòtikelë róz na tidzëń i gòdelë przëdni ò kùlturze Kaszëb i zwëkach, robilë maturalné testë z ùslëch lat – rzekła Zuzana, jakò je ju sztudérkã pierszégò roku Nòtërnégò Ùniwersytetu [Uniwersyte-tu Przyrodniczego] w Pòznaniu na czerënkù ekòener-getika. A na pitanië, czedë napisze pòstãpny lëteracczi tekst pò kaszëbskù, òbiecala, że na gwës w przëdniym*



rokù cos sã pòjawi. Tej zdajemë i winszëjemë bëlno zdóny maturë. Wëprzëdnioné òstalë jësz dwie matu-rańtczy: Edita Kònkòl i Wiktorio Stolz.

Bóg zapłac wszëtczim òrganizatoróm (KPZ part w Miastkù, Òglowi Zarząd KPZ, pòwiatowë starostwò w Bëtowie, Ùrząd Miasta w Miastkù), ùdbòdòwczce diktanda Wandze Lew-Czedrowsczi, juroróm pòd przëdniectwã Danutë Pioch, dobrzińcóm i wszëtczim, co pòmògelë w zrëchtowanim i prowadzenim tegò wëdarzeniò.

RED.

ÒDJ. P. WICZIŃSCZI, AM



„Splotłò słoma” Teatru Zymk. Òdj. am

ZÉNDZENIA Z TEATRĂ I KASZĚBSCZIMA DZEJARZAMA

Ju òd 10 lat miesăcznik „Pomerania” w wespółrobòce z Bioră Òglowégò Zarządu Kaszëbskò -Pòmòrsczegò Zrzeszeniò rèchtje w rozmajitèch mòlach na Kaszëbach warkòwnie dlò piszącèch pò kaszëbskù. Jesmë bëłë m.jin. w Bëtowie, Brusach, Czòrny Dąbrowce, Gdini, Gduńskù, Słëpskù, Starbieniu, Tëchòmiu, Warzenkù czë Wąglëkòjcach. W lëstopadnikù (5–6.11) më pòjachelë do Chòniców. Jesmë tej wrócëlë do miasta, w jaczim pierszë warkòwnie òdbëlë sã w 2013 rokù.

A bëłną leżnoscią do òdowiedzeniò tegò pòlnio-wòkaszëbsczégò gardu bëła Zdrzadniò Tespisa, to je przezérk teatrów, jaczi bëł tam prawie w tim czasie. Pierszë gòdzënë warkòwniów më spãdzëlë tej w Chònicczim Centrum Kùlturë, dze jesmë òbezdrzelë piãc przedstòwków na binã. Nòprzód Regionalny Dramatyczny Teater z Lëzëna pòkòzòł „Scynanië kani” na spòdlim tekstu Jana Rómpsczegò, pòzni Teater Lëdowégò Òbrzãdu Zaboracy przedstawił „Kaszubskie abecadłò, co z woza spadłò”. Pò nich wëstąpił warkòwi teater Nobilis, jaczi prezentowòł ùsòdzk „O Witce, co chciała być stolemką”. Niespòtikòny donëchczòs na Kaszëbach bédënk pòkòzòł Teater Zymk, jaczi mò sedzbã w Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrsczi Pismieniznë i Mùzyczci we Wejrowie, a wikszosc aktorów je z Lëzëna. Jich dokòz „Splotłò słoma” namieniony wszelej jaczim òbrzãdóm miòł apartną fòrmã, bez dialogów, a akcjò dzejała sã w prahistoricznèch czasach. Na zakùńczenië më òbezdrzelë kòmedii na spòdlim

tekstu Rómana Drzëdzdżona pt. „Starka”. Aktorzë chònicczégò karna Kaszëbskò Bina, chtërny w ni grełë, ùdostelë pùblikã do smiëchù.

Wicy ò Zdrzadni Tespisa pisze w tim numrze „Pòmëranie” prof. Daniël Kalinowsczi, z chtërnym më sã pòtkelë zarò pò skùńczeniù przezérkù. Òpòwiedzòł nama ò swòjich wsczczèch pò òbezdrzenim widzawiszczów.

Ûczãstnicë warkòwniów kòrbilë téż z Adamã Héblã, àutorã scenarnika i reżisérã „Splotli słomë”. Rzekł nama m.jin.: *Teater Zymk zrobił to, co mò starã wiedno robic – eksperymentowac i szëkac nowèch stegnów wëraziwaniò siebie. Tim razã jãzëkã tuńca, bò tuńc to téż je fòrma przekazywaniò rozmajitèch kòmunikatów. Më chcemë pòkazac prawie na ten òrt historie, jacze sã naju tikajã. Wëzwëskiwómë téż do òpòwiedzeniò tèch historiów słowa, jacze mómë chòcle w najich pëśniach i krótczych rzeklënach, jacze w swòji piërwòszny fòrmie bëłë zaklãcama – zëbë pòkazac tã*



Zéńdzenié z Adamã Héblã. Ōdj. am

magiã w czésti fŏrmie, bez przegŏdaniŏ. Uczãstnicé warkŏwniŏw téż namiszalã sã nad tim, do kŏgŏ je szcerowŏné to widzawiszczé, chtérno wémŏgŏ dosc dobri znajomŏscé kaszëbsczich zwékŏw. Ni mŏzémé sã w naji kùlturze ŏgrãnczëwac mészlenim ŏ tim, że lédze naju nie zrozumieją, bŏ tej miast ŏperŏw mdzemé mielë leno gwiondzé mùzyczi disco. Më, Kaszëbi, téż zasłëgiwŏmë na kùlturã, jakŏ wicy wémŏgŏ ŏd ŏdbiércë. Naji dokŏz to takŏ intelektualnŏ wëzgŏdka dlŏ tëch, co znają kaszëbskã kùlturã, i ŏdgadiwają, jaczé ŏbrzãd terŏ prezentëjemé na binie. A jeżlë chto nie rozmieje, to mészlã, że prosto przeziwŏ czekawã historiã, jakŏ dzeje sã w baro dŏwnëch czasach, w czekawëch realiach ple-miennégŏ žëcŏ – pŏdczorchiwŏł Adŏm Hébel.

Ō Zdrzadni Tespisa ŏpŏwiŏdŏł téż nama Paweł Wiczińszi, chtëren zajimŏł sã ŏrganizacjã przezérkù ze starnë Kaszëbskŏ-Pòmŏrsczégŏ Zrzeszeniŏ. *Mészlã, że jesmë mielë na binie wiŏlgã rozmajitosc, želë jidze ŏ karna, ale i ŏ ŏrtë prezentowŏnëch dokazŏw. Czekawë je to, że wiele aktorŏw braŏ ùdzél w pŏprzédnëch warkŏwniach ŏbczas Zdrzadni, i më mŏglë zdrzec na to, jak pŏprawilë swŏj warsztat – gŏdŏł. Paweł Wiczińszi dodŏł téż, że zarŏ pŏ przezérkù wiele ŏbzérnikŏw pŏdczorchiwãł, że widzalë sã jima latosé przedstŏwczzi, co bëłŏ téż widzec ŏb czas gŏdkŏw z reżiserama i aktorama pŏ zakùńczeniã kŏżdzi prezentacji. Uczãstnicé warkŏwniŏw téż pŏdsztrichiwelë przédno wŏrtnotë widzawiszczŏw, a westrzŏd minusŏw pŏwtŏrzaŏ sã w jich ŏtaksowaniach przewŏgã dokazŏw grŏnëch pŏ pŏlskù.*

Na zakùńczenié pierszégŏ dnia spŏtkaniŏw dlŏ piszącëch pŏ kaszëbskù jesmë slëchelë referatu dr. Łukasza Żŏłtkŏwsczégŏ ŏ dokazach Pawła Szefczi, a ŏsoblëwie ŏ zapisŏnëch przez niégŏ ŏbrzãdach i tuńcach. Bëłŏ to czekawë dofùlowanié pŏtkaniŏ z Adamã Héblã i diskùsji ŏ „Splotli słomie”. Nie zafelŏwaŏł téż prakticznëch doradŏw dlŏ gazëtnikŏw i tëch, co dopierze chcã nima ŏstac. Redaktŏr Dark Majkŏwsczi gŏdŏł ŏ tim, jak twŏrzëc relacje z kùlturowëch wëdãrzeniŏw. Kŏżdzi z ùczãstnikŏw dostŏł domŏcé zadanié

– napisac pŏ kaszëbskù krŏtczé wiadŏłŏ, jaczé mdze ŏpùblikŏwŏné na pŏrtalu Kùlturowniŏ.

Na warkŏwnie przëjachelë ùczniowie z dwùch kaszëbsczich szkŏłŏw: Kaszëbsczégŏ Őglŏwŏsztŏłcãcégŏ Liceum w Brusach i Őglŏwŏsztŏłcãcégŏ Liceum w Kŏscérznie. Őpŏwiŏdalë ŏni ŏ stojiznie kaszëbiznë w swŏjich miastach i ŏ gwŏsnëch planach zrzeszonëch z kaszëbsczim jãzëkã. Wŏrt pŏdsztrichnãc, że wikszość bëłno gŏdaŏ w rodnym mŏwie.

Niedzela bëłã wëfùlowŏnŏ zéńdzeniama z dzejarzama chŏnicczégŏ partu KPZ i przedstŏwczama gminë Chŏnice. Nŏprzŏd zasłuzŏny (téż dlŏ „Pŏmeranii”) gazëtnik i regionalista Kazmierz Őstrowsczi wspŏminŏł pŏczãtchi Zrzeszeniŏ na pŏłniowëch Kaszëbach. Pŏzni nowi (latos wëbrŏny) przédnik partu Włodzimierz Łangŏwsczi i ùszłŏ przédniczka Janina Kŏsedowskã ŏpŏwiŏdelë ŏ dzysdniowëch dzejaniach partu. Gŏdelë m.jin. ŏ Kaszëbskŏ-Pòmŏrsczych Dniach w Chŏnicach, ŏ kaszëbsczi ùczbie w tim miesce, ŏ trzech kaszëbsczich karnach: Bławatki, Kaszuby i Kaszëbë i – je wiedzec – ŏ Zdrzadni Tespisa, jakã jich part wespółŏrganizëje.

Ő ùczeniã kaszëbsczégŏ jãzëka w Swŏrach rzekłã tamecznŏ szkŏlnŏ Marzena Bŏrżëszkŏwskŏ, a ŏ wspiëranim naji kùlturë przez samŏrząd gminë Chŏnice gŏdaŏ Justina Rżãska, direktorka Gminowégŏ Dodomù Kùlturë. Ta ŏstatnŏ pŏdczorchiwãłã przédno dzejania Wieszczégŏ Dodomù Kùlturë w Swŏrach. Wicy ŏ tëch niedzelnëch zéńdzeniach pisze w tim numrze „Pŏmeranie” Łukŏsz Żŏłtkŏwsczi.

Slédnym pŏnktã warkŏwniŏw bëłŏ ŏbzëranie Mùzeum Janusza Trzebiatŏwsczégŏ w Chŏnicach. Jesmë mŏglë pŏznac malarszczé i rzeźbiarszczé dokazë tegŏ artistë z pŏłniowëch Kaszëb, chtëren czëje sã mŏcno zrzeszony z tãczëznã, chŏc dzysdnia mieszkŏ dalek ŏd ni.

Pŏtkania dlŏ piszącëch pŏ kaszëbskù, jaczé ŏdbëlë sã w dniach 5–6 lëstopadnika w Chŏnicach, bëłë ùdëtkŏwŏné przez Ministerstwŏ Bënowëch Sprŏw i Administracji.

STANICA W NÔDGRODĂ, AÛDIOPROWADNIK I KLEPANIÉ KÒSĚ

Part Kaszëbsczégò Zrzeszeniò w Chònicach pòwstòł jakno jeden z pierszych na Kaszëbach, ale nié leno ò historii gòdelë dzejarze z negò miasta òb czas warkòwniów dlò piszącëch pò kaszëbskù.

Spòtkanié z nima bëło w Chònicczim Centrum Kùlturë krótkò pò teatralnym wëdarzenim, jaczim bëła Zdrzadniò Tespisa. Ò zòczątkach swòji kaszëbsczi drodżi òpòwiedzòł Kadzmiérz Òstrowsczi, chtëren kòl dwadzesce lat pisòł felietonë do „Pòmëranii”. Napisòł téż mònografiã chònicczégò partu Kaszëbskò-Pòmòrsczégò Zrzeszeniò. W 1956 r. czëj pòwstało Kaszëbsczé Zrzeszenié, Chònice ni miałë swòjégò przedstòwccë wëstrzòd założców. Miałë za to barò dobri kòntakt z Bernardã Szczãsny. Tej ju w lëstopadnikù negò rokù w miesce òdbëło sã pòtkanié, na jaczim òstało zadeklarowóné przëlączenié do Zrzeszeniò –wspòminòł. Òficalno òddzél pòwstòł 27 stëcznika 1957 r. Na pòtkanim założëcelsczim pòjawiło sã ju 120 lëdzy. Mëszlã, że wëstrzòd nich bëł jem nòmlodszym ùczãstnikã. Miòł jem lëdwò 18 lat – cygnął Òstrowsczi.

W nòdgrodã za swòje dzejanié dostelë prawò do stanicë. Pòswiãcëlë jã w 1983 r. Chùdzy ùdało sã nama wëdac teczi chònicczégò i bòrowiaczczégò wë-

sziwkù. Chùtkò i w wiòldzim nakładze sã rozeszłë, tej na chòrądzew mielësmë swòje dëtczi – òpòwiòdòł Òstrowsczi. I jész dopòwiedzòł: *Fanã zaprojektowòł nasz drëch Janusz Trzebiatowsczi, artista, jaczni na co dzëń mieszkò w Krakòwie. Pò 40 latach stanica je ju zùżëtò i mùszi pòmëslëc nad nowã.*

Z inspiracji chònicczich zrzeszënców pòwstałë téż jiné partë KPZ, m.jin. w Tuchòlë, Czerskù, Brusach i Lëpińcach. Mielësmë starã ùpamiãtnic wòznë place, jaczé sã wkòł. Tej pòwstałë pamiãtkowé tòfle, a w Bòrëszkòwach na Piszczati Górze na wdòr pòlëglëch òb czas II swiatowi wòjnë më pòstawiłë krzëż –wspòminòł Òstrowsczi.

Ò nowszich czasach òpòwiedzëlë Janina Kòse-dowskò i teròczasny przednik Włòdk Łangòwsczi. *Part KPZ przejąłã pò Kadzmiërzù Òstrowsczim. Z zòczątkù jò szła szlachã tegò, co ju jësmë robilë, jak chòcle Dni Kùlturë Kaszëbsczi, a pòzni Kaszëbskò-Pòmòrsczi, jaczé w Chònicach òdbiwają sã òd*



J. Rząska, K. Òstrowsczi i M. Bòrëszkòwskò. Òdj. am

òsmėdzesqłtėch lat. Trwajq cali tidzėń. W nym czasie w miesce òdbiwajq sq rozmajitė kùlturalnė wėdarzenia – zaczqła Kòsedowskò, chtėrna je tėż wspòłinicjatorkq przėzėrkù kaszėbsczich teatrów Zdrzadniò Tėspisa.

Dzys part baro mòckò wspòłdzejq z samòrzqdq, szkòłama a Chònicczim Centrum Kùlturė. Nasza robòta ja kqsk mni widzqlò przez pandemiq. To je wie-dzec, że tej ni mòglėsmė niczėgò òrganizowac – gòdała ùszłò przėdniczka partu, jakò z nòdzejq pòdchòdò do wprowadzeniò w cali gminie Chònice ùczbów kaszėbszczėgò w szkòłach.

Karno Piesni i Tuńca Chònicczzi Zemi „Kaszuby”, Dzecno-Młòdzėznówė Fòlkloristicznė Karno „Kaszėbė” i Karno Piesni i Tuńca „Bławatki” to trzė, jaczė dziejajq w Chònicach. Na binie mòzna je òbaczc z òsobna, ale i razq. Òstatno przė leżnosć jėbleùszu partu czė latos òb czas Swiatówėgò Zjazdu Kaszėbów w Brusach. W jich dziejaniė baro mòcno zaangażowòł sq Włòdk Łangòwsczi, chtėren mò starq zagwėsnic jima jak nòłepszė warėnczi.

Ò brzadnym dziejaniem dlò kaszėbiznė czile słów rzekła Justina Rzqška, direktorka Gminnėgò Dodomù Kùlturė w Chònicach: Nasza przigòda z kaszėbiznq zaczqła sq òd Swòrów, a w drobnotach òd Kaszėbszczėgò Dodomù Lėdówėgò Rqkòdzelnictwa, jaczi pòwstòł na fùndamentach stòri zabėtkòwi szkòłė. Za to prawie, że bėł to zabėtk, w projekce, w jaczim mė startowelė, przėznòwelė dodatkòwė pònktė. Ale prawie z tim letkò nie bėło. Bùdink nie nadòwòł sq do niczėgò, le

ùdało sq gò wėremòntowac i równoczasno òstawic w nim znanczi zabėtkù. Dzys mòmė snòżq chėcz, ale to, co nòwòżniėszė, je bėnė – dopòwiėdzała. A dzieje sq w tim bùdinkù dosc tėli i wnet wszėtkò wkòł rqkòdzelnictwa. Na zòczqłtkù równak, pò skùńczeniu re-mòntu, felowalo jima... ekspònatów, ale i na to nalazła sq rada. Przėniesłė je sami swòròcė. Warėnk pòstawilė jeden: mùszòł jima òbiėcac, że wszėtkò to òstònie ù nich na placu i nigdė bùten nie wėjedze – prawila Rzqška. A tej jesz rzekła: Z jednym ze swòjich wspòłrobòtników jem gòda ò przemijanim kùlturė. Tak dlugò trwò, jak dlugò trwò pamiac, żėjq lėdze, do chtėrnėch mòżemė przėnc. Tej żėbė to ùretac, mė zaczqłė jezdzc pò lėdzach i nagrėwac kòrbiònczi z nima. Ùdało sq ùtrwalėc gòdczi z 10 lėdzama. Nie szło tu leno ò wiek, ale przede wszėtczim ò to, czym sq zajimelė.

Dòwny wark nie pòjòwiòł sq le na nagraniach, ale tėż w Kaszėbsczim Dodomù Lėdówėgò Rqkòdzelnictwa. A z tim bėło kqsk smiėchù. Jednėgò razu, dobrėch czile lat temù, na mòjim biòrkù pòjawila sq faktura na dosc tėli dėtków, a na ni: dwa kruczi, gqsorė i wszėtkò jinė, co je brėkòwnė do robieniò wina. Prost rzeklam do swòjėgò wspòłrobòtnika, że òbarchniòł – wspòminò direktorka Gminnėgò Dodomù Kùlturė w Chònicach. A tej dodòwò: Jò ùczqła òd niėgò, że w Swòrach robieniė wina to wnetka lėdowė rqkòdzelo, prawie wszėtcė sq tim zajimelė.

W chėczė na zòczqłtkù zaczqłė òd wėsiwkù. Przė tim baro mòckò wspiėrała jich tamecznò mèster-



Ùczqstnicė warkòwniów przed bùdinkq Chònicczėgò Centrum Kùlturė. Òdj. am

ka Kristina Krăckô. Pòkazywała, òd czegò zacząć, ale òkróm tegò pòd ji òkã bëłë rëchtowónë haftë na kònkùrs w Lëni. Pònemù pòjawiło sã wëplôtanié i ceramika. *Żelë jidze ò wësziwk, to felało nama wzorów. Chòniczi part wëdòł teczi z nima, ale to bëłë lata 80. Żebë temù jakòs zaradzëc, më napiselë wniosk do Ministerstwa Kùlturë i Nòrodny Spòdkòwiznë, z chtërnégò jesmë dostelë dëtci m.jin. na òdkùpienié òd Aleksandrë Lubińszci praw do ji mòdlów. Ne ùkòzalë sã na papiorze. Sygnac téż mòżna do nich, zazerając na naszã internetowã stronã – gòdała Justina Rzaska. Czej robilë wkół negò projektu, wcygnãłë do niego piãc wësziwajęcëch biãłków. Teròzka w Sylnie mómë kòło Mòdròk, jacze skùpiò 30 wësziwòczków, a sztërë jinszë żdajã na wcygniãcë – dopòwiëdzała.*

W Swòrach sã téż jinë ùdbë na promòwanié kaszëbiznë i dównëch czasów. Wiòldzë zainteresowa-

nié je zajmama, jacze pòkazëjã, jak przòdë lat żniwilë a bülwë kòpelë. *Mòże i drãgò w to ùwierzëc, ale dzecë baro chãtno w nich ùczãstniczã – rzekła Marzena Bòrzëszkòwskò, szkòlnò kaszëbsczëgò w Swòrach, jakò baro mòcno wespółdzejò z Kaszëbsczim Dòdomã Lëdowégò Rãkòdzelnictwa. Mómë starã, żebë bez zabawã pòkazac jima ùszlòtã. Tej przë żniwach je pòkòzónë, jak sã cãło serzpã, klepało kòsë, a pózni jak draszowelë i młolë. Na kùnc ròczimë do pieczeniò chleba – òpòwiòdała Justina Rzaska.*

Jedną z nònowszich ùdbów je àudioprowadnik w trzech jãzëkach – pò kaszëbskù, pòlskù i anielskù. Je téż migòwi. *Òb czas latnégò sezonu przëjèżdżò do nas dosc wiele turistów. Ni mómë tëlì robòtników, żebë jich òprowadzëc i pòkazac wszëtczë nasze ekspònatë. Teròzka kòzdi sòm mòże zwiedzëc naszã chëcz i stòri sad, jaczi rosce kòl ni. Mëszlã, że to je dodatkòwò atrakcjò. Òkróm wiadłów pò pòlskù mòżna pòslëchac jich pò kaszëbskù. Robimë téż kòl nagraniò dlò rodzënë. Tam wiadłã mdã dostosowónë do dzecy, przekòzónë barzi jakno òpòwiëc niżlë tradycyjnë informacjë – tłomaczëła direktorka Gminnégò Dòdomù Kùlturë w Chònicach. Aplikacjã Movi Guide mòżna scygnac ze stronë googleplay abò jakno kòd QR na placu.*

Ceszã sã, że kòl se móm lëdzy, jaczi rozmiejã, co chcemë razã zrobic. Bez nich nick bë sã nie dało – rzekła na kùnc Justina Rzaska.

ŁUKÓSZ ZOŁTKÒWSCZI



Òd lewi: M. Bòrzëszkòwskò, J. Kòsedowskò i W. Langòwsczi. Òdj. am

Warkòwnie dlò piszãcëch pò kaszëbskù, jacze bëłë w dniach 5–6 lëstopadnika 2022 r. w Chònicach, bëłë ùdëtkòwionë przez Ministerstwò Bënowëch Sprów i Administracji.

PONIŻSZE ZADANIA ZOSTAŁY ZREALIZOWANE W 2022 ROKU DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WENĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI:

1. Działalność bieżąca Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w 2022 roku
2. Wydanie prozy kaszubskiej pod tytułem "Ō panu Czòrlinsczim, co do Pùcka pò sęcë jachòł" Hieronima Derdowskiego
3. Gòdóm i piszã pò kaszëbskù – kaszubskie pomoce edukacyjne
4. Pisownia kaszubska nie musi być trudna - kurs pisania po kaszubsku
5. Wydanie zbioru kaszubskich legend i podań pod roboczym tytułem „Podania kaszubskie” autorstwa Leona Heykego
6. Wydanie książeczki kreatywnej pt. „Kaszubajki” wraz z audiobookiem
7. Ogrody literatury
8. Produkcja filmu dokumentalnego „Pałac”
9. Kurs języka kaszubskiego dla dorosłych
10. Działalność Rady Języka Kaszubskiego w 2022 roku
11. Gùstk i Lénka
12. Akademia Bajki Kaszubskiej w 2022 roku
13. Organizacja konferencji metodyczno-dydaktycznych dla nauczycieli j. Kaszubskiego w 2022 r.
14. Warsztaty regionalne - „Remusowa Kara 2022”
15. Język kaszubski w „Pomeranii” - wydawanie czasopisma ze stronami kaszubskojęzycznymi oraz dodatków kaszubskojęzycznych „Najò Uczba” i „Stegna”
16. Wydanie „Małego Księcia” w tłumaczeniu z oryginału na język kaszubski
17. Kaszëbë Music Festiwal - X Festiwal Piosenki Kaszubskiej
18. Skarbnica Kaszubska - kaszubski portal edukacyjny
19. Po kaszubsku na YouTube 2022
20. Spotkania piszących po kaszubsku
21. Spotkania teatralne „Zdrzadniò Tëspisa”
22. Kaszëbszci dlò dozdrzeniałëch
23. Letnia szkoła języka kaszubskiego, kultury i historii Kaszub
24. Wydanie Vademecum kaszubskiego – tom 7 Przyroda na Kaszubach
25. Wydanie Słownika polsko-kaszubskiego cz. 5
26. Wydanie publikacji pod roboczym tytułem „popularna gramatyka kaszubska”



Kadr z filmu „Tam, gdzie kwitną malenie”

KASZĘBSCZI FILMÓWCĘ

Ju òd przeszło dekadë twòrzą filmówé òpówiescë ò Kaszëbach. Z jedny produkcji na drëgą zadëwiałają jesz barzi swòjima ùdbama i ùlepszeniami. Szkólnym dówają didacticznë pòmòce do ùczeniù ò regionie. Swòjim òdbiércóm pòkazëją to, co na ti Zemi wòrtne je bòczënkù. Éwelina Karczewskò-Luhm i Pieter Zatoń całi czas jidą w przòdk. Chãtno téż gòdają ò sprawach, chtërne są dlò nich wòznë. Z filmówcama gòdała Karolëna Serkówskò-Secechòwskò.

Wasz nònowszi film pòd titlã „Tam, gdzie kwitną malenie” je kask jinszi òd ùszlëch. Skądka wżãła sã ùdba na stwòrzeniù gò w taczim sztòlce?

Pieter Zatoń: Ùdba zrodzëła sã w Chmielnie. Przednik tamecznegò Mòlowégò Rëbacczégò Karna (Lokalnej Grupy Rybackiej) Stanisłòw Klimòwicz chcòł zorganizowac imprezã z leżnoscë piãdziesãti roczëznë nagraniù serialu pt. „Podròz za jeden ùsmiech”, do chtërnégò dzël ùjãcòw krãcony bëł prawie w Chmielnie. Do ti ùroczëstoscë miòł bëc zrobiony téż film. Czej jò ò tim ùczuł, mësła ò stwòrzeniù taczégò filmù zaczãła w głowie dozdrzelewac. Takã mësłã miòł téż Pieter Emanuel Dorosz. Më sã tej pòtkelë w Chmielnie. Wòjt gminë Chmielno, Michòł Melibruda, miòł starã, żebë ùdba zjiscëc. Sóm sã w to włączil, midzë jinszima szukającë spònsorów. Impreza, zgòdno z planã, òdbëła sã 7 zëlnika tegò roku w Gminnym Òstrzòdkù Kùlturë w Chmielnie, a razã z nią – premiera filmù „Tam, gdzie kwitną malenie”.

Jak film òstòł przëjãti?

Éwelina Karczewskò-Luhm: Ògłowò czëlë jesmë zëcznë kòmentarze, a wszëtczë ùwòdżi jesmë przëjmòwelë z pòkòrà i bierzemë je jakno drogòwskòzë do nowëch dzejaniów.

P.Z.: Colemało dostòwómë technicznë ùwòdżi, co je skùtkã robieniù niskòbùdżetowégò filmù. Tuwò jeden człowiek mò czile zadaniów, do tegò dochòdają krótczé terminë na zrobieniù jaczis rzeczë. Bëła téż na przëmiar rozëmnò kritika ò pòcztówkòwë, słòdczé przedstawieniù Kaszëb. Le taczì prawie bëł nasz cël.

Dlòczë grałë w nim téż znónë òsobë, czëlì Danuta Stenka i Henrik Gòlãbiewsczi?

P.Z.: To bëła fòrma promòcji. Më wiedzelë, że jeżlë w filmie zagrò chtos znóny, to chãtni lëdze gò òbezdrzã. Dodòwkòwò Gòlãbiewsczi gròł piãdziesãt lat temù w serialu „Podròz za jeden ùsmiech”, a nasz film je nim inspirowóny, tej to bëło taczë pòłączeniù ùszlòtë z teròczasnoscã.

Cãżkò bëło do nich sã dostac?

P.Z.: Do Danutë Stenczi më trafilë dzãka Wandze Lew-Czedrowsczi. I òna pòmògała nama w kòmunikacji z aktorkã. A do Henrika Gòlãbiewsczégò më sã zgłosëlë przez jegò menadzera.

To mògòł bëc dosc drodzë...

P.Z.: Òni chcelë dostac strzëdnã stówkã dlò ùznónëch aktorów. Nòwiãkszym wëzwaniù bëło dlò nas dogòdanië sã w sprawie czasu nagraniów. Całi miesãc to



Kadr z filmu „Tam, gdzie kwitną malėnė”

dėrowało, cobė nalezc termin, chtėren wszėtczim bė pasowół. W kůńcu sã uđalo. Tej mė jachalė do Piaszczna kół Warszawė i nagriwelė w najãtim bůdinku. Nagranie ti scenė kósztownało jednã piãtã całėgò filmówėgò bůdżetu.

Jak wspòminòta robòta z nima?

É.K.L.: Całi ten wėjòzd to bėła dlò nas piãknò przigòda. Le tėż wiòldzė wėzwaniė dlò całėgò filmówėgò karna. Mė mielė starã trzėmac wiżawã, żebė aktorzė bėłė zadowòlony. Le Henrik Gółãbiewszci chùtkò zmiėszil distans, czėj wėsòdl z taksówczci. Przėwitòł nas, gòdajãc szeptã, że stracył głos. Jò sã baro wėrza-sła. Na to òn rzeknãł, że szpòsėje. Bėł òn baro szpòrtowny i chãtny do pòznaniò kaszėbiznė. Uczul nasze kaszėbsczė „jo” ùżiwónė na planie i sòm zaczął tak z nama gadac. Pò Danuce Stence bėło widzec zmarachòwaniė i wielnotã òbrzėszków, le nimò tegò bėła profesjonalnò.

P.Z.: To bėł wiòldzi stres, bò mė nie wiedzelė, jaczė sã zwėczy na wiòldzich planach, na przėmiar jeżlė jidze ò wizazistkã i kòstiumòlòzkã – czė mògã bėc nasze, czė jaczės kònkretne òsobė. I czė to nie mdze niezrãcznė, czėj pòprosymė, żebė Stenka bėła w swòjim òbleczeniu, bò dlò nas tak bėłobė nòlepi... Kòntak-towelė jesmė sã z niã w tėch sprawach leno przez ji menadzėrkã, tej to wszėtkò bėło czėsto jinaczi jak z amatorama. Le aktorka ju òb czas malowaniò twarzė wchòdała w swòjã rolã. Zabėdowała nawetka zmianė, chtėrne bėłė przėdatnė, bėła òtemklò na wskòzė, bėlno wėkònywała zadania. To bėła richtich profesjonalnò robòta.

É.K.L.: A Gółãbiewszci całi czas nas zaskakiwół. Mė mielė w scenarnikù zapisónė, że mdze robił przėsadė. Równak mė nie wiedzelė, czė òn dò radã. Jak jesmė sã gò ò to spitelė, tej òn rzeknãł: „Co? Jò nie dóm radė?”. I załòzil nogã za szėjã. Tak to sã nama ùwidzało, że jesmė dołòżelė do filmu scenã z tim zakłòdanim nodzi.

Tedė w twòrzeniu filmu wòrt bėc elasticznym, òtemklim na ùdbė jinszych lėdzy?

É.K.L.: Film to żėwi òrganizm. Òn całi czas zmieniów sztòłt, a na jegò wėzdrzatk wiele rzeczi mò cėsk. Scenarzysta pisze jegò pierszã fòrmã. Reżiser rozsãdzywò, co òn w tim całim òbrazu widzy, a czegò nie.

Tedė przėchòdzy aktor i òn colemało dodòwò cos òd siebie. Jeżlė mė to w pasownym czasie wėzwėskómė, to mòze wiele wniesc do całoscė.

P.Z.: Biwało na przėmiar tak, że chtos sã nie nauczil swòjėgò tekstu, i pòwiedzòł gò kask jinaczi abò krocy, a to prawie òkòzało sã lepszė. A lėdze wespòłtwòrzãcy film, co sã przėzėrajã z bòkù, nieròz gòdajã mie ò swòjich przemėsleniach. Éwelina tėż zestòwiò to, co napisala, z tim, co sã zjiscywò, i mie ò tim gòdò. Baro mie to pòmògò i kùńc kùńców całosc sztòłtje sã ju na planie.

É.K.L.: Abò czasama mómė ùdbã na jakãs scenã, le w praktice to nie wėchòdò tak, jak mė to sobie wėmėslėlė. Tej mė sòdómė z całim naszym filmówim karnã i w gromadze mėslimė, co zrobic, żebė bėło lepi. W filmie „Tam, gdzie kwitną malėnė” brėkòwnė bėło wezdrzeniė na swiat òczama młòdėch lėdzy, żebė bėło barzi dynamiczno niź w mòjim scenarnikù, dzãka aktoróm i jich gòdkóm to sã uđalo. Nieròz tėż napiszã cos na czile zdaniów, a Pioter rozmieje to skrócėc do jednėgò, i to mie sã widzy. Nasza robòta je skùtkã wglãbiwaniò sã wszėtczich, co z nama sã, w proces twòrzeniò. Jak ròz nie pòjawilė sã naszi ùgòdòny statiscė, tej ti, co bėłė ju na planie, zwònilė do swòjich familiów, drėchów i jich zwòliwelė. Tuwò òtemklòsc serca tėch wszėtczich lėdzy i jich żėczlėwòsc dlò nas je taczim bėlnym mòtòrã do robieniò kreatiwnėch, ùtwòrczych rzeczi.

Mòta taczė planė, żebė czãscy angazowac do Waszych filmów profesjonalistów?

P.Z.: Jo. To nanėkiwò promòcjã. Òkróm òrganizacyjnych jiwrów jidã za tim same zwėszci. To równo-czasno wėzwaniė i wchòdaniė na wiãkszã wiżawã filmówi robòtė, dówajãc wicy mòżlėwòsców.

Czėj Wa pòkòzelė swiatu „Tam, gdzie kwitną malėnė”, Wa nagriwelė ju nowi film. Zdówò mie sã, że dziejòta coròz chùdzy...

P.Z.: Jawernota, w jaczi fónksnėrėjã òkròmbùdżetowė òrganizacje, spròwiò, że je mùsz dopasowac sã do dostònėch grantów i wėznaczonech terminów. Dlòte data premierė filmu „Tam, gdzie kwitną malėnė” bėła ju znónò, nim mė zacząłė gò twòrzec. A na jegò nagranie mė mielė czile miesãcy. Terò robimė film ò robòczim titlu „Dziadek z Wehrmachtu”. I ju wiėmė, że mùszimė zdãżec do pòłowė gòdnika.

Ò czim òn mdze?

P.Z.: Ò relacjach Kaszėbów, Pòlòchów i Miemców w latach 30., 40. i 50. XX wiekù. Ò tim, jak òni ze sobã i kòl siebie żėlė. Wiėmė, że ten temat òstòł pòrėszony w produkcji „Kamerdyner”, le mė chcemė wiãcy ò tim òpòwiedzec.

Chcemė przėbaczc wszėtczė Waje filmė: „Ze śmierciã na Ty”, „Na psa urok”, „Historie w sieci zaplãtane”, „Przygody Remusa” – animacjò pòklòtkówò, „Kaszuba Remus”, cykl „Żywiòły”, kaszėbsczė legendė, „Tam, gdzie kwitną malėnė”. Tematė Wajich filmów sã òd pòczãtkù zaplanowónė?

É.K.L.: Nié, na pòczàtkù to bëł przëpòdk. Jakno gązëtniczka jò zbiérała rozmajité materialë. A mòja starka òpòwiôdała mie baro wiele czekawëch historiów. Czej òna ùmarła, tej jò so pòmësła, że to je smùtné, że lédze òdchòdają i razã z nima jich òpòwiëscë. Jò baro chcała, żebë te historie nie ùmiéralë razã z lédzama. Tej jò zacząła chòdzëc do lédzy i nagrëwac jich na diktafònie. Tedë mój drëch, Przemësłòw Wòlszci, chtëren wiedzòł, że jò tak robiã, zabédowòł mie, żebë nagrëwac te wspòminczi kamerą. Jò miała kàsk strach, że lédze nie mdą mielë òdwòdżi pòwiedzec tegò wszëtczégò téż tak pùbliczno, z pòkòzanim siebie. Le sã ùdòwało. Tej Przemk spitàł, czë do naszëgò karna mòże dónëc jész Piotr. I tak më we troje zrobilë nasz pierszi, zerobùdzetowi film pòd titlã „Ze śmiërciã na Ty”. Wszëtkò më robilë pò robòce, tej razã zajãło to nama kòł dwùch, trzech lat. Pòzni Piotr spitàł, czë nagrómë film pòkazëjący całoroczne òbrzãdë na Kaszëbach. Miało to bëc dlò fundacji „Aby chciało się chciec”, chtërnã Piotr prowadzy, i przë dëtkòwim wspiarcym. Jò sã zgòdzëła i tedë to ju szło...

P.Z.: Jò Przemka znòł z reklamòwi agencji, gdzie jò robił jakno fòtograf. Jò prawie chcòł cos zmienic w swòjim żëcym i zacząc téż filmòwanië. Tej jò sã chãtno dòłączył. Z pòczàtkù jò nagriwòł aparatã do filmòwaniò, a pòzni bëłë coròż lepsze sprzãtë.

Przemësłòw Wòlszci ju z Wama nie dzejò?

P.Z.: Nié, le jesmë mù baro wdzãczny, że nas ze sobã pòznòł.

É.K.L.: Jo, baro. W naszì pierszi produkcji òn bëł òdpòwiedzalny za mùzykã, le ni miòł téż strachù pòdjac sã aktorskich wëzwaniów. Bëł nama tam brëkòwny chtos, chto zagrò niebòszczëka, a dlò Przemka to nie bëł jiwer. Chãtno pòłożil sã w trëmã. A że miòł jasnã cerã, to wëzdrzòł przekònjająco. Pòdzywióm gò za tã òdwògã. Całi czas mómë z nim kòntakt i czãsto pòdczorchiwóm, że wprowadzył do mòjégò żëcò wiele dobrëch zmianów.

Czë tuwò sprawdzì sã pòwiedzenië „Aptit rosce z jedzeniëm”?

P.Z.: Jo. Le pòdlug mie më przesadzëlë. W òstatnym czasie më mielë dwie wiòldżë produkcje, chtërne téż nie sã letczë w wëkònanim. Przez jeden film mómë òpòzniczenia w zjiscëwanim pòstãpnégò. Móm pòczëcë, że czejbësmë robilë mni, to bëłòbë to téż zrobioné lepi, barzi dòkładno. Równak je tak wiele tematów do òmówieniò, tëlì inspiracji, że szkòda nama tegò nie robic. A wiele téż dostòwómë pòdpòwiedzów ò sprawach, jaczé wòrt pòrëszëc na ekranie.

É.K.L.: Jo. Biwò tak, że dzes jedzemë, cos robimë, tej sã zatrzymujëmë, zdrzimë na to, co przed nama, i gòdómë: „To je żiwioł”. Le na zrobienië wszëtczégò, co bë sã chcało, felëje nama czasu... Dlò mie kòzdi, chto twòrzi cos swòjégò i mò z tegò redosc, je taczim żiwiołã. A te barzi ùkrëtë żiwiołë, sëlë prziròdë, sã jész czekawszë, bò niewiele lédzy ò nich wié.



Kadr z filmù „Tam, gdzie kwitną malënë”

Wiele czasu zajmùje zrobienië filmù: òd ùdbë do mòntażu i promòcji?

P.Z.: Nigdë nie włącziwómë stopera. Twòrzenië „Tam, gdzie kwitną malënë” bëło baro chùtczë, jak më rzeklë – czile miesacy. Le czej robimë fùlmetrażowã fabulã, to nama to zajmùje strzédno kòł rokù. Le nie robimë leno filmù, je wiedzec. Òkróm tegò mómë jinszą robòtã.

Nieròz Wa téż stòwòta pò drëdżi stronie kamerë. Pò jaczi stronie wòlita bëc?

É.K.L.: Zdòrzało sã, że jò bëła pò drëdżi stronie kamerë w epizodicznëch rolach. Z pòczàtkù bëło to baro drãdżë, nawetka paralizëjącë, terò kàsk sã do tegò przënãcywóm. Na gwës wòlã bëc scenarzystkã i reżiserkã. Dlòte tim barzi pòdzywióm naszich aktorów amatorów za jich òdwògã i òtemkòsc òb czas nagriwaniò scenów.

P.Z.: Z przëczënë òbszczãdnoscë abò wigòdë mómë epizodicznë role w naszych filmach. To je czekawë doswiòdczenië, dòwajacé nowi pòzdrzatk na grã aktorów. Lubiã czasã to robic.

Òdbiërcama Waszich filmów sã leno Kaszëbi?

P.Z.: Przëdno jo, le nié leno. Më pòrà razy bëłë z naszima filmama w jinszych dzélach Pòlszci. Na przëmiar z filmã „Na psa urok” më bëłë w Toruniu. Le wielëna òdsłonów nònowsżëgò filmu, „Tam, gdzie kwitną malënë”, je tak wiòlgò, kòł dzesãc tësacy wëswietlëniów òb czas dwùch tidzeniów, że mëslimë, że doszedł dali, za Kaszëbë.

É.K.L.: Më mielë takã nòdzejã, że film mdze òbezdrzóny w całi Pòlsce i że dzãka temù lédze mdą jész chãtni przëjeżdżiwalë w nasze stronë. Tej promujëmë sã terò przëdno internetowò.

Dochòdò do Was wicy słówów ùznaniò czë òbtaksowaniò?

P.Z.: Słów ùznaniò. Òbtaksowania tikają sã nòczãscy technicznë spròw, taczich fòrmalnëch niedocygniãców, chtërne jesmë w sztãdze ùprawic, jeżlë mdzemë mielë wicy dëtków. To nas ùtwardzywò w przeswiòdczeniëm, że wòrt to robic. Jò miòł strach przë projekce sparłãczonym z Remùsã. Nòpierzwi jò zrobił òdjimczy na wëstòwk. Pòzni miòł bëc stwòrzony film „Kasz-



Kadr z filmu „Tam, gdzie kwitną malinę”

ba Remus”. Pòdlug mie to takò kaszëbskò bibliò. Jò mészłò, że lédze rzekną, że lèchò to robiã, przedno z przëczënë mólégò budżetu. A òkòzało sã, że ti kriticzi wnet nie bëło. Zdòrzò sã téż taksowanie, czej ùżiwómë w naszich produkcjach kaszëbsczégò jãzëka. Wszëtczë ùwòdżi bierzemë sobie do serca, le pòdlug nas ta sprawa nie je do rozstrzëgniãcò, bò Kaszëbi z rozmajitëch stròn rozmajice pò kaszëbskù gòdajã.

É.K.L.: Czasama téż amatorzë robiã cos na planie pierszi rôz w żëcym. Tej jezlë mómë scenã żniwów, a chtos trzimie pierszi rôz kòsã w ręce, to doswiòdczony gbùr, czej to òbaczi, do razu òbtaksjë. Zdòrzajã sã taczé technicznë pòtkniãca. Më mómë starã pòkazëwac wszëtkò jak nôbarzi realistno, le nié wiadno sã ùdò.

P.Z.: Czejbësmë mielë wicy dëtków, taczé òsobë mòglëbë cwiczëc pòd òkã fachòwca, nim pùdã na plan.

Na promòcjach filmów Wa nieròz gòdelë ò jich ùpròwianim. Czede je czas, bë rzeknãc: „Nick wicy ju nie zmieniwómë”?

P.Z.: Jak dówómë film do internetu. Co nie znaczy, że pózni jò ni móm chãcë jesz cos zmienic.

É.K.L.: Jò téż do dzysdnia móm chãc ùprawiãc niechtërne rzeczë w naszich filmach, le ju ni mòżna.

Co bë to bëło?

P.Z.: Terò, czej znajemë wicy lédzy, w filmie „Kaszuba Remus” jò bë dodòł dialogi. Dzysò ju wiém, chtò bë to zrobił dobrze.

É.K.L.: A jò całi czas mészłã ò specjalnëch efektach. Nie wiém, czë terò ùdałòbë sã je zrobic jesz lepi, cze-kawì.

A co z kònkùrsama na filmë? Mészlë Wa ò tim? A tedë mòże profesjonalné dzejanié...

P.Z.: Zwészkiwajãcë z grantów, më mómë ògrãnczenia, jaczich mùszimë sã trzëmac. Ni mòżemë tedë kòrzëstac z jinszych strzódków, trzeba robic wszëtkò na òznaczony czas, a téż skùtëczni robòtë mùszã bëc widoczne w internece. To nama zamikò drogã do

ùdzëlu w kònkùrsach. Do tegò dochòdzy téż wiele pa-piòrkówëch sprawów, chtërnyma bëlbë mùsz sã zajãc, a më ju zazwëczòj jesmë przë twòrzeniem pòstãpny rzeczë i ni mò chtò tegò robic.

É.K.L.: A do naszich produkcjów téż je wiele dokùmentów, chtërne je mùsz wëfulowac, ùłożëc, Piòter dówò na to wiele swòjégò czasu.

P.Z.: Le żlë jidze ò profesjonalizacjã naszich dzejaniów – wcyg nad tim robimë. Mómë coròz lepszi sprzãt, mómë starã ò zwiãksziwanie wiãzawë. Równak dërchã mómë ò wiele miészã filmówã grëpã òd wiòldżich produkcjów – ù nas sã to dwie òsobë, a we wiòldżich produkcjach dwanòsce, i to mò swòje skùtëczni.

Co Was pòcygò w twòrzeniu filmów? I za co lubita kino, téż ze stronë òbzërnika?

P.Z.: W filmie pòkazëjesz to, co chcesz jinym przëkazac, i mòżesz jic dali. W téatrze tak sã nie dò. Film je dlò mie nòblëższim medium, jaczë dówò mòżlëwòsc òpòwiòdaniò ò swiece z mòjim filtrã wrzëlëwòtë i jegò òdbiëru. A jakno òbzërnik szukóm w kinie przede wszëtczim mòcnëch esteticznëch doznaniów.

É.K.L.: Dlò mie film je to òpòwiesc. Piszącë scenarnik, przenòszóm sã w jinszi swiat, żëjã tima òpòwiescama i bòhaterama. To je dlò mie tak wcygajãcë dlòtë, że to mie przënòszò òdetchnienië òd teròczasnégò swiata. Dodówò mie to skrzidłòw. Film je przëstrzeniã, w jacji parłãczã sã swiatë – òbrazu, zwãkù, wëòbrazni. Nòrzãdzã, chtërno wëzwòlò całi òbsyg emòcjów, pòdskòcò, dzëwùje, ùczy, szokùje. A żlë jidze ò kino, to móm swòje ùlubioné filmë, chtërne mògã òbzerac wiele razy. Westrzód nich sã m. jin. „Wszystko jest iluminacjã”, „Patch Adams”, „Kontakt” z Jodie Foster i „Interstellar”.

Mòta jaczës radë dlò pòczãtkùjącëch filmòwców?

P.Z.: Żebë nie rzucelë sã na głãbòkã wòdã. Żebë szlë do cëlu mòlimã krokama. Niech zaczinajã òd mòli fòrmë i pòmalinkù zwiãksziwajã sobie drãgòsc.

É.K.L.: Niech pòszukajã w sobie òpòwiescë, chtërnã chcelëbë przëkazac swiatu.

KSAŹKOWÉ WANODŹI DLÔ DZECY PÒ PÒLSCE I PÒ KASZĚBACH

Wiele je terô w slédnym času ksążków ô Kaszëbach dlô dzecy i dlô dozdrzeniałëch. Natalia Przeździk [kas. Nataliô Przezdżëk] z Krakôwa stwòrzeniã piãknã trilogiã ô wieledzeczny familii, chtërna wanozi pò Pòlsce. Òni bëlë w Beskidze Wëspòwim, Beskidze Nisczim a téz na Kaszëbach.

Pierszô ksążka *Niebieski dom* (Mòdri dodóm) ùkôzała sã ôb zymk rokù 2022, drëgô *Morskie bałwany* (Mòrszczé bùwronë) przed latnyma feriami, a trzecô *Koniec świata* (Kùńc swiata) w jesień. Jich autorka to Nataliô Przezdżëk, mëma szóstczy dzecy, specjalistka ôd pòlszczi filologii. Jak to sã stało, że przë tëlì òbrzëszkach òna dała radã jész pisac ksążczë? Skądka bierze inspiracje?

Pò snôżich latnëch feriach w Szczërzëcu w Beskidze bëła we mie mësla, cobë spisac naje sztërczi na pamiãtkã dlô dzecy. To bëło snôżë lato, më robilë wiele szpacérów, jedlë brzôd w sadach, sedzelë przë ògniskach. Jô miała tedë blôs czwôro dzecy, a z piãtim jô bëła w cãżë. Czej më bëłë nazôd doma i przëszła jesień, jô miała chãc zôs przëżëc tamte sztërczi, dlôte jô zaczęła ô tim pisac. Wprzôdk jô pisała ôb noc, czej dzecë i chłop spelë. W dzëń mójë dzecë czëtiwalë i zachãcywalë, bë pisac dali. Bez jich entuzjazmù jô bë ni miała dzyrskôscë, bë to pòkazac swiatu. A tej jô napisa i dała [ten tekst] do wëdôwców. Jô czëła, że to je baro wôżné, bò felowało nama taczich ksążków dlô dzecy, taczich, dze akcjô nie je chiùtkô, dze je co dobrégò, bez magii czë kriminalnëch wëzgôdków, a równak cëkawëch i wiesolëch. Ksążka sã ùkôzała nakładã Wëdôwiznë eSPe. A terô ju sã trzë, a jinszë żdajã na swôjã régã. Jô wiedno proszã swiãtégò Jôzwã ô pòmòc w pisanim – rzekła mie pisarka.

W ùsôdzkach Przezdżëk mòtiw wanodzi je baro wôżny. Heroje ji pòwiesców wiele jeżdżã pò Pòlsce. Ksążka *Morskie bałwany* je ô Kaszëbach, bò Nataliô Przezdżëk baro lubi te stronë. Chôc òna je z Krakôwa, to czãsto przëjëżdżô tuwò ôb lato. Czedës ze swòjima starszima, pòtemù z chłopã – w wanogã pò zdënkù, a terô z dzecama. W swòji drëdżi pòwiescë òna òpisëje Kartuzë, Gdiniã, Bòłt. A téz w ni kãsk òpòwiôdô ô kaszëbszczich wierzeniach – ô stolemach, grifie, Szôlińcu – i ô kaszëbszczi historii, na przikłôd ô przesprawie w Piôschnicë. Nawetka kaszëbszczë dzecë mògã sã dowiedzec czegôs nowégò, a co dopiërkù pòlszczë. Nataliô richtich na tim zanôlezi, bë w swòjich ksążkach bawic i ùczëc. Le òna pisze nië blôs dlô dzecy, a téz szëkùje cos dlô dozdrzeniałëch, cobë pisac ô barzi drãdżich témach. Ùdbów ji nie felëje.

Jô ni mògã za wiele rzec, bò to krëjamnota, leno tëlì, że jô piszã pòwiesc ô bialce z Krakôwa, chtërna nauczi sã miłotë do Kaszëb. To mdze historiô, chtërna daje nôdziejã i wiarã. Nie bãdze felowac rozmajitëch kaszëbszczich gardów, cëkawëch placów i drãdżich wspòminków z wôjnë. Niechtërnym drãgò je dac wiarã, że mòżna wanożëc z szóstką dzecy i jész miec z tegò przëjemnotã. Leno më lubimë na taczì òrt spãdzac wòlné sztërczi. A dlô mie to terô téz inspiracjô do pisaniégò. Bò nôlepszã inspiracjã je żëcë – pòdsztrichiwô autorka.

DARIÔ KASZËBÒWSKÔ



SZTUDÉRZĚ AKTORSTWA JEŹDŹĄ DO KÒLANA JU ÒD 20 LAT

Kaszëbë, a òsoblëwie Kòlano a jegò òkòlë, znóné sã bëlno w aktorsczich szkòlach w Pòlsce, Miemcach, a téż përzniã w Àustrii a Szwajcarii. Prawie z ùczbòwni w tëch krajach przëjëżdżają tu młodzi lëdze, co chcą ridowac na kòniach. Doch to mò sã jima przëdac w robòce. Pò tëlì latach nie felëje drësnotów, wszëljaczich wespółminków a wespółrobòtë.

Wszëtkò zacząłò sã òd ùdbë Jana Kòniecznégò, aktora a profesora z ùczbòwni w Hanowerze – to òn wëmëślił, cobë w Kòlanie òrganizowac òb lato kònné lògrë dlò aktorów. Sóm miòł ju tedë chëcz w Kòlanie, a mò jã do dzysò. Pòkòrbił ò ti swòji ùdbie z Tadeùszã Kùpperã, gòspòdòrzã Stadinë Kòni Kòlano, chtëren zarò jã pòdchwëcył. Sztudéróm barò sã na Kaszëbach ùwidzało, a kònné „latné szkòlë” warają do dzys. Chãtnëch je tak wiele, że nie wiedno dlò wszëtczich je plac. Turnusë zaczinają sã na kùnc czerwińca, a kùnczã na zaczątkù sëwnika. Na kòżdym je kòlë 20 lëdzy.

Kòl spòdlégò deji kònnëch lògrów je to, że bë sztudérowie ùczëlë sã ridowaniégò, cobë mòglë to pòzni wëzwëskiwac w swòji robòce, w filmach. W Kòlanie òni równak nie blòs sedzã w sodłach, uczã sã téż robòtë przë kòniach a òglowò na gbùrstwie. Ju czile lëdzy pòzni zgłòsza, że rola w filmie dosta prawie dzãka temù, że wiedzelë chòcbë jak pòrządnie chwacëc za widłë a wrzucëc sano na stodołã. Dzel młòdëch aktorów w Kòlanie pierszi rôz mò do czënieniò z kòniama, jiny ju zaczątczi mają za sobã, wiele je téż taczich, co do ti kònni szkòlë przëjëżdżają wiele razy (a ò tim jesz përzniã niżi). Wszëtcë sã dzëloné na karna mni abò barzi

zaawansowóné, czasã całë turnusë sã rëchtowóné dlò tëch, co ju so lepi radzã na kòniu. Ti w czas lògru jeżdżã nawetka na dwadniowé wanòdżi pò regionie, a wnet kòdżi na kùnc dówò so radã, że bë wëjachac w teren chòc na pòł dnia. *W robòce filmòwi to wòżné, że bë miec chòc spòdlowé wiadła ò ridowanim* – tłumaczi aktorka Dominika Majewskò. – *Kònie naùczëlë nas pòkòrë a cerplëwòtë. Nie je to aùto, kòlò ani maszina, nad chtërnã më panëjemë, ale zwiërzã, z chtërnym mùszi nalezc òsoblëwã drësnotã. Cerplëwòta je brëkòwnò téż do samégò se, bò to zrozmiënië, ten kòntakt z kòniã, nie przëchòdò òd pierszégò razu* [pòlszcë gòdczi na kaszëbsczì przëlòżił aùtòr – dop. red.].

Dominika a ji knòp, Kònròd Beta, na Kaszëbë przëjëżdżają ju òd sëtmi lat. Ju dówno nie blòs na lòdzer. Jak gòdają, zakòchelë sã w Kaszëbach, cãżkò jima tu nie wracac a cãżkò stãdka wëjëżdżac. Zakòchóny sã téż w sobie, a prawie swòj zdënk téż zaplanowalë na Kaszëbach. Rzeklë mie tak: *Më ùdzrzelë snòzi kòscòłk w Swiònowie, a ju wiedzelë, że prawie tam chcëmë bëc zdówóny. Wieselë téż chcëmë miec w placu, skądka je widzec te kònie, dzãka chtërnym më pòznalë a pòkòchalë te stronë.*



Bartolomeus Kleppek òd 20 lat przëjëżdżò na Kaszëbë.



Ōbczas ōdjimków na Lětwie. Ōd prawy stroně stoją Rōdk Reglinsczy a Arek Kūpper

W Kòłanie wszëtczych, co przëjéżdżają na aktorsczé kōnné lôgrë abò biwają tu dząka temù, że wczasni ùczëlë sã na ti latny szkòle dlò aktorów, z mësłowim skrócënkã zwą sztuderama, le doch baro wiele z tëch lëdzy ju sztuderama nie je, a dōwno robi w swòjim fachù. Taczim człowiekã je Bartolomeus Kleppek, scenograf z Miemców (z familie ō pòlskich kòrzeniach), chtërny bël ùczãstnikã pierszégò kōnnégò lôgru, a ōd tegò czasu nie bëło rokù, żebë nie ōdwiëdzòł Kaszëb. Robił przë òrganizacji turnusów, ale tãż robił kòl nas w swòjim filmòwym fachù. *Te lôgrë to je slédné 20 lat mòjégò żëcégò. We wszëljaczich relacjach: z samim sobą, z lëdzama, z kòniama. Tëż z familią gòspòdòrzów, ō chtërnëch jò wszãdze gòdóm,*



Rafael Dwinger, aktor z Miemców, co rokù na Kaszëbach mieszkò przënomni miesąc

*że to je familiò, chtërna mie tam na Kaszëbach jakbë adoptowa. Jò zaczinòł w Kòłanie jakno sztuderã, pòzni bël człowiekã, chtërny tãż ùczy jinëch. W kùncu jò rëchtowòł tam taczë „òbarchniali” film – Bartek Kleppek wspòminò czas, czedë place w Kòłanie, Wieżëcë a Rëbòkach ōb zëmã òdgrivałë place w Kazachstanie. Bartek robi w Miemcach, ale tãż w Pòlsce tak przë téatrowëch widzawiszczach, jak przë filmach. Przëszło do tegò, że do swòji robòtë wcygnął mòlowëch drëchów. Jednym z nich je Gracjan Bielawa, chtëren mie ō tim òpwiòdòł tak: *Dząka Bartekòwi jò zaczął robic przë filmie na Kaszëbach. Jò pòznòł wiele lëdzy, nawiązòł drësznotã a wspòłrobòtã. To doprowadzëło do tegò, że jò załòżił firmã, chtërna bùdëje scenografie do filmów w Pòlsce a w Miemcach. Gracjan robił ju przë filmach we wszëljaczich placach, ale tãż przë filmie cëzy produkcji, co bël nagriwóny w Pùckù. Swòjã dzejnotã całi czas rozwijò, prawie terò robi przë miemiecczim filmie krãconym na Mazurach.**

Taczé doswiadczenia a kòntaktë dówają tãż jiny brzòd. Kaszëbi z òkòlégò Kòłana tãż czasã mają filmòwë przigòdë. Ōsoblëwie z kòniama statistowalë przë pòlskich filmach (np. „Kamerdyner”), le tãż przë realizowóny na Lëtwie produkcji HBO ō Katarzënie Wiòldzi czë nawetka w krãconym we Gduńsku filmie Bollywood.

Długò bë müsszòł wëmieniac aktorów, chtërny na Kaszëbach ùczëlë sã ridowaniégò a chtërny ju pòkazëj sã w téatrze, w kinach czë zdrëlnikach. Mòże z czasã przëniesie to nama nowé dokazë ō naszym regionie, ō naszymi historii abò teròczasnoscë. Timczasã młodi artiscë a jich starszi drëchòwie zòs przëjadą do Kòłana w przindnym rokù. Jich kùnszt mòżna ùdrzec tu na mòlu, bò kòzdi turnus szëkùje téater. Ròczimë ju dzysò.

MATEUSZ BÜLLMANN



Członkowie NSZZ „S” Rolników Indywidualnych z Kaszub. „Pomerania” 1981, nr 8

„SOLIDARNOŚĆ” ROLNIKÓW NA KASZUBACH W LATACH 1980–1981 W WOJEWÓDZTWIE GDAŃSKIM

Kiedy w sierpniu 1980 roku wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej, a następnie w innych zakładach w całej Polsce, entuzjazm udzielił się wszystkim grupom zawodowym, od robotników przemysłowych poczynając, na specjalistach, technikach, pracownikach biurowych czy rzemieślnikach kończąc. Szybko okazało się, że strajkujących popierała nie tylko inteligencja, m.in. lekarze, nauczyciele czy pisarze na czele z Kaszubą Lechem Bądkowskim, ale również... niezależni od pracodawców rolnicy, ogrodnicy, leśnicy i rybacy.

Rozsiane po całym kraju komitety strajkowe, wśród których wiodącą rolę grał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku, przekształciły się w komisje założycielskie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Spotkanie założycielskie odbyło się w gdańskim klubie Ster (obrazy prowadził Lech Bądkowski). Gdy nie powiodła się rejestracja NSZZ „Solidarność” w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie, związek udało się zarejestrować w Sądzie Najwyższym 10 listopada 1980 roku (rozprawie rejestracyjnej przewodniczył sędzia pochodzący z Kociewia – Witold Formański).

Do NSZZ „Solidarność” chcieli zapisać się także rolnicy i rzemieślnicy. Niestety, władza blokowała im tę możliwość, argumentując, że nie są robotnikami. Mimo to na Kaszubach, pod kierownictwem

Brunona Gajewskiego z Wejherowa, zawiązał się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Indywidualnego Rzemiosła – „Solidarność” Rzemieślników, a niedługo po nim – związek zawodowy rolników. Jego głównym organizatorem na Kaszubach i Kociewiu był Jan Gosz z Sierakowic. To właściwie jedyne nazwisko, które wymieniają żyjący działacze, kiedy z nimi rozmawiałem w obu regionach. Powstawało wiele kół, były w każdej gminie. W aktach Archiwum Państwowego w Gdańsku zachował się opis spotkania założycielskiego związku w Pszczółkach, który objaśnia przyczynę i tło polityczne powstania organizacji:

Po pamiętnych dniach sierpniowych ubiegłego roku [1980 – K.K.], wzorując się na robotnikach, powstał ruch chłopski ogólnokrajowy dążący do

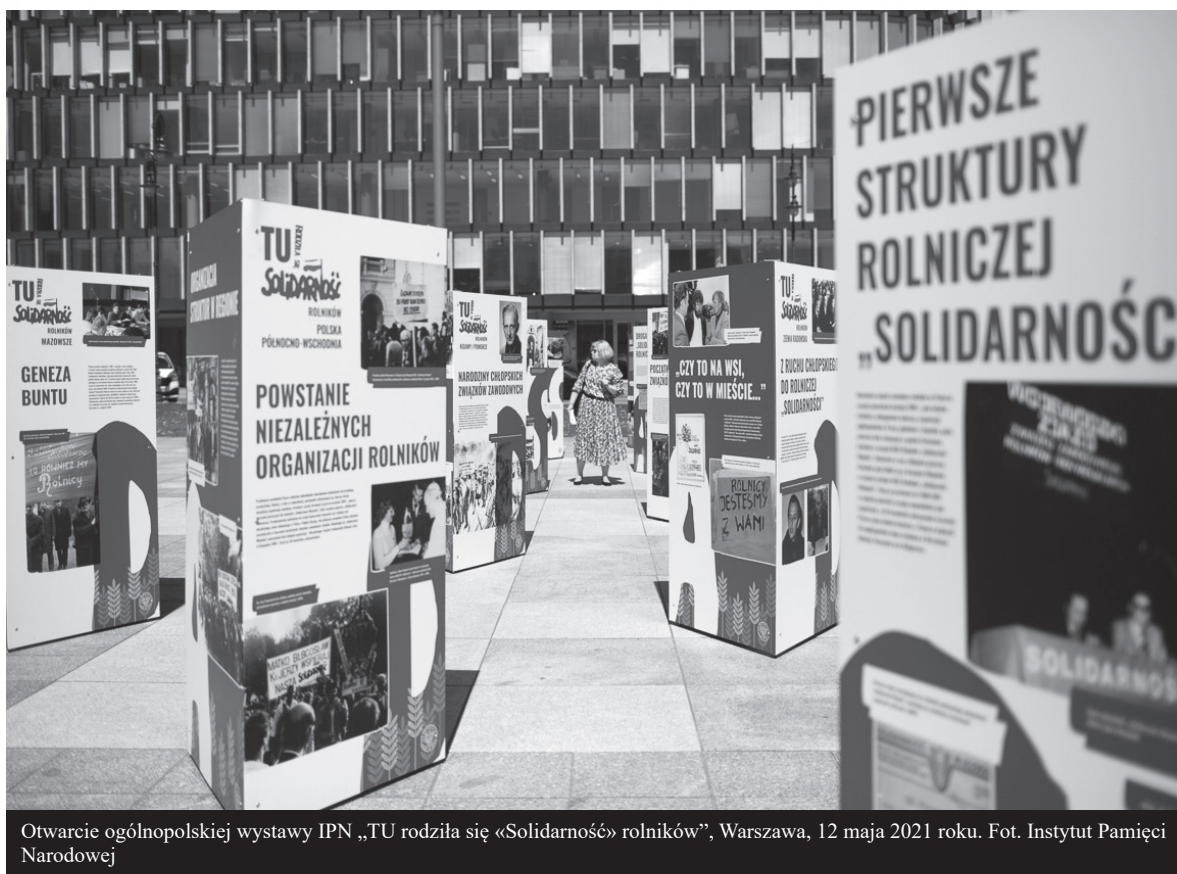
rozszerzenia się w Niezależne Samorządne Związki Zawodowe Rolników Indywidualnych. Również na terenie naszej Gminy rolnicy doszli do przekonania, że nadszedł odpowiedni moment, dawno oczekiwany, by mogli współdecydować o losie własnym i kraju, by bronić własnych interesów. Pomimo nieprzychylności ze strony władz państwowych i politycznych, rolnicy zakładali Komitety Założycielskie Niezależnego Związku Solidarność Wiejska. Problemy i bolączki dnia codziennego rolników indywidualnych, które pomimo trwającego już prawie od roku procesu odnowy nie są rozwiązane i łagodzone przez miejscowe instytucje oraz dotychczasowe organizacje reklamujące się swoim przychylnym rolnikom nastawieniem. Fakt ten potwierdza konieczność i słuszność tworzenia w każdej najmniejszej nawet miejscowości terenowych kół NSZZ RI „Solidarność” będącego jedynym gwarantem realizacji porozumień, których celem jest likwidacja niesprawiedliwości występujących w działaniu zbiurokratyzowanego aparatu administracyjnego na wszystkich szczeblach zarządzania. Dopominanie się o swoje prawa i zwracanie uwagi na konieczność ich poszanowania w warunkach głuchej i zabitej deskami prowincji, gdzie każdy głos sprzeciwu w słusznej sprawie spotka się z natychmiastową negatywną reakcją krytykowanego, jest bez wsparcia ze strony NSZZ RI „Solidarność” przysługującą walką z wiatrakami.

Rolnicy widzieli w związku szansę na obronę interesów gospodarstw rodzinnych, w przeciwieństwie do uzależnionych od władzy kółek rolniczych.

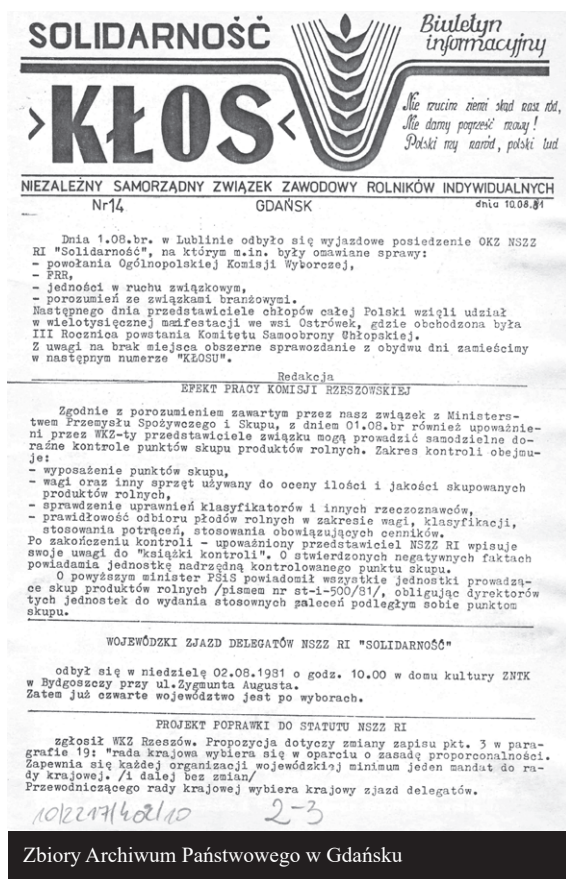
Rolnicy na Kaszubach powoływali komitety założycielskie związku już od jesieni 1980 roku. W artykule skupię się jedynie na części Kaszub znajdującej się wówczas w województwie gdańskim (Kaszuby do końca 1998 roku, do czasu powstania województwa pomorskiego, znajdowały się w województwach gdańskim, słupskim i bydgoskim). Powstawały koła gminne, ale organizowano także spotkania założycielskie w poszczególnych sołectwach. Wiadomo na przykład, że w gminie Choczewo powstały trzy koła sołeckie, w Chmielnie sześć, w Sierakowicach zaś aż szesnaście kół. Wiele osób odgrywało ważne role w swoich oddziałach, kołach „Solidarności”, ale ponadregionalne znaczenie miały trzy osoby – Jan Gosz z Sierakowic, Tadeusz Majkowski z Sierakowic oraz Norbert Gołuński z Żukowa.

Zachowało się wiele protokołów ze spotkań „Solidarności” rolników, ale dzięki „Pomeranii” (nr 5 z 1981 roku) znamy szerzej opis jednego ze spotkań w Sierakowicach. Relacjonował je Wojciech Kiedrowski, dobrze oddając dynamikę spotkania i postaci jego liderów: Jana Gosza, Norberta Gołuńskiego, Tadeusza Bigusa i Tadeusza Majkowskiego. Wskazał również na kaszubski charakter spotkania, nie zapominając, że prowadzono je w języku kaszubskim, a Jan Gosz rozpoczął swoje wystąpienie od hymnu kaszubskiego, cytując słowa Hieronima Derdowskiego. Mówił:

Zawiazaliśmy się 16 listopada na zebraniu w salce katechetycznej. Szybko się zorganizowaliśmy na wsiach, gdyż rolnicy na to czekali. Zajęliśmy się



Otwarcie ogólnopolskiej wystawy IPN „TU rodziła się «Solidarność» rolników”, Warszawa, 12 maja 2021 roku. Fot. Instytut Pamięci Narodowej



trudnym problemem sprzedaży paszy. Załatwiliśmy, że nie ma kolejek, co nie znaczy, że jest pasza. Sprawdziliśmy, ile gmina zamówiła węgla. Okazało się, że połowę tego, co potrzeba. Podobnie nawozy. Aparat urzędniczy zamawiał nie według potrzeb, lecz według uzyskanych limitów z województwa. Zamówienia zwiększono, co wcale nie znaczy, że ten węgiel i nawozy otrzymamy. Tylko nam nikt nie powie, że otrzymaliśmy tyle, ile żeśmy zamówili.

Omawiając program działania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Sierakowicach, dodał:

Mam w krótkim wystąpieniu przedstawić program działania naszej gminnej organizacji związkowej na przyszłość. Mówiąc prościej – program działania to to, co chcemy wspólnie robić. Program działania NSZZ RI „Solidarność” w skali kraju określił I Ogólnopolski Zjazd Delegatów w Poznaniu, dnia 8 i 9 marca 1981 r. Na ten program składają się zadania ogniw wojewódzkich i gminnych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność” na terenie gminy Sierakowice działa od 16 listopada 1980 r. Kierunki działania wtedy powstałej organizacji związkowej nakreślają sami członkowie. Wynikają one z nurtujących nas problemów natury gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Do najmocniej akcentowanych problemów należą braki w zaopatrzeniu rolnictwa w środki produkcji. Chcemy poprzez związek wyegzekwować pełne zaopatrzenie w środki produkcji, tj. pasze, nawozy, węgiel, materiały budowlane itp. Nie okłamujemy się

– to jest główna przyczyna obecnego kryzysu. Brak tych środków obniża radykalnie nasz poziom życia i zdolność rozwijania gospodarstw. Na dziś – trzeba dopilnować sprawiedliwego podziału posiadanych środków produkcji – bez wyróżniania kogokolwiek. Polskie rolnictwo jest jedno!

Polskie rolnictwo wyżywi naród, ale kierowane przez mądrych ekonomistów, rolników, a nie przez ideologów. Musimy współdecydować w sprawach kierunków produkcji, zaopatrzenia w środki produkcji, zbytu produktów rolnych, podziału środków i inwestycji związanych z rolnictwem. Przed związkiem powinni uzasadniać swoje posunięcia zarządzający gospodarką gminy i ze związkiem te posunięcia konsultować. Rolnicy! Nie pozwólmy, aby o nas zdecydowano bez nas! [...] Następnym zadaniem związku jest wyegzekwowanie radykalnej poprawy stanu dróg w gminie i melioracji. Równie ważnym problemem jest zaopatrzenie wsi w wodę. Ustaliliśmy wspólnie, jak ma być obsługiwane rolnictwo. Kpiną jest zaopatrywanie SKR w dużą ilość kombajnów ziemniaczanych, kiedy u nas ziemniaki trzeba kopać kopaczkami.

Na terenie gminy praktycznie nie istnieje życie kulturalne. Istnieją natomiast i dobrze prosperują liczne zakłady gastronomiczne i meliny oferujące alkohol. Będziemy konsekwentnie dążyć do zmiany tego stanu rzeczy. Liczymy tu na pomoc kobiet, kościoła rzymskokatolickiego i wszystkich, którym przyszłość narodu nie jest obojętna. Kolejnym zadaniem związku jest wyegzekwowanie pełnego poszanowania przekonań religijnych. Nie pozwólmy na odbieranie naszym dzieciom i nam wiary ojców. [...] Nikomu nie pozwolimy represjonować rolników za przynależność do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”!

W podobnym tonie wypowiedział się Norbert Gołuński z Żukowa, mówiąc o potrzebie opłacalności pracy na roli:

„Solidarność” Indywidualnych Rolników w Polsce skupia około 1,2 miliona osób. W jej skład wchodzi właściciele gospodarstw, żony rolników i pełnoletnie dzieci pracujące na gospodarstwie. Związek nasz jest samodzielny i samorządny. Chcemy, aby produkcja rolna była opłacalna. Dla nas nie jest ważna cena zbytu, gdyż każdą podwyżkę cen skupu można zniweczyć podwyżką cen środków produkcji. Nas interesuje opłacalność i to każdej dziedzinie rolniczej. I tylko wtedy będziemy produkować, a my chłopie jesteśmy po to, aby produkować. Jeżeli chłop w jakąś produkcję ma włożyć więcej pracy czy pieniędzy, to musi też więcej otrzymać. Każda praca musi być zapłacona.

Początkowo rolnicy na Pomorzu tworzyli związki o nazwie „Solidarność Wiejska” (np. w Chmielnie) czy Niezależny Samorządny Związek Indywidualnych Producentów Rolnych (na terenie wsi obecnie będących dzielnicami Gdańska). Ostatecznie wszystkie organizacje rolnicze wywodzące się z ruchów



Otwarcie ogólnopolskiej wystawy IPN „TU rodziła się «Solidarność» rolników”, Warszawa, 12 maja 2021 roku. Fot. Instytut Pamięci Narodowej

solidarnościowych połączyły się w jeden Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Ostateczna rejestracja związku nastąpiła dopiero 12 maja 1981 roku.

Postulaty rolników Pomorza Gdańskiego były dość podobne. Oczekiwali oni od władz m.in.:

- budowy wodociągów,
- naprawy i poprawy sieci dróg,
- przywrócenia zamkniętych wcześniej szkół podstawowych w niektórych wioskach,
- lepszego zaopatrzenia sklepów wiejskich,
- zwiększenia ilości pasz dla zwierząt, nawozów mineralnych i paliwa,
- ulepszenia sprzedaży węgla, aby rolnik nie stał cały dzień w kolejce po węgiel,
- reformy funkcjonowania SKR-ów – Spółdzielni Kółek Rolniczych,
- polepszenia melioracji pól,
- przeciwdziałania alkoholizmowi,
- rozwiązania problemów z wysypiskami śmieci.

W okresie od jesieni 1980 roku do 13 grudnia 1981 roku powstało wiele ogniw rolniczej „Solidarności” na Kaszubach leżących w województwie gdańskim. Powstały w następujących miejscowościach:

1. Choczewo – koła sołeckie: Sasino, Gościcino, Kierzkowo;
2. Chmielno – koła sołeckie: Cieszenie, Miechucino, Garcz, Borzestowo, Kożyczkowo, Chmielno;
3. Gdańsk – Kiełpino Górne, Jasień, Zabornia, Szadółki, Ujeścisko, Rudniki, Olszynka, Orunia, Osowa,

Oliwa, Bysewo, Przegalina, Smęgorzyno, Wyspa Sobieszewska, Wysoka (Osowa);

4. Karsin – koła sołeckie: Karsin, Wiele, Osowo;
5. Kolbudy – koła: Buszkowy, Pręgowo, Lublewo, Czapielsk, Kolbudy, Kowale, Otomin, Babi Dół, Lisewiec, Bielkowo, Jankowo, Bielkówko, Gniszewo;
6. Kartuzi – koła: Kiełpino, Borowo, Prokowo, Łapalice, Grzybno, Ucisk, Ręboszewo, Dzierżąno, Brodnica;

7. Kościerzyna – koła: Nowa Wieś, Nowy Klincz, Wielki Klincz, Dobrogoszcz, Stawiska, Sarnowo, Kaliska, Kłobuczyno, Skorzewo, Korne, Gostomie, Wąglikowice;

8. Krokowa – koła: Goszczyno, Jeldzino-Glinki, Karlikowo, Karwieńskie Błota I, Karwieńskie Błota II, Kłanino, Lisewo, Lubkowo-Kartoszyń, Lubocino, Minkowice-Parszczyce, Odargowo, Sulicice, Sobieńczyce, Sławoszyń, Wierzchucino, Żarnowiec, Tyłowo;

9. Luzino – koła: Mitwino, Robakowo, Sychowo, Zielnowo;

10. Nowa Karczma – koła: Rekownica, Szatarpy, Wysin, Wysin Chrósty, Liniewko, Skrzydłowo, Będomin, Stary Barkoczyń, Liniewo, Lubieszyn;

11. Pruszcz Gdański – koła: Rokitnica, Radunica, Pruszcz Gdański, Borkowo, Jagatowo, Juskowo, Łęgowo, Ciepłowo, Przejazdowo, Straszyn, Wiślina;

12. Przodkowo – koła: Czczewo, Kłosowo, Kobyszewo, Kosowo, Pomieczyno, Przodkowo, Rąb, Smołdzino, Szarlota, Tokary, Załęże;

13. Przywidz – Borowina, Huta Dolna, Jodłowno, Kierz-



Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej

kowo, Kozia Góra, Marszewska Góra, Michalin, Miłowo, Nowa Wieś Przywidzka, Olszanka, Piekło Górne, Pomlewo, Przywidz, Stara Huta, Sucha Huta, Trzepowo; 14. Puck – koła: Bładzikowo, Brudzewo, Darżlubie, Domatowo, Domatówko, Gnieźdźewo, Leśniewo, Łebcz, Mechowo, Mieroszyno, Mrzezino, Osłonino, Połczyno, Połchowo, Rekowo Dolne, Rekowo Górne, Sławutowo, Smolno, Starzyno, Starzyński Dwór, Strzelno, Swarzewo, Werblina, Żelistrzewo;

15. Sierakowice – koła: Bącka Huta, Borowy Las, Długi Kierz, Gowidlino, Kamienica Królewska, Leszczynki, Łyśniewo, Mojusz, Paczewo, Pałubice, Puzdrowo, Sierakowice, Sierakowska Huta, Szklana, Tuchlino, Załakowo;

16. Somonino – koła: Borcz, Egiertowo, Goręczyno, Hopowo, Kamela, Kaplica, Ostrzyce, Piotrowo, Połączyno, Ramleje, Rąty, Rybaki, Sławki, Somonino, Wyczechowo;

17. Stara Kiszewa – koła: Bartoszyłas, Chwarzenko, Chwarzno, Czerniki, Foshuta, Góra, Górne Maliki, Kobyle, Konarzyny, Lipy, Nowy Bukowiec, Nowe Polaszki, Olpuch, Pałubin, Stara Kiszewa, Stare Polaszki, Stary Bukowiec, Wilcze Błota Kościerskie, Wygonin, Zamek Kiszewski;

18. Stężycza – koła: Borucino, Czaple Stare, Gapowo, Gołubie, Kamienica Szlachecka, Klukowa Huta, Niesiołowice, Nowa Wieś Kartuska, Pierszczewo, Potuły, Sikorzyno, Stężycza, Szymbark, Zgorzałe, Żuromino, Łosienice, Łączyno;

19. Sulęczyno – koła: Kistowo, Mściszewice, Podjazy, Sucha, Sulęczyno, Węsiory, Zdunowice, Żakowo;

20. Szemud – koła: Będargowo, Częstkowo, Donimierz, Glasica, Grabowiec, Jeleńska Huta, Kamień, Kowalewo, Łebieńska Huta, Łebno, Przetoczyno, Szemud, Szemudźka Huta, Zęblewo;

21. Wejherowo – koła: Bieszkowice, Bolszewo, Gniewowo, Gościcino, Gowino, Góra, Kniewo, Łężyce, Nowy Dwór Wejherowski, Orle, Reszki, Sopiyszyno, Ustarbowo, Warszkowo, Zbychowo;

22. Żukowo – koło Chwaszczyno.

Być może oddziałów związku oraz kół w sołectwach było więcej, w źródłach archiwalnych związku znalazłem jednak dokumenty dotyczące wyżej wymienionych miejscowości. Poparcia rolnikom udzielił Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz niektóre oddziały Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

„Solidarność Wiejska” jest mało znana nawet wśród historyków. Została zapomniana w świadomości społecznej, jest mylona z robotniczą NSZZ „Solidarność”. Tymczasem na Kaszubach jest to symbol pokojowej rewolucji „Solidarności” Rolników Kaszubskich. To związek, którego wielu członków nadal działa w strukturach samorządu czy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Rolnicza „Solidarność” funkcjonowała na Kaszubach co najmniej w 22 gminach, w około 270 miejscowościach. Do „Solidarności Wiejskiej” na Kaszubach należeć mogło około dwóch tysięcy osób, może więcej. Liczbę tę szacuje się, mając dane choćby z czterech gmin: Chmielna, którego koła zrzeszały 125 osób, Karsina – 114 osób, Gdańska – 146 członków, Krokowej – 178 członków. Tylko w tych czterech gminach związek miał ponad 500 członków.

Działalność na Kaszubach z oczywistych względów – zakazu i represji – zamarła po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego. W jego wyniku trzech działaczy związku zostało internowanych: Józef Naczek z Tuchlina w gminie Sierakowice, Kazimierz Kocent ze Starej Huty w gminie Przywidz oraz Benedykt Brandt z Gołębiewa Wielkiego w gminie Trąbki Wielkie. Inni – np. członkowie z Sierakowic – zostali objęci ograniczeniami swobód obywatelskich. Jan Gosz, Tadeusz Majkowski, Tadeusz Bigus nie mogli bez specjalnego pozwolenia wyjeżdżać poza granice powiatu. Mało znany (albo raczej nieznan) jest los osób zwolnionych z pracy, pracowników urzędów gminy prowadzących równocześnie gospodarstwa rolne. Jeden z takich przykładów podam z gminy Subkowy na Kociewiu. Wojciech Borkowicz był wiceprezesem koła NSZZ RI „S” w Subkowach. Po wprowadzeniu stanu wojennego został zwolniony z Urzędu Gminy i nigdy nie został przywrócony do pracy, nawet w 1989 czy 1990 roku.

NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” – to przepiękna karta kaszubskiej, kociewskiej, żuławskiej historii. Mało znana, zapomniana, ale nie oderwana od rzeczywistości. Patrząc na stawiane przed laty postulaty, można odnieść wrażenie, że obecnie niektóre z nich są aktualne, np. dotyczące opłacalności produkcji, braku wodociągów, złego stanu dróg, a nawet... problemu węgla, opału w gospodarstwach.

KRZYSZTOF KORDA

KASZUBSCY PODPALACZE

Formy oporu przeciwko porządkom pruskim na Kaszubach i w całych Prusach Zachodnich były różnorodne. Jedną z nich było wzniecanie pożarów. To zachowanie często miało podłoże polityczne. Z opisami tych zachowań spotkać się możemy tak w źródłach historycznych, jak i w literaturze pięknej.

W zaliczanym do klasyki dziele Güntera Grassa *Blaszany bębenek* znajduje się następujący opis:

Dlatego, że porzuciwszy na jakiś czas flisactwo, pracował w tartaku pod Świeciem i tam pokłócił się z majstrem o płot, prowokacyjnie wymalowany Koljaczkową ręką na biało-czerwono, zapewne po to, aby podtrzymać słuszność przysłowia, które powiada, że od płotu blisko do kłopotu, majster wyrwał z płotu dwie łaty, białą i czerwoną, i na kaszubskich plecach Koljaczka rozbił te polskie łaty na tyle biało-czerwonych drzazg, że poszkodowany miał wystarczający powód, aby najbliższej, dodajmy: gwieździstej nocy puścić czerwonego kura w nowo zbudowanym, pobielonym wapnem tartaku w hołdzie podzielonej co prawda, ale właśnie dlatego zjednoczonej Polsce. Koljaczek był więc podpalaczem, bo od tego czasu w całych Prusach Zachodnich tartaki i składy drzewa dostarczały hubki dla rozbłyskujących dwubarwnie narodowych uczuć. Jak zawsze, gdy chodzi o przyszłość Polski, tak i w tych pożarach miała swój udział Najświętsza Maria Panna, byli podobno świadkowie – może jeszcze dziś ktoś z nich żyje – którzy utrzymywali, że na wałących się dachach wielu tartaków widzieli Matkę Boską w polskiej koronie¹.

Opis podobnego zdarzenia znajdziemy u Augustyna Necla w jego książce *Nie rzucim ziemi*. Siłacz kaszubski Petk z nienawiści do Prusaków podpalił majątek Hanemanna w Poczerninie i po tym wydarzeniu zbiegł do Ameryki².

Pracując nad monografią parafii ewangelickiej w Smażynie, natknąłem się na relacje pierwszego tamtejszego pastora Wilhelma Fischera, który również wspominał tego typu zdarzenia.

Podczas swego wystąpienia w Lubece na dorocznym zjeździe stowarzyszenia Gustav-Adolf-Stiftung powiedział:

Kilku niemieckich właścicieli majątków (7 lub 8) w ostatnim czasie bardzo ucierpiało z powodu pożarów, które wznieśli Polacy. Prawie wszyscy moi dobrzy parafianie doznali tego w ciągu ostatnich kilku lat. W ubiegłym roku w jednej posesji było pięć pożarów. Miejscowi są tak biedni, że to ich postępowanie właśnie tym można usprawiedliwiać³.

Szczególnie z tego względu ucierpiał właściciel majątku w Smażynie Augustyn Pieper, inicjator powołania tam parafii ewangelickiej:

Chęć posiadania niemieckich robotników musiała być w nim szczególnie wielka, gdyż Kaszubi co jakiś czas podpalali jego gospodarstwo, co powodowało jego znaczne zubożenie⁴.

Jego właśnie miał na myśli pastor Fischer, mówiąc o pięciu pożarach jednej posesji w ciągu roku.

Również baron Adolf von Reasfeld z Lewina (był on także właścicielem majątku w Wyszecinie), który był jednym z inicjatorów powołania do życia tej parafii, ucierpiał z tego powodu. W uroczystości zaprzysiężenia tamtejszej rady parafialnej nie mógł wziąć udziału, gdyż *został dotknięty poważnym wypadkiem podczas pożaru⁵*.

Na podstawie tych opisów możemy zaryzykować twierdzenie, że podpalenia zabudowań folwarcznych i innych obiektów gospodarczych były spontaniczną formą oporu i buntu Kaszubów przeciwko porządkom panującym w Prusach.

ANDRZEJ JANUSZ

¹ G. Grass, *Blaszany bębenek*, Warszawa 1983, s. 22-23.

² A. Necel, *Nie rzucim ziemi*, Warszawa 1969, s. 163-164.

³ Bericht über die 20 Hauptversammlung des Evangelischen Vereins des Gustav-Adolf-Stiftung abgehalten in Lubeck den 1, 2 und 3 September 1863, Lübeck 1863, s. 111-112.

⁴ Raport kandydata Handtmanna z jego podróży po parafiach w Prowincji Pruskiej, w: *Chronik der evangelischen Diasporagemeinde Smazin, Kreis Neustadt, Westpreußen 1862-1945, Zusammengetragen von Richard Petzold, Leverkusen (Opladen) 1984*, s. 154-157.

⁵ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Zespół Regencji Gdańskiej, *Austellung der Geistlichen und Unterbedienten bei der evangelische Kirche in Smazin*, s. 17-19.

WOJENNE I POWOJENNE LOSY BRONISŁAWA FALKIEWICZA

Bronisław Falkiewicz (1921–2006) był więźniem Stutthofu i PRL-u. Z zawodu kowal artystyczny. Był współzałożycielem Ochotniczej Stray Poarnej w Mierzeszynie.

Urodził się 4 października 1921 roku w Osówce w powiecie Lipno w rodzinie kowala Wacława Falkiewicza i Anastazji z domu Chlebowskiej. Po ukończeniu siedmioletniej szkoły podstawowej, w której działał w harcerstwie, gdzie ukształtował się jego patriotyczny światopogląd, wzorem dziadka i ojca podjął naukę zawodu kowala. Od 1936 roku pracował w rodzinnej kuźni.

W styczniu 1940 roku kuźnia rodziny Falkiewiczów została przejęta przez władze niemieckie, a jej pracownicy – zatrudnieni w różnych niemieckich przedsiębiorstwach i gospodarstwach. Bronisław od 11 kwietnia do 4 listopada 1940 roku był zatrudniony jako robotnik rolny, a potem od 5 kwietnia 1941 roku jako kowal w kuźni Niemca Hermanna Wulffa w Bronowie, którego dwaj synowie trafili na fronty wojny. W 1943 roku stracił ojca, który zmarł wskutek niewłaściwego leczenia zapalenia płuc przez lekarza niemieckiego i osierocił 14 dzieci z dwóch małżeństw.

Zdawałoby się, że młody kowal pracujący przymusowo spokojnie doczeka końca wojny. Pewnego dnia wszystko się jednak zmieniło za sprawą jego współpracownika, którym był młody Francuz. Ten nazwał go polską świnia, na co Bronisław zareagował uderzeniem Francuza młotkiem w głowę. Na szczęście przeżył, ale Bronisławowi wpisano do książki pracy notę „Polak pod szczególną opieką” (*Schutzan-*

gehöriger Pole). Znalazł się też w kręgu zainteresowania gestapo przyjeżdżającego dwukrotnie, które chciało go aresztować i natychmiast odtransportować do obozu koncentracyjnego. Na szczęście ze względu na to, że był ceniony przez pracodawcę, który przekupił gestapowców mięsem, udało mu się uniknąć aresztowania. Niestety, 5 stycznia 1945 roku Hermann Wulff został powołany do wojska, a Bronisław Falkiewicz, choć otrzymał od niego dobrą opinię wpisaną do książki pracy, został bez zatrudnienia i meldunku i musiał się ukrywać.

Jak potwierdza świadek wydarzeń, polski robotnik przymusowy Wacław Kruszyński, Bronisław ukrywał się między innymi w stodole gospodarza niemieckiego, który zgodził się, by kowal pozostał tu przez kilka dni. W tym czasie rozpoczęła się już ofensywa radziecka w Prusach Wschodnich i miej-

sce pobytu Bronisława Falkiewicza stało się strefą przyfrontową.

Według świadków Zofii Sawickiej i Jana Brzustewicza, z którymi został aresztowany 22 stycznia 1945 roku (a według jego życiorysu – na początku marca), Bronisław Falkiewicz został przewieziony do częściowo opuszczonego przez więźniów z powodu marszu śmierci obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie pracował przy budowie i zasypywaniu latryn oraz kopaniu okopów. Był zakwaterowany w baraku, który sąsiedował z ogromną stertą butów pozostałych po zabitych więźniach.

Na początku maja 1945 roku w godzinach wieczornych przeżył dwukrotny nalot samolotów radzieckich na obóz, w którym znajdowali się więźniowie jeszcze nieewakuowani, z likwidowanych podobozów lub ci, którzy powrócili do Stutthofu z różnych przyczyn, oraz osoby cywilne i żołnierze niemieccy. Jak wspominał, jedna z bomb, która spadła cztery metry od niego, okazała się niewypałem, ale już kolejna spadła na barak, podpalając go. Znajdowała się w nim ukrywana przez więźniów trzymiesięczna córeczka więźniarki, Rosjanki imieniem Tamara. Z chwilą, gdy barak objęły płomienie, matka



rzuciła się w nie, aby ratować dziecko, ale obie zginęły wraz z innymi więźniami. Bronisław uczestniczył w czasie bombardowań w akcji ratunkowej, gdyż setki więźniów było rannych. Wielu zginęło na placu apelowym i w przepełnionych barakach.

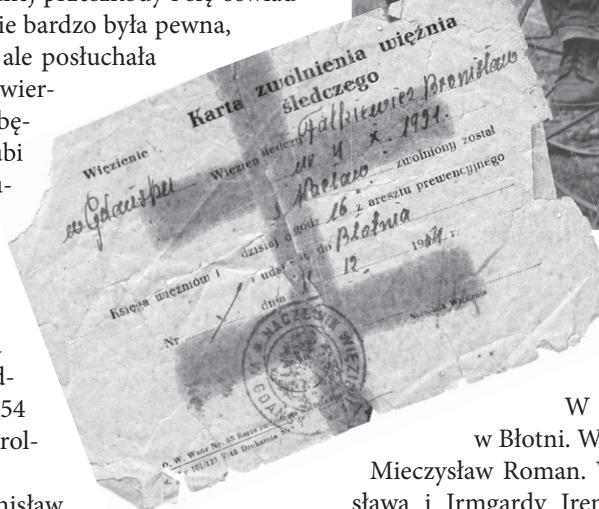
Rosjanie wyzwolili obóz w Stutthofie 9 maja 1945 roku. Zgrupowali więźniów w kolumny i pod konwojem konnych strażników przez całą noc pędzili ich do Elbląga, gdzie umieścili ich w barakach stoczniowych. Tu prowadzono selekcje i przesłuchania, w czasie których odizolowano Rosjan i Ukraińców uznanych za zdrajców narodu radzieckiego.

Bronisław Falkiewicz wraz z kolegą, korzystając z zamieszania, uciekł w nocy. Po drodze zostali zatrzymani przez rosyjskiego żołnierza, który zażądał od nich dokumentów. Wziął je i wrzucił do ogniska. Zrozpaczony Bronisław chciał się rzucić z pięściami na żołnierza, ale powstrzymał go kolega, który powiedział mu, że jeśli to zrobi, to obojwaj zostaną zabici. Udało im się wyruszyć w dalszą drogę. Bronisław Falkiewicz chroniąc się po stodołach, dotarł w końcu do domu.

Po powrocie na prośbę matki udał się na Pomorze Gdańskie, aby odnaleźć przebywających tam braci Romana i Teodora. Miejsce, gdzie zatrzymał się Roman, znajdujące się w pobliżu Mierzeszyna, tak mu się spodobało, że postanowił tam również zamieszkać. Zarejestrował się też w Urzędzie Pracy w Gdyni. W 1946 roku został członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego aktywnie działającego w Mierzeszynie. Był też współzałożycielem Ochotniczej Straży Pożarnej w Mierzeszynie.

Wkrótce poznał zamieszkałą w Błotni siedemnastoletnią Niemkę Irmgardę Zarzycką, gospodarską córkę Franciszka i Augusty, która nie знаła języka polskiego (chodziła na kurs dla analfabetów, ale uznano tam, że się nie kwalifikuje, gdyż zna język polski dostatecznie, w związku z tym uczyła się go sama z czasopisma „Przyjaciółka” i literatury). Nie stanowiło to dla Bronisława żadnej przeszkody i się oświadczył. Irmgarda jednak nie bardzo była pewna, czy chce wyjść za mąż, ale posłuchała nalegań siostr matki, twierdzących, że wszystkim będzie lepiej żyć, gdy poślubi ona Polaka. Innym argumentem przemawiającym za opuszczeniem rodzinnego domu był fakt konfiskaty gospodarstwa ojca Franciszka Zarzyckiego, które oddano mu dopiero w 1954 roku w ramach upełnomocnienia.

W 1946 roku Bronisław i Irmgarda Irena udali się do kościoła w Mierzeszynie, aby załatwić formalności ślubne, ale proboszcz ksiądz Tomasz Kołakowski poin-



formował ich, że nie może udzielić ślubu, gdyż wpłynął do niego donos, jakoby Bronisław był już żonaty.

W tej sytuacji żyli bez ślubu w Błotni. W 1947 roku urodził się im syn

Mieczysław Roman. W 1948 roku związek Bronisława i Irmgardy Ireny pobłogosławił nowy proboszcz ksiądz Henryk Serwiński. W 1949 roku młodym małżonkom urodziła się jeszcze w Błotni córka Elżbieta, a w 1951 roku w Czerńcu córka Ewa.



Bronisław 12 grudnia 1947 roku wydzierżawił w Mierzeszynie dawną kuźnię Wrobla i rozpoczął (po otrzymaniu zezwolenia od Izby Rzemieślniczej w Gdańsku i opłaceniu należności w Urzędzie Skarbowym) świadczenie usług kowalskich. Zarobione pieniądze pozwoliły mu na zakup mandoliny, na której grał ulubione piosenki. Coraz częściej głosił publicznie w kuźni i gospodzie ludowej w Mierzeszynie zasłyszane w radiu wiadomości polityczne nieprzychylnie władzy ludowej. W związku z tym został uznany za niepoprawnego politycznie i był coraz częściej obserwowany przez ormowców, milicję i urząd bezpieczeństwa.

W 1951 roku Bronisław Falkiewicz, po utraceniu kuźni w Miłowie, którą upaństwowiono, podjął pracę w wydzierżawionej kuźni w Mierzeszynie, a gdy ją również upaństwowiono – w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Czerncu w charakterze brygadzysty. Otrzymał ładne mieszkanie, a starsze dzieci chodziły do przedszkola. Praca ta mu jednak nie odpowiadała ze względu na panujące tam zasady. Dręczył go też stosunek władz do żony Irmgardy, ciągle uważanej za Niemkę.

Rodzina 24 kwietnia 1952 roku zamieszkała w Gdańsku-Oruni. Bronisław podjął pracę w Stoczni Gdańskiej w charakterze instalatora rur okrętowych.

Tu uczestniczył w remoncie statku Sołdek, m.in. przy jego nitowaniu. Wkrótce się zwolnił, ale powrócił do pracy w stoczni 24 kwietnia 1953 roku. Został zatrudniony w charakterze kowala i zamieszkał w Błotni, gdzie prowadził małą przydomową kuźnię. Pracę w stoczni porzucił, gdyż za uprawianie polityki na terenie zakładu był zagrożony aresztowaniem. Zamieszkał z rodziną w Błotni w domu, który sąsiedował z domem jego teścia. Z tyłu dobudował kuźnię i zaczął świadczyć usługi kowalskie.

W domu Falkiewiczów 2 września 1954 roku odbyła się rewizja skutkująca zatrzymaniem Bronisława przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa z Pruszcza Gdańskiego. Został osadzony

w areszcie w Gdańsku przy ulicy Kurkowej, zwolniono go 11 grudnia 1954 roku. W czasie pobytu w areszcie zachorował na szkorbut i gronkowca złościstego oraz nadkwasotę. Przeszedł kilka operacji, gdyż groziła mu amputacja nogi.

Po zwolnieniu z aresztu schorowany Bronisław Falkiewicz został skazany na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na cztery lata. W czasie rozprawy zeznawali zastraszeni i przymuszeni świadkowie (później wycofali swe zeznania), a on sam był skuty kajdanami jak pospolity przestępca. Po wyroku powrócił do pracy w kuźni. Cały czas był obserwowany przez milicję i ormowców, do domu przychodził nawet funkcjonariusz urzędu bezpieczeństwa grożący mu, że jeśli się nie poprawi, to rodzina nie znajdzie po nim śladu.

Bronisław Falkiewicz i jego żona Irmgarda 5 stycznia 1959 roku, na podstawie aktu notarialnego, otrzymali w darowiźnie od teścia Franciszka Zarzyckiego, który wyjechał na stałe do Niemiec, gospodarstwo rolne o powierzchni 0,62 ha. Gospodarowaniem zajmowała się w zasadzie żona, a on sam świadczył w dobudowanej do domu kuźni usługi kowalskie, między innymi ozdabiał kościoły w Mierzeszynie, Suchej Hucie i innych miejscowościach. Wiele jego wyrobów, cieszących się dużym uznaniem, trafiło do Niemiec.

10 grudnia 1962 roku Bronisław Falkiewicz został zatrudniony w oddziale Państwowej Komunikacji Samochodowej w Gdańsku w charakterze monter samodzielnego w stacji obsługi. Był też brygadzystą i podlegali mu uczniowie.

15 lipca 1965 roku Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Mierzeszynie powierzyło mu obsługę i konserwację studni głębinowej w Błotni oraz inkasowanie od rolników należności za wodę.

12 maja 1967 roku został członkiem zwyczajnym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w okręgu gdańskim. Członkostwo cofnięto mu decyzją Zarządu Głównego 18 czerwca 1980 roku.

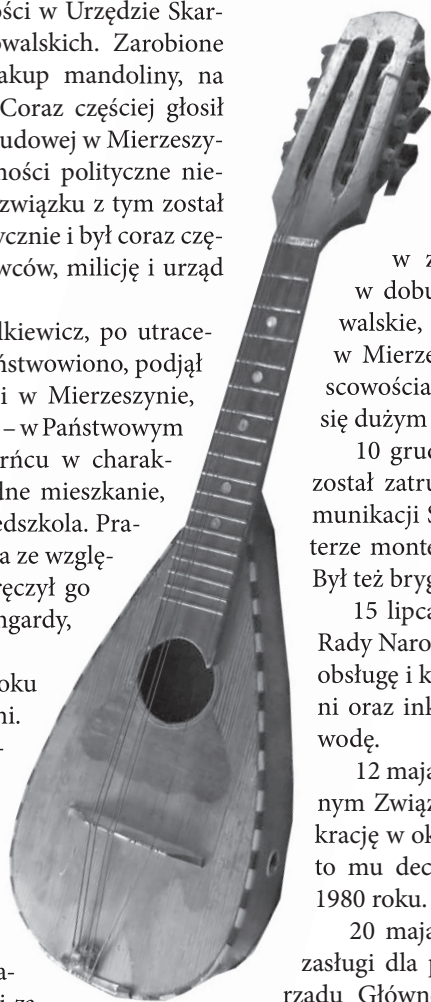
20 maja 1992 roku Bronisław Falkiewicz za zasługi dla pożarnictwa uchwałą Prezydium Zarządu Głównego został odznaczony złotym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Dwa miesiące później otrzymał od Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych prawo do ulg i świadczeń przysługujących kombatantom i osobom represjonowanym w czasie wojny i w okresie powojennym.

W 1995 roku został zrehabilitowany.

Zmarł 11 kwietnia 2006 roku.

DARIUSZ DOLATOWSKI

Wspomnienia i dokumenty Bronisława Falkiewicza udostępniła i autoryzowała wnuczka Tamara Stajniak.



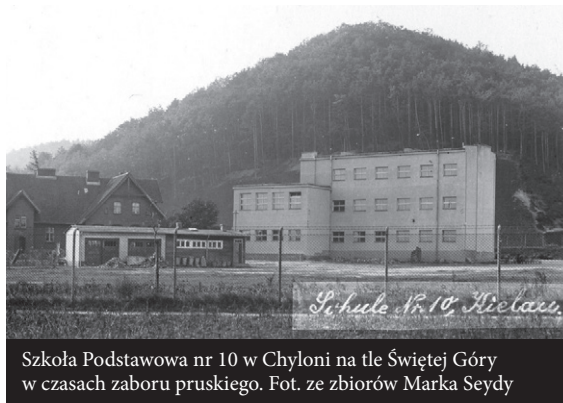
CHYLONIA – MATECZNIK KASZUBSZCZYZNY

Kontynuujemy cykl związany z dziejami Gdyni. Tym razem przeniesiemy się na obszar gdyńskiej dzielnicy Chylonia. To jeden z mateczników kaszubszczyzny w dzisiejszym mieście. Czytelników szczególnie zainteresowanych tym tematem odsyłam do książki Tomasza Rembalskiego *Gdynia i jej dzielnice przed powstaniem miasta (XIII–XX wiek)*, z której zaczerpnąłem część poniższego materiału.

Nazwa Chylonia według językoznawców pochodzi od popularnego niegdyś na Pomorzu imienia Chylą (czasownik chylić). Najstarsza wzmianka o tym miejscu, w formie Kilona, pochodzi z 1259 roku. Nie jest znana dokładna data powstania wsi, którą lokowano na prawie chełmińskim na tzw. surowym korzeniu, co oznacza, że wcześniej nie było na tym terenie żadnej osady. Działo się to w latach 1348–1351 za rządu komtura gdańskiego Henryka von Rechtera, który na swą cześć nazwał wieś Heynrichsdorf, ale ta forma nie utrzymała się długo. Zasadzcą, czyli odpowiedzialnym za sprowadzenie chłopów, był Hans Kluckow, który z ogólnej liczby 30 łanów (około 500 ha) otrzymał 3 łany wolne od czynszów i łakę, a ponadto sołectwo i prawo sędownicze nad mieszkańcami Chyloni, prawo do połowu dorszy w morzu „na własny stół” i przywilej wybudowania młyna, z którego mógł pobierać czynsz. Z czasem młyn przejął zakon krzyżacki. Powstała także karczma, od której właściciel był zobowiązany płać 2 grzywny czynszu. W latach 1351–1353 z fundacji archidiacona pomorskiego Stanisława powstała świątynia, która stała się filią kościoła oksywskiego. Początkowo swym zasięgiem obejmowała Chylonię i Cisową.

Po zawarciu pokoju toruńskiego w 1466 roku i powrocie Polski na obszar Pomorza Gdańskiego Chylonia stała się własnością króla polskiego. Do końca XV wieku wraz z Cisową i Redłowem była wydzielona na możnym rodzinom. Początkowo – chorążemu gdańskiemu Mikołajowi Wulkowskiemu, a na przełomie XV i XVI wieku – Małgorzacie Krokowskiej oraz jej synom: Janowi i Jerzemu, a następnie Sokołowski z wielkopolskiej Wrzący: Jerzemu, a później jego potomkom – Jerzemu i Tomaszowi. W 1570 roku we wsi znajdowały się karczma i dwa młyny, zamieszkiwało tu jedenastu zagrodników, komornik, jeden rzemieślnik (prawdopodobnie kowal) oraz ośmiu węglarzy (smolarzy). Po Sokołowskich Chylonię przejęli Konopaccy, którzy przekształcili miejscowy kościół w zbór protestancki. Z dokumentów z wizytacji biskupiej w ówczesnym czasie zachowały się informacje, że w Chyloni znajdował się drewniany kościół pw. św. Mikołaja.

Od 1615 roku dzierżawcami Chyloni byli ławnik ziemi puckiej Jerzy Hein i jego żona Brygida z domu Schwarzwald, która samodzielnie władała tymi dobrami do 1648 roku. Następnie dzierżawcą został Daniel Ernest Cyremberg. W 1662 roku zamieszkiwało tutaj 12 rodzin. W XVII wieku wieś mocno ucierpiała na skutek najazdów szwedzkich. Nie było tu już w tym czasie dziedzicznego sołtysa, a jego funkcję sprawował doraźnie jeden z chłopów. Z siedmiu gburów zamiesz-



Szkoła Podstawowa nr 10 w Chyloni na tle Świętej Góry w czasach zaboru pruskiego. Fot. ze zbiorów Marka Seydy

kujących tu wcześniej pozostało jedynie czterech. W 1687 roku Chylonię dzierżawili Krokowscy, a następnie Radziwiłłowie i Sobiescy.

Kościół chyloński był już wówczas w części murywany, a parafia swym zasięgiem oprócz Chyloni i Cisowej obejmowała także Chwarzno. W 1702 roku sołtys Chyloni był Jakub Tena, a w 1773 roku Jan Pranga. Od 1718 roku wieś dzierżawił pułkownik i kasztelan Jakub Przebendowski, a następnie chorąży pomorski i generał porucznik wojsk koronnych Józef Antoni Przebendowski. W 1772 roku Chylonię zamieszkiwało 85 osób.

Po śmierci Augusta Przebendowskiego w 1808 roku folwark chyloński rozparcelowano na działki chłopskie, formalne nadanie własności nastąpiło 22 października 1824 roku, a w 1827 roku przeprowadzono podział wspólnot użytkowych, tj. łąk i pastwisk, pomiędzy nowych właścicieli. Ze względu na to, że w Chyloni nie funkcjonowało dziedziczne sołectwo, tutejszych sołtysów wybierano spośród miejscowych gburów. W 1814 roku na sołtysa został wybrany Adam Kąkol. Funkcję ławników wiejskich pełnili dwaj gburzy: Jan Falkowski i Józef Pranga.

Pierwsza dwuizbowa szkoła w Chyloni powstała przy obecnej ulicy Lubawskiej w 1819 roku. W 1866 roku wieś liczyła 523 mieszkańców zajmujących 44 domy. W 1823 roku Chylonia uzyskała połączenie kolejowe z Gdańskiem i Słupskiem, obok wsi wybudowano stację kolejową. Według badań Stefana Ramuła z końca XIX wieku Chylonię zamieszkiwało 708 osób, w tym 592 Kaszubów katolików, 27 Kaszubów ewangelików, 83 Niemców ewangelików i 6 Niemców katolików. Chylońskie Pustki z przyległościami (Bernarda, Brzozowa Góra, Dębowa Góra, Demprowo, Maszewo i Niemotowo) zamieszkiwali wyłącznie Kaszubi w liczbie 208, natomiast nadleśnictwo Chylonia – 12 Kaszu-

bów katolików i 18 Niemców ewangelików. Według pruskich statystyk z 1905 roku w Chyloni zamieszkiwały 952 osoby.

Ważnym punktem w dziejach miejscowości było wprowadzenie przez władze pruskie ordynacji powiatowej w 1872 roku. Dzięki niej zlikwidowano m.in. dziedzicznych i mianowanych sołtysów. Odtąd władze były wybierane w gminie. Na ich czele stał naczelnik gminy – odpowiednik sołtysa – wybierany na sześć lat. W 1874 roku na mocy ustawy wprowadzono w państwie pruskim urzędy stanu cywilnego. Obwód chyłoński USC obejmował (oprócz Chyloni z Dworcem, Lipowymi Błotami i Chyłońską Piłą) także miejscowości: Bernarda, Pustki Chyłońskie, Demptowo, Maszewo, Niemotowo, Cisowa, Pustki Cisowskie, Gdynia, Grabówek, Święty Jan oraz Kamienna Góra. Zdarzało się, że obwód chyłoński wraz z USC miał swą siedzibę poza Chylonią, np. na Kamiennej Górze lub w Gdyni.

W latach 1896-1897 za sumę 35 tys. marek wzniesiono nowy neogotycki kościół, a w zasadzie zastąpiono stare ryglowe ściany murowanymi i dobudowano murowaną wieżyczkę. Wnętrze świątyni wyposażono w neogotyckie ołtarze i ławki. Dekretem biskupa Augustyna Rosentretera z 26 marca 1915 roku parafia chyłońska uniezależniła się od oksywskiej. Jej pierwszym proboszczem został pochodzący z Chojnic Niemiec Franz Mengel. W 1918 roku założono Bractwo Najświętszego Serca Marii, Stowarzyszenie Robotników i Młodzieży pw. św. Józefa oraz Dzieło Rozkrzewiania Wiary.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XIX wieku to czas kulturkampfu – polityki władz pruskich skierowanej przeciwko socjalistom, Kościołowi katolickiemu i polskości. Walka zaborcy z Kościołem przyczyniła się do wzmocnienia roli duchowieństwa wśród Kaszubów oraz kształtowania się polskich postaw narodowych i obrony przed germanizacją. Stąd rozkwit instytucji mających za zadanie pielęgnowanie i rozwój polskości. W 1885 roku w Chyloni powstało Towarzystwo Czytelni Ludowych mające na celu szerzenie oświaty wśród ludności polskiej. Pierwszym bibliotekarzem został Antoni Bigot. W początkach XX wieku ta aktywność osłabła, by wzmocnić się w latach I wojny światowej. Towarzystwo znów zaczęło działać, a bibliotekarzem został Leon Jasiński.

W 1915 roku w Chyloni osiadł emerytowany proboszcz z Lutowa (pow. sępoleński) ks. Aleksy Lesiński (1876-1942) – aktywny działacz polskich towarzystw kulturalnych i naukowych. Ks. Lutyński aktywnie włączył się w działania zmierzające do powrotu Pomorza do Polski. Władze pruskie starając się utrudnić ten proces, rozlokowały na terenie Chyloni w 1918 roku oddział marynarki wojennej. Według raportu władz niemieckich z początku 1919 roku Chylonia należała

do najbardziej propolskich wsi w tej okolicy. Głównymi agitatorami byli wspomniani wcześniej ks. Aleksy Lesiński i Leon Jasiński. W 1918 roku w Chyloni powołano Polską Radę Ludową na czele z prezesem ks. Aleksym Lesińskim i sekretarzem Leonem Jasińskim. W jej skład weszli ponadto: Topik i Simon z Chyloni, Jakub Kujawa i Józef Pranga z Cisowej. Aktywnymi działaczami byli Adam i Antoni Jasińscy. Polska Rada Ludowa wysunęła kandydaturę Antoniego Dopkego na przyszłego polskiego wójta chyłońskiego. Nastrój rodzimej ludności w stosunku do władz niemieckich był na tyle wrogi, że zdecydowały się one na aresztowanie ks. Lesińskiego i Leona Jasińskiego. Po włączeniu Pomorza do Polski w 1920 roku Leon Jasiński wyemigrował do Arrs we Francji, gdzie zmarł po II wojnie światowej. Ks. Aleksy Lesiński pozostał w Chyloni, po agresji hitlerowskich Niemiec na Polskę został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Stutthof, gdzie rozstrzelano go 15 lipca 1942 roku. Pierwszym i jednocześnie ostatnim polskim sołtysiem chyłońskim po I wojnie światowej był Antoni Jasiński.

Chylonię wraz z przysiółkami Demptowo, Bernarda, Leszczynki oraz niewielkim fragmentem Chyłońskich Błot 29 kwietnia 1930 roku przyłączono do miasta Gdyni, a w 1933 roku dołączyły do nich obszary leśne nazywane Chylonia Nadleśnictwo. Przyłączana do młodego miasta Chylonia obejmowała obszar 754 ha, stanowiących prywatną własność ok. 110 gospodarzy. W tym czasie była to zamożna wieś, działały tutaj trzy karczmy, dwa młyny (Kriesla i Orła), dwie kuźnie, tartak, piekarnia Klawikowskiego, rzeź-

nia Ottona Banduscha z chłodnią i sklepem mięsnym, kino „Lily” Karolczyka, posterunek żandarmerii oraz nadleśnictwo z małą osadą. Mieszkańcy Chyloni nie przyjęli przyłączenia do Gdyni z entuzjazmem. Ich wieś była o wiele zamożniejsza i większa od Gdyni.

W 1930 roku powstał tutaj Chór Męski „Dzwon Kaszubski”, który początkowo próby odbywał w restauracji Wygoda Antoniego Troki. Dożynki i odpusty gromadziły mieszkańców całej okolicy.

Pierwsze prace nad miejską zabudową Chyloni podjął w 1930 roku architekt inż. Zdzisław Kowalski. Przez następne dwa lata wydano 73 pozwolenia na budowę domów o charakterze trwałym i 10 o charakterze prowizorycznym, najczęściej były to domy dwu-, trzykondygnacyjne. Rozwijały się przedsiębiorstwa: Morska Pralnia Chemiczna, Gdyńska Fabryka Win, Soków Owocowych i Konserw Warzywnych oraz Centrala Ryb. W 1937 roku w Chyloni otwarto drugą placówkę oświatową – Szkołę Powszechną nr 16.

We wrześniu 1939 roku wielu mieszkańców Chyloni brało udział w obronie ojczyzny. Oddziałowi Ligi Obrony Kraju przewodził były sołtys chyłoński Antoni Jasiński. W okolicy chyłońskiej stacji kolejowej



Postrach demonów – medalik chroniący Gdynię

zakończył swój szlak bojowy pociąg pancerny Smok Kaszubski zniszczony przez niemieckie bombowce. W czasie okupacji niemieckim sołtysem został rzeźnik Otto Bandusch.

Po zakończeniu II wojny światowej Chylonia została sprowadzona do roli szarej sypialni Gdyni. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Gdynska Spółdzielnia Mieszkaniowa zbudowała kilkadziesiąt bloków wzdłuż ulic: Gniewskiej, Starogardzkiej, Wejherowskiej, Chylońskiej i Kartuskiej, nastąpił duży wzrost liczby mieszkańców. Część przedwojennych domostw popadła w ruinę, dotychczas czysta rzeczka Chylonka stała się mocno zanieczyszczona, a dawny staw Kriesla stał się niewielkim bajorem.

Dopiero po transformacji w 1989 roku przyszedł lepszy czas dla Chyloni – kompleksowo wyremontowano ulicę Chylońską, a później Morską. Ulice: Pucka, Chylońska i Hutnicza stały się miejscem rozwoju wielu firm handlowych i przemysłowych. Obecnie Chylonia liczy blisko 21 tys. mieszkańców.

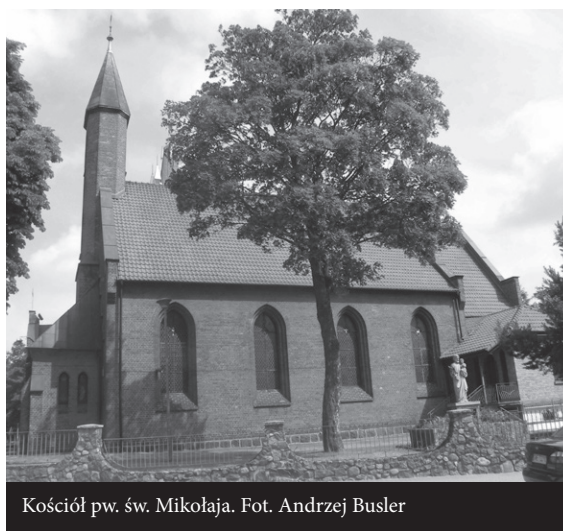
Pisząc o historii Chyloni, trudno pominąć Świętą Górę, niezwykle urokliwe miejsce o ciekawych dziejach. Znajduje się w lesie nieopodal ul. Morskiej na wysokości Szkoły Podstawowej nr 10. Według legend jego początki sięgają czasów średniowiecznych, gdy św. Mikołaj, patron rybaków i pasterzy, obrał sobie to cudowne miejsce i obdarzał szczególną łaską tych, którzy go o to prosili. Na szczycie wzniesienia katolicy ustawili niewielką kapliczkę z figurą świętego.

Inna nazwa tego miejsca to Góra Krzyżowa. Pochodzi od corocznych procesji ku czci św. Mikołaja 6 grudnia oraz w czasie tzw. Dni Krzyżowych (trzy dni poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia). Pielgrzymki miały charakter pokutno-błagalny. W czasach reformacji luteranie kilkakrotnie niszczyli figurę św. Mikołaja, a w jej każdorazowym powrocie na wzgórze katolicy dopatrywali się cudu. W końcu figura zaginęła ostatecznie, jednak kult tego miejsca trwał. W dawnych czasach Święta Góra była jedną ze stacji pielgrzymek z Oliwy do Kalwarii Wejherowskiej. Istnieją zapisy mówiące o stróżu tego miejsca – pustelniku Feliksie Weselli.

W 1770 roku sołtys gdyński ufundował nową kapliczkę, w której ponownie stanęła figura św. Mikołaja, obecnie znajdująca się w chylońskiej świątyni pw. św. Mikołaja. Po 75 latach została zniszczona przez silne wiatry. Pozostały po zburzonej kaplicy materiał nabył za sumę 19 talarów mieszkańiec Nowej Gdyni Andrzej Ratenow, który zbudował z niego chlew, obalony niebawem przez wiatr. Od tego momentu kult tego miejsca zaczął zanikać.

W 1995 roku za sprawą chylońskich parafian na Świętej Górze znów stanęła figura św. Mikołaja oraz figura Matki Bożej, zagospodarowano teren oraz drogę doprowadzającą na szczyt. Dnia 25 marca 1996 roku po wielu latach odprawiono w tym miejscu nabożeństwo. Od kilkunastu lat cykliczne nabożeństwa majowe na Świętej Górze organizują członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – Koła Cisowa.

W połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku gdynianin i miłośnik historii Przemysław Słodkow-



Kościół pw. św. Mikołaja. Fot. Andrzej Busler

ski znalazł na Świętej Górze stare monety i medaliki, a wśród nich tzw. postrach demonów. Te ciekawe artefakty trafiły do gdyńskiego kolekcjonera Edwarda Zimmermanna, autora wielu publikacji historycznych. Zasięgnął on wówczas porady u historyków prof. Jerzego Sampa i prof. Krzysztofa Macieja Kowalskiego, którzy potwierdzili wartość znaleziska. Okazało się, że niewielki medalik z wizerunkiem św. Benedykta na jednej stronie i krzyżem z literami na odwrocie był niezwykle popularny w osiemnastowiecznej Europie. Na jego obrzeżu znajduje się napis *V R S N S M V – S M Q L I V B*. To pierwsze litery modlitwy wypowiedzianej przez św. Benedykta w momencie, gdy próbowano go zabić zatrutym winem: *Vade retro Satana, Numquam Suade Mihi Vana – Sunt Mala Quae Libas, Ipse Venena Bibas* (Idź precz, szatanie, nie kuś mnie do próżności. Złe jest to, co podsuwasz, sam pij truciznę). Medaliki tego typu były niegdyś popularne wśród pątników, miały chronić przed złymi duchami i czarownicami. W 2000 roku medalik został przekazany prezydentowi Gdyni Wojciechowi Szczurkowi jako symbol ochrony miasta z morza i marzeń. Dziś znajduje się w zbiorach Muzeum Miasta Gdyni.

Nie było to pierwsze cenne znalezisko na Świętej Górze. W międzywojniu w pobliżu wzgórza natrafiono na inne ciekawe odkrycie. Na ślad tego wydarzenia natrafimy w dodatku do „Gazety Kartuskiej” poświęconym sprawom ziemi kaszubskiej z dnia 26 marca 1938 r. W rubryce *Życie kulturalne Kaszub* natrafiamy na taką informację:

Cenny skarb wykopano w Gdyni. Przy rozszerzaniu ulicy Morskiej w pobliżu Chyloni robotnicy wykopali gliniany garnek, zawierający 1464 monety z połowy XVIII wieku. Wśród znalezionych monet znajdują się srebrne talary Fryderyka Wilhelma i Augusta II Mocnego, srebrne polskie grosze oraz niklowe i miedziane monety z wizerunkiem Katarzyny Wielkiej, Stanisława Augusta Poniatowskiego, Marii Teresy itd. Skarb przekazano Muzeum Miejskiemu w Gdyni.

Półtora roku później wybuchła II wojna światowa, Gdynia znalazła się pod okupacją niemiecką, a znaleziony skarb zaginął. Do dziś nieznane są jego dalsze losy.

ANDRZEJ BUSLER



Zginęli na Westerplatte

Dzisiejszy spacer poprowadzi nas na Westerplatte. Przed miesiącem, 4 listopada 2022 roku, pochowano tutaj z honorami wojskowymi dziewięciu obrońców placówki z 1939 roku oraz ich dowódcę majora Henryka Sucharskiego. Spoczęli na nowym cmentarzu Żołnierzy Wojska Polskiego na Westerplatte.

Kroki kierujemy w stronę miejsca, gdzie niegdyś znajdował się symboliczny cmentarz. Dzisiaj zobaczymy tutaj odsłonięte fundamenty wartowni nr 5 oraz zarys willi oficerskiej.

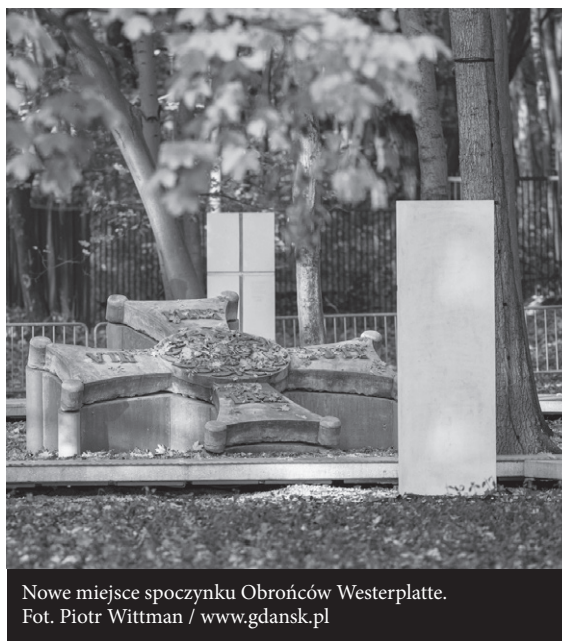
W cieniu drzew...

Nowe założenie zlokalizowane zostało w głębi półwyspu – tam, gdzie w 2019 roku archeolodzy z Muzeum II Wojny Światowej odkryli szczątki dziewięciu żołnierzy. Do cmentarza dojdziemy drogą symbolizującą łącznik między strefami sacrum i profanum. Uważne oko dostrzeże zasadzone po prawej stronie róże – we wrześniu będą kwitły na biało. Wskazują miejsce jamy grobowej, z której podjęto szczątki. Następnie mijamy drzewa, które rosły tutaj już we wrześniu 1939 roku. Dęby i kasztanowce są niemymi świadkami historii tego miejsca. Założeniem projektantów nowego cmentarza była jak najmniejsza ingerencja w otoczenie. Choć teren Wojskowej Składowicy Tranzytowej bardzo się zmieniał, ten skrawek krajobrazu pozostał nienaruszony.

– Nie wyobrażaliśmy sobie, że nagle mielibyśmy ściąć wszystkie drzewa i zrobić wielki pomnik. Drzewa tam były wtedy i są nadal. Będą teraz dawały cień, tak jak dawały kiedyś. I to jest piękne – tłumaczy Tomasz Marciniwicz ze studia NM Architekci z Warszawy, które wygrało konkurs na koncepcję cmentarza.

Świetlista lekcja historii

Cmentarz ma plan koła; okrąg symbolizuje nieukończoność i doskonałość. Wysokie białe stele z mogiłami wskazują na niebo. Mają odwrócić naszą uwagę od życia, które przemija, a skupić na transcencji. Na płytach odczytamy nazwiska piętnastu poległych we wrześniu 1939 roku żołnierzy oraz majora Henryka Sucharskiego, który zmarł w 1946 roku. Przy dwóch znajdują się tabliczki z napisem „Obrońca Westerplatte” – tu pochowano niezidentyfikowanych żołnierzy. Na osi drogi doprowadzającej do cmentarza ustawiono krzyż z poprzedniego miejsca pochówku, natomiast na środku ułożono potężny order Virtuti Militari. Polegli obrońcy zostali uhonorowani tym najwyższym polskim odznaczeniem wojennym za swą bohaterską walkę z rozkazu Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z 30 sierpnia 1945 roku. Założenie wzbogacone zostało również specjalnym oświetleniem. Umożliwia ono niejako odtworzenie zarysu istniejących tutaj obiektów – wartowni nr 5 i willi oficerskiej. Gra światła pomoże w przeżywaniu wizyty na Westerplatte szczególnie 1 września. W dzień rocznicy wybuchu II wojny światowej uroczystości zaczynają się jeszcze przed świtem.



Nowe miejsce spoczynku Obrońców Westerplatte.
Fot. Piotr Wittman / www.gdansk.pl

Spełnianie obowiązku

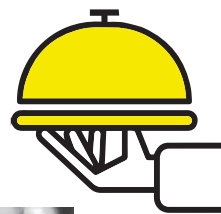
Na placu apelowym przy maszcie ustawiono wystawę plenerową „Kiedy się wypełniły dni...”. Przybliża ona sylwetki pochowanych na cmentarzu żołnierzy. Po skończonych walkach już od 8 września 1939 roku aż do czerwca 1941 roku Niemcy wysyłali tu Polaków, których zadaniem było rozbroić teren, rozebrać zabudowania (materiały wykorzystano do wzniesienia obozu Stutthof), a także pogrzebać ciała poległych westerplatczyków. To dzięki polskim relacjom z tego okresu wiadomo było, że żołnierzy pochowano nieopodal wartowni nr 5. Wskazywały na to również nieliczne zdjęcia, a w 2019 roku potwierdziły badania archeologiczne. Wciąż jednak miejsce pochówku sześciu poległych pozostają niepewne. Najprawdopodobniej trzech obrońców Niemcy pochowali na cmentarzu na Zaspie. Muzeum II Wojny Światowej kontynuuje badania archeologiczne, które być może pozwolą rozwiązać wątpliwości co do losów szczątków pozostałych westerplatczyków.

Zidentyfikowano następujących żołnierzy:

- plutonowy Adolf Petzelt, ur. 1906 r.,
- kapral Bronisław Perucki, ur. 1915 r.,
- kapral Jan Gębura, ur. 1915 r.,
- starszy strzelec Władysław Okrasa (Okraszewski), ur. 1916 r.,
- legionista Józef Kita, ur. 1915 r.,
- starszy legionista Zygmunt Zięba, ur. 1914 r.,
- starszy legionista Ignacy Zatorski, ur. 1915 r.

MARTA SZAGŹDOWICZ

ŚWIĄTECZNE SŁODKOŚCI



Bruk gdański, pierniki żytnie, kulki marcepanowe, *kramônczi*, *latkò* i *szczodroki*. Czy zapomnieliśmy już o tradycyjnych słodkościach okresu Bożego Narodzenia?

Bombki i inne ozdoby, a także typowo świąteczne słodczyce są dowodem na to, że święto Bożego Narodzenia jest jednym z najważniejszych w obrzędowości ludzi, bo gdyby tak nie było, handlowcy by się tym nie interesowali.

Boże Narodzenie to z jednej strony czas podsumowań, refleksji u schyłku roku, ale jednocześnie jest to okres naturalnie wiążący się z kalendarzowym początkiem roku, który przypada kilka dni po świętach. Oczywiście nikt nie zapomina, że czas ten poprzedzony był wyrzeczeniami, postem adwentowym, ale niewątpliwie warto było wytrzymać i dotrzeć do dni, które charakteryzowały się sporą swobodą w zakresie jedzenia nawet przed laty, gdy było znacznie biedniej niż obecnie.

Jako że Boże Narodzenie kojarzy się powszechnie ze słodkościami, będzie właśnie o nich. Zaczniemy od najbardziej charakterystycznych gdańskich pierników, a mianowicie od bruku gdańskiego. Małe kawałki piernikowego ciasta, otoczone z reguły czekoladową glazurą i uformowane w niewielkie romby, znane są od dawna. Historię powstania przysmaku opisał w legendzie Jerzy Samp. Według podania pewien starszy, nieco niedołężny dominikanin szedł jedną z gdańskich ulic. Pech chciał, że potknął się i skrzył kostkę na tyle poważnie, że nie mógł iść dalej. Zauważył to jeden z brukarzy pracujących w pobliżu. Zlitował się nad zakonnikiem i wziął go na plecy, by odnieść kontuzjowanego do klasztoru przy kościele św. Mikołaja. Braciszek miał powiedzieć brukarzowi: „Za to, co dla mnie zrobiłeś, będziesz odtąd zadowalał ludzi zupełnie innymi niż do tej pory brukowcami”. I zdradził brukarzowi sekret wy-



piekania kostek z piernika, które doskonale przypominały kamienie brukowe używane do budowy ulic.

Powstawały one z mąki żytniej, mleka, jajek, orientalnych przypraw korzennych i ziół. Wypiekano je w piecach chlebowych. Powlekano je lukrem z sokiem z cytryny, która w mieście hanzeatyckim nie była niczym dziwnym. Mówi się, że dodawano do ciasta również drobno posiekane bakalie.

Brukowce pamiętam od najmłodszych lat, choć zmieniał się nieco ich smak, nasycenie korzennymi przyprawami. Wbrew temu, co piszą w gazetach, raczej nie kojarzę ich z jarmarkiem dominikańskim, a z kolejkami w cukierniach lub sklepach spożywczych, gdy za Gierka je „rzucili”.

W kontekście dyskusji, które z miast pierwsze uzyskało prawo wypieku pierników na modłę norymberską, warto zwrócić uwagę na to, że gdański bruk był nieregularny, a toruńskie pierniki regularne, bo powstawały w foremkach. Warto też dodać, że pierniki toruńskie sprawiają wrażenie bardziej suchych, ale może to wynikać z faktu, że ciasto wyrabia się na długo przed wypiekiem, więc naturalny jest proces wysychania. Pierniki na wzór toruński wypiekano po św. Katarzynie, patronce piernikarzy. Pierniki gdańskie zaś są robione ze względnie młodego ciasta, więc zachowują sporo wilgoci, a nadmiernie wyschnięte są okazją do złamania zęba. Oczywiście ważne było przechowywanie ich tak, by miękkie, gospodynie wiedziały, jak to robić.



Wiedziały też, jak usypiać dzieci oczekujące na pierniczkowe kostki opowieściami o tym, jak cały Gdańsk zmienia się w miasto z piernika.

Każdy, kto odwiedził np. Muzeum Toruńskiego Piernika, wie, że ciastka te mogą mieć dziesiątki kształtów. Za szczególnie ciekawe można uznać pierniki figuralne, które są przykładem wspaniałej roboty snycerskiej w czasie, gdy dostępność precyzyjnych narzędzi była znikoma. Choć te zgromadzone w muzeum to przede wszystkim głęboko zdobione formy 3D, ja wolę proste foremki będące w istocie uproszczoną formą piernika figuralnego, bo efektem wypieku jest zaledwie sylwetka. Jednak ta sylwetka odpowiednio pomalowana, ozdobiona, budzi nie mniej głębokie odczucia estetyczne niż ta przestrzenna. Za szczególnie ciekawą przedstawicielkę tej formy uważam sylwetkę Gwiazdora przemierzającego Kaszuby na koniu. Prosta i nieskomplikowana, ale jakże przez to prawdziwa, autentyczna. Miałem kiedyś szczęście otrzymać takiego Gwiazdora. Zdjęciem chwałę się do dziś.

Święta Bożego Narodzenia nie mogły się również odbyć bez marcepanowych kulek, które dzięki dostawom zamorskich dóbr były całkiem powszechne z racji łatwej dostępności migdałów. Były one głównym składnikiem masy na wzór marcepanu lubeckiego, który uznawano za najbardziej doskonały, wręcz wzorcowy za przyczyną drobno posiekanych migdałów. Na naszym terenie wzorcem był przepis zapisany w *Królewieckiej książce kulinarnej*. Zgodnie z jego treścią wielu nazywało kulki nie kartofelkami, jak to dziś często bywa, a królewieckimi kulkami marcepanowymi. Wyrób wykonany tą metodą jest naturalny,



migdałowy do szpiku kości, jak to się mówi, a po uformowaniu w kulki otoczony przede wszystkim w proszku kakaowym.

Łatwo przypuszczać, że nie każdego było stać na migdały, więc trzeba było przygotować kulki z tańszych składników. Robiono je więc z kartofli (lub mąki kartoflanej), które po dokładnym roztarciu, a następnie dodaniu olejku migdałowego stanowiły doskonały ersatz prawdziwej kulki królewieckiej.

Przepisy, które udało mi się odszukać lub pozyskać od gosposyń wiejskich, potwierdzają, że wykonywano takie wyroby we wczesnych latach ubiegłego wieku i w latach socjalistycznej gospodarki.

W okresie przedświątecznym koniecznie należało wypiec *kramônczi*, czyli obrzędowe pieczywo w kształcie koła z tartej marchewki, dobrej mąki i wody. Każde ciastko należało delikatnie pociągnąć lukrem. *Kramônczi* wieszano na choince, kiedy już przyszła do kaszubskich domów, układano je dzieciom na talerzach, a także rozdawano gościom i kółnikom. Warto





przypomnieć, że symbolizuje Boga w Jego wieczności, nieskończoności i absolicie, co jest w okresie Bożego Narodzenia tak oczywiste. Oznacza doskonałość, kompletność. Forma ta jest pełna harmonii i precyzji przy jednoczesnej wewnętrznej jedności. W kolistej formie zawarte są odniesienia do duszy, pierwiastka duchowego. Koło ma chronić przed demonami. Doskonałsza zdaje się tylko kula.

Z pewnością przy okazji wypieku babcie zabierały się za przygotowanie „orzechów” dla dzieci. Wykonywane były z podobnego ciasta, choć w wielu przypadkach wzbogacanego dodatkowo pieprzem. Taka forma znana była najczęściej pod nazwą peparnut. Zwróćcie uwagę, że orzechy miały (lub mają, niektórzy robią je do dziś) formę kulistą.

Istotnym, choć dzisiaj zapomnianym elementem okresu między Wigilią a świętem Trzech Króli było przygotowywanie i wspólne spożywanie ciasta z mąki pszennej zwanego *latkò* lub nowe *latkò*. Do mąki nie dodawano nic poza wodą i cukrem (bez jaj), więc można mówić, że była to swego rodzaju forma opłatka. *Latkò* wypiekano na patelni bądź bezpośrednio na płycie lub fajerkach pieca. Gotowy płat ciasta dzielono na cztery części, a następnie spożywano po posmarowaniu miodem.

Do ciekawych obyczajów należało, w znacznym stopniu dziś zapomniane, szczególne przygotowywanie się do wizyty duszpasterskiej zwanej kołędą, która przed laty była praktykowana po Nowym Roku, często w okresie święta Trzech Króli. Dla pobożnych Kaszubów kołęda była doskonałą okazją do przyjęcia w domu boskiego przedstawiciela w osobie kapłana, albowiem słowa, które zapisał ewangelista Mateusz, są jednoznaczne: *Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał* (Mt 10,40). Oczywiście przyjęcie kapłana zawsze wiązało się z modlitwą, błogosławieństwem, sprawdzeniem znajomości przez dzieci katechizmu, no i najczęściej wiązało się z poczęstunkiem. W bogatszych rodzinach był to często pełen posiłek, po którym kapłan, odprowadzany przez gospodarza do następnego gospodarstwa, miewał kłopoty z zapięciem płaszcza. Powinien zostać także obdarowany *szczodrokiem*, czyli pszenным pieczywem w formie rogalia nadziewanego zależnie od tego, jaki był ubiegły rok. Bogate nadzienie świadczyło o powodzeniu i stanowiło dobrą wróżbę na rok następny.

Zbliżające się święta (w chwili, gdy piszę ten tekst, pozostało do nich zaledwie 46 dni) zapewne zamierzamy spędzić

z rodziną, najbliższymi. Jak zwykle włożymy wiele wysiłku w to, by stół wyglądał jak najlepiej. Paradoksalnie dobrze się dzieje, że ceny artykułów spożywczych powarowały, bo wiedzeni zawartością portfela zrobimy racjonalniejsze zakupy, zmarnujemy mniej żywności.

Zastanówmy się, czy koniecznie musimy zamawiać doskonale ciasta w cukierniach, a pierniczki powinny mieć najmodniejsze wzory. Czy koniecznie musimy kupować kolejne kilkadziesiąt foremek do ciastek? Czym to wszystko, poza technologią, różni się od tego, co przez lata robione było w domu bez użycia modnych robotów znanych firm? Staliśmy się elementem procesu produkcyjnego, marketingowego, handlowego. My mamy tylko kupować w przekonaniu, że szczęście zależy od wartości coraz to lepszej lodówki.

Zastanówmy się, czy pasta marcepanowa, którą możemy kupić w sklepie, rzeczywiście jest z migdałów, czy może głównie z materiałów zastępczych aromatyzowanych olejkami migdałowymi. O ile bardziej smakować będą kulki marcepanowe z migdałów własnoręcznie siekanych wraz z rodziną... O ile bardziej smakować będą orzechy marchwiowe, gdy marchewkę zetrzecie na starej *riwce* po babci... Ile zabawy może być w ozdabianiu krążków ciasta marchewkowego delikatnymi wzorami... I jak cudownym prezentem mogą się one stać. Prezentem zawierającym częśćkę darującego – jego serce.

Przystępując do przygotowania świątecznych słodkości, pamiętajcie, że sporządzanie strawy to pierwotny akt tworzenia, który znany jest ludzkości od zarania jej dziejów. Jest to doświadczenie dostępne każdemu z nas, kto sięgnie po przepis i kilka, często prostych, składników.

Jeść musimy każdego dnia, więc każdego dnia musimy gotować, ale gotowanie na święta to coś szczególnego. Zrobmy to tak, by sprawiło nam i naszym bliskim przyjemność. Gdyby w jedzeniu chodziło tylko o zapewnienie organizmowi substancji odżywczych, od jakiegoś czasu żylibyśmy na pigułkach.

Życzę wszystkim pięknego świątecznego czasu. Pogody ducha, miłości. Bóże, przeżegnó!

RAFAŁ NOWAKOWSKI

Ciekawostki i propozycje tematów artykułów z cyklu „Pomorskie smaki” prosimy przysyłać mailowo na adres poczt@jedzieniakaszubach.pl.



Bryczka wolantowa (nazwa regionalna: bryka pomorska) przed konserwacją. Fot. Sonia Klein-Wrońska

URATOWANE OD NIEISTNIENIA

POMORSKIE POJAZDY KONNE ZE ZBIORÓW MUZEUM – KASZUBSKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO IM. TEODORY I IZYDORA GULGOWSKICH

W latach 2021–2022 Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich, dzięki finansowemu wsparciu Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu „Wspieranie Działań Muzealnych”, poddało konserwacji osiem pojazdów konnych z dwudziestu trzech będących własnością muzeum. Kolekcję tworzył przez wiele lat pierwszy dyrektor placówki Benedykt Malinowski. Pojazdy pochodzą z terenu Pomorza z końca XIX i początku XX wieku. Były kupowane w złym stanie techniczno-wizualnym, jednak ze względów historyczno-artystycznych były i są warte uratowania i zachowania, ponieważ pochodzą z lokalnych warsztatów powoźniczych.

– Jest to zbiór piękny, jednolity, ściśle regionalny i – co najważniejsze – jedyny tak reprezentatywny i różnorodny na Pomorzu – podkreśliła historyk sztuki, wieloletnia kustoszka Powozowni Muzeum-Zamku w Łańcucie.

Do konserwacji wytypowano osiem obiektów będących w bardzo złym stanie zachowania, wymagających szybkiej interwencji konserwatorskiej. W zbiorze tym znalazły się: sanie wyjazdowe o nadsaniu z plecionki, jadvagen – pomorska bryka myśliwska, dwukołowa połówka, sanie pomorskie wyjazdowe z koziołkiem tylnym tzw. vis-à-vis, sanie

wyjazdowe czteroosobowe z koziołkiem tylnym, dwie bryki pomorskie zwane wolantami, bryczka wasągowa pomorska.

Większa część pojazdów, o których mowa, związana jest z Fabryką Pojazdów Konnych Stefana i Albina Przewoskich w Starogardzie Gdańskim, istniejącą w latach 1885–1952, która była jednym z większych, ważniejszych i bardziej znanych warsztatów regionalnych na obszarze ówczesnych Prus Królewskich. Zaopatrywały się w niej szczególnie polskie dwory szlacheckie i ziemiaństwo. Produkty były solidne i estetycznie wykończone¹.

Fabryka została założona przez Stefana Przewoskiego (1859–1950), który nauczył się kołodziejstwa u swojego szwagra Jana Weyrowskiego w Linowcu, dalsze nauki pobierał w Starogardzie Gdańskim, a następnie praktykował jako czeladnik w Gdańsku i Szczytnie. W 1885 roku zdał egzamin mistrzowski, uzyskał prawo do założenia własnego warsztatu, który otworzył w Starogardzie Gdańskim przy ulicy Kościuszki.

Bardzo szybko stał się jednym z najlepszych kołodziejów w okolicy, co przekładało się na dużą liczbę zamówień. Dzięki temu już w 1892 roku kupił ziemię między dzisiejszą ulicą Gimnazjalną a Sikorskiego, na której znajdowały się willa i budynki gospodarcze. Budynki te zostały zmodernizowane i powstały

¹ T. Fabijańska-Żurawska, T. Żurawska, *Wytwórnia pojazdów konnych Stefana i Albina Przewoskich w Starogardzie Gdańskim (1885–1952)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, rok XXVII, nr 3, 4, Warszawa 1989, PAN, Instytut Historii Kultury Materialnej.

z nich kuźnia, remiza oraz oczywiście mieszkanie dla rodziny.

W 1896 roku Stefan Przewoski zmuszony był pozbyć się części ziemi od strony ulicy Gimnazjalnej, ale za pieniądze ze sprzedaży przekształcił swój warsztat w Fabrykę Pojazdów Konnych. W firmie produkowano w tym czasie karety, powozy, bryczki i sanie wyjazdowe, spacerowe. Wybuch I wojny światowej wymusił na właścicielu zmianę profilu firmy – zaczęto produkować głównie wozy taborowe dla wojska.

W 1915 roku Stefan Przewoski przekazał prawnie fabrykę swojemu synowi Albinowi, choć nadal ją prowadził, ponieważ syn został powołany do wojska.

Stefan Przewoski był znaną i szanowaną osobistością w Starogardzie Gdańskim. Najpełniej świadczy o tym fakt, że Komitet Miasta wybrał go, aby w imieniu społeczności lokalnej przywitał gen. Józefa Hallera, którego armia 29 stycznia 1920 roku oswobodziła miasto.

Albin Przewoski w momencie przejęcia Fabryki Powozów Konnych był już doświadczonym fabrykantem. Najpierw uczył się zawodu w rodzinnym przedsiębiorstwie, następnie w fabryce R. Hartelta w Jaworznie, gdzie pracował później jako czeladnik. Wysłany przez ojca do Hamburga, ukończył tam Państwowe Technikum Powoźnicze, by później rozpocząć pracę w berlińskiej fabryce pojazdów R. Kulsteina. Po powrocie do Starogardu Gdańskiego – jeszcze przed I wojną – zmodernizował fabrykę ojca, rozbudował warsztaty, wprowadził nowe maszyny, a także sam konstruował potrzebny w fabryce sprzęt i projektował pojazdy konne.

Po I wojnie zmuszony był przestawić produkcję ze względu na panujący kryzys ekonomiczny, a także nadchodzący zmierzch „epoki konia”. Zaczęto wówczas w fabryce produkować karoserie autobusowe, przy czym nadal wykonywano pojazdy konne, jak również remontowano stare. Tyle że nie była to już działalność przynosząca firmie dochód.

W 1931 roku Albin Przewoski złożył do Ministerstwa Spraw Wojskowych ofertę na wykonanie i dostawę 100 transportowych wózków konnych dla wojska, tzw. biedek (30 sztuk telefonicznych i 70 amunicyjnych) i wygrał przetarg, dzięki któremu fabryka była w stanie przetrwać kolejny kryzys. Złożona przez Albina oferta jest przechowywana w rodzinnym archiwum i dzięki niej dowiadujemy się o bardzo nowoczesnym, jak na owe czasy, wyposażeniu fabryki:

Starogard 26.I.1931

Do
Wojskowych Zakładów Zaopatrzenia
Inwestycyjnego i Taborowego w Warszawie
Nowomiejska 1

Pozwalam sobie niniejszym jak najuprzejmiej zwrócić uwagę P.T. na mój zakład budowy wozów, który zaopatrzony w obszerne zapasy suchego drzewa oraz wyposażony w nowocze-

sne urządzenia, nadaje się wyjątkowo do wykonania zleceń rządowych i wojskowych.

Poniżej podaję pogląd na urządzenia maszynowe zakładu.

W dziale obróbki drewna posiada zakład:

- pilę wahadłową
- pilę tarczową
- dwie pily taśmowe
- 1 wyrównywarkę
- 1strugarkę pociągową 700 mm
- 1 wiertarkę wzdłużną
- 1 szprycharkę półautomatyczną
- 1 gryzarkę
- 1 kolarkę
- 1 toczarkę
- 1 maszynę do wiercenia piast
- 1 maszynę do gięcia dzwon

Maszyny powyżej posiadają elektryczny napęd jednostkowy.

W dziale obróbki żelaza zakład posiada:

- 1 tokarnię 2,5 mtr
- 2 kamienie szmerglowe
- 1 wiertarkę szybkosprawną
- 1 pilę mechaniczną
- 1 młot mechaniczny
- 1 wyginarkę
- 1 zgrubiarkę
- ręczne wiertarki elektryczne

Zakład obejmuje kuźnię, kołodziejnię, blacharnię, tapicernię, lakiernię oraz zakład gięcia drzewa z suszarnią i posiada przeszło 800 m² pracowni.

Okoliczność, że zakład rozporządza wszelkimi warsztatami niezbędnymi do budowy wozów we własnym zakresie, czyni go nadzwyczaj sprawnym i umożliwia bezwzględnie akuratne wykonanie powierzonych prac.

Kierownictwo zakładu leży w rękach właściciela p. Albina Przewoskiego, mistrza powozowego, technika z dziedziny budowy wozów i karoserii i absolwenta Państw. Szkoły Budowy Pojazdów w Hamburgu, który będąc dawniej dostawcą dla armii niemieckiej, ma dostateczną wprawę w dziedzinie zaopatrzenia wojskowego w zakresie wyżej omawianym.

Załączam przy niniejszym opinię Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, Wydziału Przemysłu i Handlu Województwa Pomorskiego oraz Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy.

Pozwalam sobie więc uprzejmie prosić o łaskawe wciągnięcie mnie do listy oferentów, a ręczę za niezawodne spełnienie jakichkolwiek zleceń, polecam się

Albin Przewoski²

Mamy nadzieję, że zakończona w tym roku konserwacja będzie miała ciąg dalszy i za kilka lat udostępniona zostanie szerokiej publiczności cała wspaniała kolekcja dwudziestu trzech dostępnych w Muzeum pojazdów. Tym czasem od listopada do końca grudnia tego roku mamy możliwość obejrzenia w Muzeum pojazdów już poddanych konserwacji. Warto przyjrzeć się tej cennej i unikatowej kolekcji, która jest częścią dziedzictwa kulturowego Pomorza.

SONIA KLEIN-WROŃSKA

² Tamże, s. 563.



„CHOJNICKI DZWON GWIAZDKOWY. JEDNODNIÓWKA PRZEDŚWIĄTECZNA” Z 1937 ROKU

Okres Bożego Narodzenia w tradycji europejskiej, a więc i polskiej, pomorskiej, kaszubskiej, od wieków stanowił swoiste sacrum, niepowtarzalne w swym wyrazie, choć co roku powtarzane w ramach roku liturgicznego.

W wielu aspektach codzienne życie zmieniało się w szczególnie rodzaj zawieszenia między niebem a ziemią, między oczekiwaniem a – na koniec – spełnieniem (wcieleniem Syna Bożego). Jakaś część czynności wędrowała w kąt, pojawiały się inne, właściwe świętemu czasowi.

Takie oczywiste spostrzeżenia mogą się nasunąć, gdy wspominamy nasze Boże Narodzenia i te jeszcze dawniejsze, o których opowiadali nam dziadkowie i rodzice.

Okres Godów miał, i ma nadal, jeszcze jedno oblicze, dziś skądinąd zajmujące wielką część wszystkiego, co towarzyszy Bożemu Narodzeniu. Powszechna krzątania, praca handlu, ale i mediów w tym osobliwym czasie ulega wzmożeniu. Media owe starają się odnotować tę krzątanie, towarzysząc jej i niejako współkreując handlowe żniwa.

Nie inaczej było w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

CHOJNICE W DRUGIEJ POŁOWIE LAT TRZYDZIESTYCH

Niewielkie miasta województwa pomorskiego w dobie Drugiej Rzeczypospolitej były do siebie dość podobne. Od kilku do kilkunastu tysięcy mieszkańców,

architektura oparta na zbliżonych schematach (lokalacja na prawie chełmińskim, najczęściej w czasach krzyżackich, i późniejsza przynależność państwa do Rzeczypospolitej, wreszcie do państwa pruskiego), duża i wpływowa mniejszość niemiecka, stosunki wyznaniowe i często lokalizacja niedaleko granicy z Niemcami.

TAKIE WŁAŚNIE BYŁY CHOJNICE

W pierwszym okresie po roku 1920 miasto opuściło wielu optantów, Niemców, którzy nie zdecydowali się na przyjęcie obywatelstwa polskiego i nie mogli pogodzić się z nową przynależnością państwową miasta. W ich miejsce napływali Polacy z całej Rzeczypospolitej, choć najwięcej z Kaszub i Krajny¹.

Chojnice były miastem powiatowym. Warto zaznaczyć, że ówczesnie starosta mianowany był przez ministra spraw wewnętrznych na wniosek wojewody. Funkcjonowały samorządy powiatowy i miejski.

W mieście gościł prezydent Stanisław Wojciechowski (1924), pojawiał się Ignacy Mościcki (oficjalnie w 1927 roku i nieoficjalnie w 1933, być może tych nieformalnych wizyt było więcej).

Powiat chojnicki liczył w 1937 roku ponad 82 tysięcy mieszkańców, a samo miasto ponad 16 tysięcy².

¹ J. Borzyszkowski, *Chojnice w II Rzeczypospolitej w latach wolności i okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010, s. 379.

² Tamże, s. 424.

Przeważali katolicy, których językiem ojczystym był polski, proporcje te umacniały się w kolejnych latach okresu międzywojennego. Przez cały czas trwała rywalizacja ekonomiczna Polaków z Niemcami i Żydami poczuwającymi się do związków z niemczyzną; pozycja gospodarcza Niemców, niejako odziedziczona po okresie pruskim, była dla nich bardzo korzystna.

W mieście od 1926 roku stacjonował I Batalion Strzelców w Chojnicach, wydzielony z historycznego już wtedy 66. Kaszubskiego Pułku Piechoty im. Marszałka Piłsudskiego³. Funkcjonowały: Szpital Miejski, słynne gimnazjum, Pomorski Zakład Poprawczy i Zakład dla Krajowo Ubogich. Oczywiście w czasie wielkiego kryzysu, a także wcześniej i później, bolączką było wysokie bezrobocie.

Aktywne były: Kurkowe Bractwo Strzeleckie, Towarzystwo Śpiewu „Lutnia”, lokalne gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Towarzystwo Rzemieślników Samodzielnych i wiele innych stowarzyszeń, prężnie działało środowisko związane z turystyką. Na szczególne wspomnienie zasługuje Klub Żeglarski „Chojnice” i postać Ottona Weilandta, bez którego trudno byłoby wyobrazić sobie tak wspaniały rozwój żeglarstwa chojnickiego i charzykowskiego, a w konsekwencji – polskiego.

Na klimat kulturalny oddziaływało powstałe w roku 1932 Muzeum Regionalne. Z miastem związani byli wybitni młodokaszubi Jan Karnowski i Stefan Bieszk. W Chojnicach ukazały się *Kaszebskie śpiewy* ks. Leona Heykego⁴.

Poza tym w Chojnicach następowały zmiany technologiczne i cywilizacyjne. Pojawiły się automobile⁵ i odbiorniki radiowe, panie zdjęły gorsety, świat wokół zaczął żyć szybciej i intensywniej.

JULIAN RYDZKOWSKI

*Dziwny to człowiek, mówili o nim ludzie. Żałuje sobie często najniezbędniejszych rzeczy, a zdziera zelówki w wędrowskich po wsiach i kupuje bez opamiętania, stare książki, stare meble, garnki, obrazy i inne rupiecie... Dziwny to człowiek, bo czy często się zdarza, by skromny kupiec bławatny dwa razy w ciągu życia gromadził zbiory i za własne pieniądze kupił swemu miastu muzeum?*⁶

Redaktorem „Chojnickiego Dzwonu Gwiazdkowego” była postać ze wszech miar oryginalna, nietuzinkowa i wielce zasłużona, również w późniejszych czasach, dla Chojnic i ziemi chojnickiej.

Julian Rydzkowski sam siebie nazywał Szarakiem Pomorskim⁷.

Urodził się 13 lutego 1891 roku w Bydgoszczy w rodzinie Augusta (Augustyna), restauratora, i Moniki ze Ściesieńskich⁸. Uczęszczał do szkoły handlowej, praktykę kupiecką odbył w zachodnich Niemczech i w Chojnicach. W latach 1915–1919 był pielęgniarzem w szpitalu polowym na frontach zachodnim i wschodnim. Warto odnotować, że przez władze niemieckie odznaczony został Krzyżem Żelaznym. Po demobilizacji wrócił w 1919 roku do Chojnic i zatrudnił się w firmie Władysława Juliusza Schreibera (który był później wydawcą „Dziennika Chojnickiego” – „Dziennika Pomorskiego” oraz „Ludu Pomorskiego. Pisma dla Zachodniego Pomorza z dodatkiem niedzielным «Dzwon Niedzielny»”; redakcja i drukarnia mieściły się w kamienicy Schreibera przy ówczesnej ul. Człuchowskiej 13)⁹. Rydzkowski rozpoczął współpracę z Polską Organizacją Wojskową, należał do założycieli Towarzystwa Śpiewu „Lutnia”. Zainicjował powstanie Towarzystwa Handlowców i przez dziesięć lat był jego prezesem rzeczywistym, później zaś honorowym. Kierował amatorskim zespołem teatralnym, współorganizował uroczystość

³ Tamże, s. 442.

⁴ Tamże, s. 528.

⁵ J. Klajna, *Chojnice na starych fotografiach*, tom II 1920–2020. W 100. rocznicę powrotu Chojnic do macierzy, Chojnice 2020, s. 23–27.

⁶ J. Kuligowski, *Pomorski stołem*, [w:] Julian Rydzkowski 1891–1978. W 100. rocznicę urodzin, red. J. Cherek, K. Lemańczyk, Chojnice 1991, s. 19.

⁷ J. Borzyszkowski, *Wprowadzenie*, [w:] Julian Rydzkowski. *Pro memoria (1891–1978)*, zebrał, opracował oraz wstępem opatrzył

J. Borzyszkowski, Gdańsk–Chojnice–Wejherowo 2011, s. 17.

⁸ *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, tom 4: R–Ż, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 124.

⁹ K. Ostrowski, *Bedeker chojnicki*, Chojnice 2009, s. 252.



powitania wojsk generała Hallera w Chojnicach w 1920 roku.

W 1920 roku Rydzkowski pracował w Biurze Rent Wojskowych. W tymże roku utworzył oddział Towarzystwa Oświaty „Pomorze”¹⁰. W 1922 roku był przedstawicielem firmy wytwarzającej sieci rybackie, a rok później – producentem ramek i lusterek ręcznych. W 1924 roku powrócił do branży blawatnej jako dekorator i specjalista od reklamy.

Od 1930 roku był radnym miejskim. Należał do założycieli miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Redagował i wydawał jednociśnówkę „Turysta w Chojnicach”.

Jego pasją stało się gromadzenie zabytków świadczących o historii i bogactwie kulturowym ziemi chojnickiej. W 1932 roku ofiarował swoje zbiory, w tym biblioteczne, miastu, zakładając Muzeum Regionalne w Chojnicach, które zlokalizowane zostało w ratuszu. Zbiory te zostały później zniszczone przez niemieckich okupantów. Był również założycielem Towarzystwa Miłośników Miasta Chojnic i Okolicy i współredaktorem jego pisma – „Zaborów”¹¹, gdzie również ukazywały się jego artykuły. W 1936 roku redagował „Gazetę Chojnicką”, dodatkowo współpracując z innymi pismami.

W 1937 roku Rydzkowski zainicjował imprezę gospodarczo-kulturalną Dni Chojnic.

W rok później osiadł w Pionkach koło Kielc, utworzył tam Dom Konfekcyjny. W 1939 roku założył Stowarzyszenie Kupców Chrześcijańskich, mające być przeciwwagą dla wpływów żydowskich w handlu.

Czas wojny przyniósł Rydzkowskiemu utratę ma-

jątku. Wiosną 1945 roku powrócił do Chojnic i zatrudniony został na stanowisku kierownika referatu kultury w starostwie. Zwolniony w 1953 roku, m.in. kierował Domem Wypoczynkowym PTTK. Wspólnie z J. Rymaszewskim wydał publikację *Kajakiem po wodach województwa bydgoskiego* (1969). Był również autorem przewodnika *Chojnice i okolice* (1968 i 1969).

W latach 1955–1975 był radnym Miejskiej Rady Narodowej¹². W 1956 roku współtworzył miejscowy oddział Zrzeszenia Kaszubskiego i koła organizacji w terenie, należał zresztą do Zarządu Głównego w Gdańsku. Działal również w stowarzyszeniu PAX.

Po raz drugi Rydzkowski ofiarował swoje zbiory miastu w 1960 roku, organizując od nowa Muzeum Regionalne w Chojnicach, którego został kierownikiem i honorowym kustoszem. Zainicjował budowę amfiteatru, założenie Parku 1000-lecia i ufundowanie pomnika Mikołaja Kopernika, dbał o ochronę miejscowych zabytków.

Po 1945 roku współpracował z wieloma redakcjami, m.in. z „Gazetą Pomorską”. W 1964 roku zapoczątkowano z jego inicjatywy wydawanie „Zeszytów Chojnickich”, a w roku 1974 – czasopisma „Baszta”¹³. Był członkiem Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego.

Członkowie Klubu Studenckiego „Pomorania” nadali Julianowi Rydzkowskiemu Medal Stolema. Tej zasłużonej postaci poświęcono wiele reportaży i artykułów.

Julian Rydzkowski zmarł 10 lipca 1978 roku. Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Or-

¹⁰ Słownik biograficzny..., s. 124.

¹¹ Przeważała tematyka historyczna, dotycząca Chojnic i powiatu chojnickiego, szczególnie północnej jego części, czyli Zaborów. Nie brakowało jednak również artykułów z dziedziny literatury regionalnej, języka kaszubskiego i onomastyki, pojawiały się publikacje dotyczące twórczości muzycznej i plastycznej. W skromnym zakresie informowano o aktualnych wydarzeniach z życia kulturalnego na Pomorzu [...]. Kilka numerów „Zaborów” posiada charakter monograficzny [...], K. Ostrowski, „Zaborów” jako czynnik integracji środowiska, na tle kaszubsko-pomorskiego ruchu regionalnego, [w:] *Prasa chojnicka wczoraj i dziś (1912–2005)*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2005, s. 45.

¹² Słownik biograficzny..., s. 124.

¹³ Tamże, s. 125.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ W. Pepliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920–1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987, s. 5.

deru Odrodzenia Polski. Nie założył rodziny. Jego imię noszą chojnickie muzeum, szkoła podstawowa w Chojnicach i jedna z ulic miasta. W stulecie urodzin odsłonięto pamiątkową tablicę na domu, w którym mieszkał, przy placu Jagiellońskim ⁸¹⁴.

ZAWARTOŚĆ PISMA

Rola prasy w okresie międzywojennym była nie do przecenienia. *Przeświadczenie o potęgę prasy, stosunkowo powszechne w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wynikało przede wszystkim z faktu, że przynajmniej w warunkach polskich był to jedy-ny funkcjonujący na szeroką skalę środek masowego przekazu mający wpływ na opinię publiczną*¹⁵. Nie do końca można zgodzić się z powyższą opinią znakomitego badacza, z uwagi chociażby na gwałtowny ówczesny rozwój radiofonii i kinematografii, faktem jest jednak, że prasa oddziaływała na społeczeństwo w stopniu niezwykle znaczącym. Stąd funkcjonowanie w tamtym czasie również pism efemerycznych, okazjonalnych.

„Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy”, pismo okazyjne, efemeryczne, nie jest publikacją o dużej liczbie stron. Miał formę informatora, rozbudowanej ulotki, z drugiej jednak strony wymykał się powyższym definicjom, prezentując się również jako zbiór porad, informacji pozahandlowych, jako element lokalnej tożsamości. I choć komercyjny aspekt przedsięwziętej gazety nie podlega dyskusji, pod ręką historyka i regionalisty o artystycznej duszy, jakim był Julian Rydzkowski, „Dzwon” przybrał formę wartościowego elementu kultury konkretnego obszaru geograficznego.

W piśmie, które ukazało się przed Bożym Narodzeniem, nie mogło oczywiście zabraknąć odniesienia do rzeczywistości roku liturgicznego i treści teologicznej towarzyszącej przyjściu na świat Zbawiciela. Rolę artykułu wstępnego pełni tekst *Gloria in excelsis Deo – Chwała Bogu na wysokości*. Autor, być może sam Rydzkowski, pisze: *Kilka zaledwie dni jeszcze i znowu odwiecznym zwyczajem przy stole wigilijnym zasiadając, dzielić się będziemy z najbliższymi opłatkiem – symbolem jedności rodzinnej, zgody i miłości w Dzieciątku, co się urodziło. [...] W dniu, w którym świat cały łączy się w zgodzie i miłości wzajemnej, choć drobnym uczynkiem daj wyraz uczuciom, które twe serce rozpiekają. Niech więc nie zginą w ukryciu, lecz w czyn obleczone świadczą o sercu, które żyje i czuje. Ten czyn, czy to będzie słowo dobre, czy skromny tylko podarunek, wleje w serca Twych najbliższych słodki płomień wdzięczności, które jeszcze ściślej zwiąże koło znajomych i krewnych. I wówczas spłynie na ziemię oczekiwany, błogosławiony „Pokój ludziom dobrej woli”*.

Drugim akcentem bożonarodzeniowym jest *Stara kolenda pomorska* (pisownia oryginalna). Nawiązuje ona stylistycznie do pieśni śpiewanych przez ubogich pod drzwiami kościołów, do utworów wykonywanych w świąteczne wieczory w gronie rodzinnym lub przez kolędników, a pełną garścią czerpie z ludowej, naiwnej, uroczej stylistyki obrazowania. Jest też

w owej „kolendzie” echo staropolskich pastorałek dramatycznych, które pojawiły się w końcu wieku XV, a rozkwitły w epoce sarmackiej.

Witaj Jezuniu! Witaj kochanie! O pożądany od wieków Panie!

*Z Kaszub w szopie stoję, pokłon Ci oddaję;
Przed tobą czołem bijęwa społem.*

[...] Gdybyś w Kaszubach był narodzony, nie na sianeczku byłbyś złożony:

*Dalbym Ci sienniczek i pod Cię pierzniczek,
parę poduszek, piernat jak puszek.*

*[...] Na obiad miałbyś kaszę jęczmienną
rosołem żółtym tłusto podlaną:*

*z soporem gęsinę, i z szperką jarzynę,
z imbirem flaki; zleż to przysmaki?*

*I jajecznicę z tłustą kielbasą miałbyś maluchny,
nie lichą paszą;*

piwa tucholskiego, albo chojnickiego

Miałbyś po uszy, tu piłyś z duszy.

Interesującym elementem „Dzwonu” jest A.B.C. *chojnickie*, swoisty bedeker zawierający 32 hasła odnoszące się do historii, geografii, układu przestrzennego i budowy miasta. Hasła są krótkie, choćby z uwagi na niewielką objętość samego pisma. Można się np. dowiedzieć, że *Błoń Zakonna* to *Ulica powstała z dawnej drogi prowadzącej obok klasztoru Augustianów*, a *Byczy kąt* (*Bullenwinkel*) to *Ulica Boczna, dawniejszy dojazd rzeźników z bydłem na czasowe pastwiska*. Mowa jest też o symbolach miasta: *Brama Człuchowska*. *Przez nią prowadziła droga do Człuchowa, stąd nazwa*. Od r. 1616 służy jako dzwonnica gminy ewangelickiej. Z tej przyczyny uszła zagładzie. Nieco geografii i historii z dreszczykiem: *Góra Kowalska – pagórek za dzisiejszym starostwem, na którym odbywały się egzekucje, podobnie jak i na Górze Hultajskiej*. *Podczas gdy jednak na Górze Hultajskiej tracono skazańców bez mąk, to skazańcy na Górze Kowalskiej podlegali przed śmiercią torturom, jak przypalanie ogniem, ćwiartowanie, łamanie kołem i t. d.* Odniesień do historii, do rzeczywistości już nieistniejącej jest zresztą więcej: *Łoża*. *Pod wezwaniem „Friedrich zur wahren Freundschaft” (Fryderyk do przyjaźni prawdziwej)*. *Założona w Chojnicach 13 maja 1787 r. Wybudowała sobie nad fosą miejską dom*. *Dziś tylko istnieje jako zrzeszenie towarzyskie [choć...? – przyp. P.S.]*.

W „Chojnickim Dzwonie Gwiazdkowym” znaleźć można charakterystyczne dla ówczesnej prasy, jak również dla popularnych wtedy kalendarzy na cały rok, porady i ciekawostki. W przypadku tej części wydawnictwa – z zaskakującą pointą. *Umiłajmy nasze życie. Człowiek muzykalny znajduje w życiu wiele głębokich przeżyć, których inni są pozbawieni*. *Nauka gry na instrumentach muzycznych w przyjemny sposób skraca długie wieczory zimowe*. *Nie zwlekaj więc i kup sobie z okazji gwiazdki ulubiony instrument i odpowiednie nuty*. *Zarówno jedno jak i drugie w wielkim wyborze znajdziesz w księgarni Wieczorkiewicza, Gdańska 19*.

Porady, już bez celu marketingowego, dotyczyły prowadzenia gospodarstwa domowego i były skierowane do „naszych gospodyń”. *Cebula traci zapach, jeżeli się ją przed obieraniem potrzyma trochę w bardzo gorącej, a następnie w zimnej wodzie. Można ją wówczas obierać bez... płaczu.* Lub: *Lód owinięty w gazetowy papier trzyma się w lodowni dłużej.*

W „Dzwonie” zamieszczona została praktyczna i potrzebna, zwłaszcza w okresie przedświątecznym, informacja dotycząca taryfy pocztowo-telegraficznej. Np. wysyłka listu zwykłego o wadze do 20 gramów kosztowała 15 groszy, gdy była to korespondencja miejscowa. Wysyłka zamiejscowa kosztowała 25 groszy. Informacja dotyczyła również cen wysyłki kartek pocztowych, nadawania przekazów (do 20 złotych – 20 groszy) oraz usług związanych z funkcjonowaniem telegrafu: *W obrocie wewnętrznym za telegramy pobiera się opłatę zasadniczą 25 gr. oraz odpowiednią stawkę za każdy wyraz telegramu: Telegram miejscowy 5. Telegram zamiejscowy 15.* Ważna była także taryfa wysyłki paczek zwykłych oraz paczek żywnościowych i z oprzędami jedwabnymi.

Równie istotne w okresie Bożego Narodzenia było podanie czytelnikom rozkładu jazdy kolejowej, czas ów bowiem charakteryzował się wzmożoną mobilnością społeczeństwa, związaną z odwiedzinami świątecznymi, a pamiętać należy, że kolej żelazna w okresie dwudziestolecia międzywojennego stanowiła powszechny i podstawowy sposób na przemieszczanie się. „Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy” zamieścił na ostatniej stronie godziny przyjazdów i odjazdów z i do: Tczewa, Laskowic, Nakła, Kościerzyny i Firschau (dziś Wierzychowo na Pomorzu Środkowym w powiecie drawskim). Z tamtych z kolei (nomen omen!) miejscowości można było udawać się w innych kierunkach.

Niewiele było w owym czasie czasopism, które nie zamieszczałyby na swoich łamach choćby kilku dowcipów. Tak było i w przypadku pisma z Chojnic. *Żelazne zdrowie.* – *Serce mi bije za mocno, wątroba boli, w krzyżu strzyka, w kolanach łamie, mam ciągle ból głowy, żołądek nie domaga.* – *Pan musi mieć żelazne zdrowie, żeby z tem wszystkim żyć!* Inni, jak pani z dowcipu poniżej, nie zastanawiali się nad stanem swojego zdrowia, tylko postępowali według zasady *carpe diem*: *Uderz w stół, a nożyce się odezwią.* *Szła drogą pijana kobieta. Obok cieśle stawiali dom, a mieli dwie piły: starą i nową. Jeden cieśla nie mogąc znaleźć starej piły, pyta drugiego: – Gdzie stara piła? A kobieta słysząc to, woła rozgniewana: – A wam co do tego? Nie wasz interes! Gdzie piła, to piła, alem zapłaciła.*

Czytając „Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy”, ma się wrażenie, że wszystkie przywołane powyżej treści, ważne, ciekawe lub mające przynieść nieco rozrywki i uśmiechu, są istotne, ale równie ważne zdają się re-

kłamy handlowe, wspomniane już przy okazji porad i ciekawostek. Być może bez owych ogłoszeń trudno byłoby sfinansować „Dzwon”, może też lokalni przedsiębiorcy byli, na równi z J. Rydzkowskim, pomysłodawcami wydawnictwa. Wszak okres przed Bożym Narodzeniem to nie od dziś złote żniwa dla handlu.

W prasie międzywojennej ukazywało się bardzo dużo reklam dotyczących rozmaitych sfer życia: sprzedaży detalicznej i hurtowej, kupna i sprzedaży z drugiej ręki, gastronomii, a także ogłoszeń dotyczących wydarzeń kulturalnych, sfery matrymonialnej, relacji międzyludzkich, rzeczy zgubionych i odnalezionych¹⁶. „Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy”, z uwagi na swą specyfikę, prezentuje wyłącznie ogłoszenia handlowe.

Już na pierwszej stronie pojawia się ogłoszenie świadczące o zachodzących zmianach cywilizacyjnych. *Najwspanialszy podarek na gwiazdkę to nowoczesny radioodbiornik. Aparaty przodujących firm – modele na rok 1938 demonstruje bezpłatnie i sprzedaje na dogodnie raty Specjalny Zakład Radio-Elektrotechniczny Edmund Wszelaki. Chojnice, Plac Królowej Jadwigi Nr. 8. Instalacja i naprawa radioaparatów. Stacja ładowania akumulatorów.*

Najbardziej charakterystyczne dla okresu bożonarodzeniowego jest następujące ogłoszenie: *Gwiazdka za pasem. Orzechy, pierniki, cukierki, owoce południowe, wina, likiery krajowe i zagraniczne. Świece choinkowe i wszelkie artykuły świąteczne poleca po bardzo korzystnych cenach E. Nürnberg, Skład kolonialny i delikatesów, Chojnice, pl. św. Jerzego 4.*

S. Jasiński z ul. Gdańskiej 32 zachwalał produkty firmy Bacon Export: herbaciankę, kabanosy, krakowską, litewską, połędwicową, turystyczną i inne, jak również konserwy: corned beef, cielęcinę, golonki, gularz (!), parówki, pasztety, szynki itp.

Święta nie przebiegają jednak wyłącznie pod znakiem korzystania z artykułów spożywczych, natomiast prezenty mogą być najróżniejsze. *Praktyczne podarki gwiazdkowe. Uradują każdego! Szkło i porcelana stołowe – noże i widelce nierdzewne „Nikora” – warsztaty dzieciinne – galanteria metalowa wszelkiego rodzaju – sanki i łyżwy w wielkim wyborze. Roman Fr. Stamm, Nast. K. Parszyk, Rynek 9, Telefon nr. 133.* Lub: *G. Wiczorkiewicz z Nast. Księgarnia – introligatornia. Skład przyborów piśmiennych. Przyborów i instrumentów muzyczn. Dewocjonalii i galanterii. Księgi handlowe i żurnale amerykańskie własnego wyrobu. Maszyny do pisania. Oprawa obrazów. Kalendarze na nowy rok.*

Z kolei A. Tuszyński, zegarmistrz i złotnik z ul. Gdańskiej 29, oferował m.in. chronometry marki Omega oraz wszelką biżuterię w złocie, srebrze, platynie i double.

Konfekcja to dział wytwórczości i handlu bliski paniom (i wielu panom!) niezależnie od pory roku, jednak w okresie przed Bożym Narodzeniem „skła-

¹⁶ O. Podolska-Schmandt, P. Schmandt, Guzik do mankiet, czyli reklamy i ogłoszenia w międzywojennej prasie polskiej z obszaru Kaszub, Wejherowo 2019.

dy” oferujące wymieniony asortyment słusznie liczyły na wzmożoną sprzedaż. Warto przypomnieć, że i sam Rydzkowski miał z ową branżą do czynienia. *Wielka sprzedaż gwiazdkowa po cenach jubileuszowych. Materiały wełniane na sukienki domowe i świąteczne – Jedwabie – Kamgarny [przędza lub tkanina z wełny chesankowej o splocie ukośnym, z grubą, wyraźną prążką, gęsta, dość gruba, mocna – przyp. P.S.] na ubrania i spodnie – Flauze i wełny na palta – Obrusy – Serwetki – Nakrycia na stoły i łóżka – narzutki – Dywany – Chodniki – Trykotarze – Materiały bieleżniane w kuponach jubileuszowych. Dom Młod St. Bączkowski, Gdańska 21. Telefon 176. J. Jarczyński Nast. Pan Bączkowski oferował również asortyment dla osób o mniejszych dochodach, a dla dzieci Ali Baby – Ubranka dziane – trykoty – fartuszki – czapeczki i szaliki – swetry – rękawiczki – pończoszki – chustki do nosa.*

Wśród reklam znalazły się również te oferujące maki żytnie, kasze, śrutę i pęczak.

Jako że rzecz działa się w okresie zimowym, nie mogło zabraknąć ofert sprzedaży węgla opałowego (jakże aktualne!), koks hutniczego czy drewna opałowego, my jednak na koniec spojrzmy na coś smakowitego, choć również mogącego kojarzyć się z dostarczeniem odpowiedniej dawki ciepła. *Staruszek pomorski wyrabiany na winie to nowość A. Kaźmierskiego. Tenże przedsiębiorca zapewniał: 1836–1936. Sto lat produkcji – to najlepsza gwarancja jakości. Koniaki – likiery – wina A. Kaźmierskiego, Chojnice – Pomorze.*

Wydawnictwa z lat dawnych poświęcone okresowi Bożego Narodzenia przeglądamy dziś z sentymentem. W każdym z nas pozostało trochę z dziecka, a przed oczami nie raz stają nam obrazki z własnego dzieciństwa, gdy wszystko wydawało się prostsze,

GWIAZDKA ZA PASEM



Orzechy, pierniki, cukierki
Owoce południowe
Wina, likiery krajowe i zagraniczne
Świeczki choinkowe
i wszelkie artykuły świąteczne
poleca po bardzo korzystnych cenach

E. NÜRNBERG

Skład kolonialny i delikatesów
Chojnice, pl. św. Jerzego 4.

A. B. C. Chojnickie

Blon Zakonna. Ulica powstała z dawnej drogi prowadzącej obok klasztoru Augustia now.

Blotko wulow: (Ochsenleichen). Niewielki staw na Pl. Jagiellońskim, który do 1885 r. zajmował środek tego placu, w owym czasie nieurządzonego.

Brama Czuchowska. Przez nią prowadziła droga do Czuchowa, stąd nazwa. Od r. 1616 służy jako dzwonnica gminy ewangelickiej. Z tej przyczyny uszła załodze.

Byczy kąt. (Bukewinkel). Ulica Bogoma, dawniej dojeżdżał rzemieślników z bydłem na czasowe pastwiska.

Byk. Jedną z basz przyczółkowych przed bramą czuchowską. Dziś stoi tam dom p. dr. Piłowskiego. W baszcie owoj mieszkał się więzień letka dla dziewcząt (stał by żeńskiej).

Cis. Najstarszy pomnik przyrody w Chojnicach w ogrodzie żeńskiego gimnazjum. Jego wiek oblicza się na przeszło 600 lat.

Dół francuski. Teren za Krajowymi Zakładami Opieki Społecznej. Dł tu cmentarz wojskowy francuski, który na początku 19 wieku stał przejściowo w Chojnicach. Dziś mieszczą się tam stawy z hodowlą karpów.

Dytki. Stara nazwa dziesięciogroszów, do dziś jeszcze używana przez ludność kaszubską.

Fosa miejska. Ostatnia część podwójnej fosy, która tworzyła od strony południowej i za

Chodniej obronę miasta. Zbudowana razem z murami w pierwszej połowie XIV wieku.

Para. Potężny masyw muru, wespół z wieżą górującej nad miastem. Świątynia pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, zbudowana na około r. 1330 przez mieszczan chojnickich w stylu gotyckim – nadwiślańskim. Od r. 1555 do r. 1616 w posiadaniu gminy ewangelickiej. Znaczenie ufortyfikacji przez pożary w latach 1498, 1657 i 1742. Otrzymana w r. 1823 sklepione mury.

Dąnsker. Dziś nie istnieje baszta w okolicy Dąnska. Społeczność przy ul. Nowiniasto, służyła za utępalną załogi miejskiej.

Góra kulińska. Wzniesiona przy wylocie ul. Wysokiej i przy szosie Gdańskiej. Do końca 18 wieku miejsce strażnicy. Stąd rozciągała się widokowa panorama na stare miasto.

Góra kulińska. – pagórek za dzisiejszymi Nowym, na którym odbywały się czary, kucje, podobnie jak i na Górze Hultajskiej. Podczas gdy jednak na Górze Hultajskiej trawno skazano na nagie, to skazany na Górze kulińskiej podlegał przed śmiercią torturom, jak przypada nie ogniem, cięciem, łamaniem kości i t. d.

Gościńce rosyjskie. Znajdował się przy ul. Polnej na miejscu dzisiejszego przystanku miejskiego. Cmentarz prawosławny, starożytny rosyjski w latach 1761–63.

Jeleńce. Jezioro Zakonne, które tworzyło wraz z jeziorami Zielonym pas ochronny.

Praktyczne podarki gwiazdkowe
uradują każdego!

gdy byli wśród nas dziadkowie i rodzice, gdy czekało się na prezenty i uroczystą, niepowtarzalną atmosferę zgromadzenia przy wigilijnym stole i późniejszy okres obfitości i zabawy.

„Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy” pozwala przywołać ten nastrój, bo dzieciństwo naszych pradziadków i dziadków, choć pod wieloma względami inne, było też do naszego podobne...

PIOTR SCHMANDT

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM PIŚMIENNICTWA I MUZYKI KASZUBSKO-POMORSKIEJ W WEJHEROWIE

LITERATURA WYKORZYSTANA

WYDAWNICTWA ZWARTE

- *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010.
- *Julian Rydzkowski 1891–1978. W 100. rocznicę urodzin*, red. J. Cherek i K. Lemańczyk, Chojnice 1991.
- *Julian Rydzkowski. Pro memoria (1891–1978)*, zebrał, opracował oraz wstępem opatrzył J. Borzyszkowski, Gdańsk–Chojnice–Wejherowo 2011.
- *Klajna Jacek, Chojnice na starych fotografiach*, tom II: 1920–1948. W 100. rocznicę powrotu Chojnic do Macierzy, Chojnice 2020.
- *Ostrowski Kazimierz, Bedeker chojnicki A–Ż*, Chojnice 2009.
- *Pepliński Wiktor, Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920–1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987.
- *Podolska-Schmandt Olga, Schmandt Piotr, Guzik do mankiet, czyli reklamy i ogłoszenia w międzywojennej prasie polskiej z obszaru Kaszub*, Wejherowo 2019.
- *Prasa chojnicka wczoraj i dziś (1912–2005)*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2005.
- *Rydzkowski Julian, Biletem okrężnym dookoła Polski. Wrażenia Chojniczanina z podróży po Kresach Wschodnich i Centralnym Okręgu Przemysłowym*, b.m.w. i b.r.w.
- *Rydzkowski Julian, Chojnice i okolice*, Bydgoszcz 1968.
- *Rydzkowski Julian, Czarci grosz. Opowiadania z Zaborów Tucholskich*, b.m.w. i b.r.w.
- *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, tom 4 R–Ż, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997.

WYDAWNICTWA CIĄGŁE

- „Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy. Jednodniówka Przedświąteczna” 1937, grudzień

KASZĚBSCZĚ KÓMPÒZYTORSCZĚ KÒNKÛRSĚ

Jaczé mómë dzysòdnia kómpòzytorsczĚ kònkùrsĚ do tekstów w kaszĚbsczim jĕzĕkù? Pòrĕ: pasyjny, kòlĕdowi a na piesnie dlò dzecy. Chiżni, w latach: 1979, 1980, 1982 i 1985, Òglowi Zarząd KaszĚbskò-PòmòrszczĚgò Zrzeszeniò a WòjewództczĚ Òstrzòdk Kùlturĕ we Gduńskù zrĕchtowalĕ kómpòzytorsczĚ kònkùrsĚ na „piosenkę z tekstem kaszubskim lub kociewskim”¹. Òbsądzylĕ: Eùgeniusz Głowsczi, Kazmiĕrz Gùzowsczi, Antoni Pòszowsczi, Mark Pòdhajsczi a Ėdmùnd Pùzdrowsczi. Dobiwelĕ midzĕ jinszima: Renata Glinert, Witosława Kamińskò, Tadeùsz Kiszczòk, Jerzi Łisk, Antoni Peplińsczi, Jerzi StachùrszĚ, Antoni Sutowsczi, Wiesłòw Wasĕlewsczi a Krĕsztof Zajĕc. Twòrzĕlĕ do tekstów: Klémensa Derca, Léona HeyczĚ, Jana KarnowszczĚgò, Aleksandra Labùdĕ, JerzĚgò Łiska, Bògdana Malacha, AntoniĚgò PeplińszczĚgò, Jana Piepczi, Jana RòmpsczczĚgò a Jana Trepczika. Przĕdnym cĕlĕ kònkùrsu bĕłĕ „popularyzacja gwary kaszubskiej i kociewskiej w środowisku młodych twórców”². Brzadĕ tĕch kònkùrsów bĕłĕ szterĕ zbiĕrczi piesniów: *Lĕdze gòdajĕ* (1980), *Na kaszĚbsczĚ òrt* (1981), *Jidze pozymk* (1982) a *Dalecznosc* (1986). Dokazĕ z tĕch spiĕwników sĕ wĕzwĕskiwnĕ przez fòlklorne karna (spiĕwajĕ je np. „Koleczkowianie”) a òbczas kòncertów w òbrĕmim cyklu „Zetkania z mùzykĕ Kaszub” w Mùzeùm KaszĚbskò-PòmòrszczĚ Pismieniznĕ a MùzyczĚ we Wejrowie³.

Tedĕ tĕż robiony bĕł kómpòzytorsczĚ kònkùrs na „utwory muzyczne związane z tematykĕ kaszubskĕ lub kociewskĕ”. Òbsądzĕcĕlĕ bĕłĕ: Alicjò Legiec, Władisłòw Walentinowicz a Antoni Pòszowsczi. Kònkùrs wĕgròł Andrżĕj Wawrików za cykel *Trzech pieśni kociewskich* do wiĕrztów JerzĚgò StachùrszczĚgò. Wĕprzĕdnienia òtrzimelĕ: Witosława Kamińskò, Wòjcech Czerwińsczi a Tadeùsz Kiszczòk. Premierowĕ wĕkònanĕ miało mòł òbczas cyklu kòncertów „Folklor i region w muzyce polskiej” we Wielu.

W 1996 rokù WejrowszczĚ Centrum Kùlturĕ wĕcmanim z Mieszczim Ùrzadĕ we Wejrowie, cobĕ ùbòkadnic repertuar wejrowszczĚgò ÒglowòpòlszczĚgò Festiwalu Piesni ò Mòrzu, zrĕchtowalĕ „Ògòlnopòlski Konkurs Kompozytorski na pieśń chóralnĕ a cappella o tematyce morskiej lub kaszubskiej”. W żiri bĕłĕ: Rómùld Twardowsczi, Eùgeniusz Głowsczi a Zbigniew Bruna. Dobĕłĕ tej: Zbigniew Penher-

sczi, Rajmùnd Pietrzòk, Witòld Rudzińsczi a Andrżĕj Hùndzòk. Twòrzonĕ bĕło do słówòw: Jana Piĕpczi, Jana RòmpsczczĚgò, Mariana Selina a Jana Trepczika. Pierszĕ ròż nòdgròdzone dokazĕ wĕkònałĕ Schola Cantorum Gedanensis.

Òd 2014 rokù Mùzeùm Pismieniznĕ i KaszĚbskò-PòmòrszczĚ MùzyczĚ we Wejrowie òrganizĕje ÒglowòpòlszczĚ Kònkùrs KómpòzytorsczĚ na chóralny dokòz pasyjny do tekstu w jĕzĕkù kaszĚbsczim⁴. Mùzyka je twòrzonò do słówòw z òpisĕnkù Pańsczi MĕczĚ z tłomaczeniów Pisma swiĕtĕgò z grecki na kaszĚbsczĚ dokònònĕch przez òjca prof. Adama Riszarda Sykòrĕ OFM. W pòsobnĕch latach bĕłĕ to:

2014 – Mt 39: „Mòj Òjczĕ, żelĕ to je mòżlĕwĕ, niech ten czelich òdĕndzĕ òd Mie! Ale niĕ jak Jò chcĕ, le jak Tĕ!”

2015 – Łk 23,46: „Òjczĕ, w Twòje rĕce skłòdóm mòjĕgò dĕcha”.

2016 – Za 12,10: Bĕdĕ zdrzec na Tegò, co Gò przĕbilĕ.

2017 – Łk 23,34: Tej Jezĕs rzekł: „Òjczĕ, òdpùscĕ jima, bò nie wiedzĕ, co czĕniĕ”.

2018 – Łk 23,42–43: „Jezĕsu, bòczĕ na mie, czĕj przĕndzĕs do swòjĕgò kròlestwa”. I rzekł mù: „Pò pròwdzĕ rzekĕ cĕ: Jesz dzysò bĕdzĕs ze Mnĕ w raju”. 2019 – Łk 23,33: Czĕj przĕszlĕ na mòł zwòny „Czaszkĕ”, ùkrziżowelĕ tam Jegò, a pò prawi i lewi Jegò stronie zleczińców.

2020 – J 19,26–27: [...] Jezĕs [...] rzecze do MatczĚ: „Niasto, hewò, Twój syn!” Pòtemù rzecze ùczniowi: „Hewò, twòja Matka!”.

2021 – Mt 26,40–41: „I przĕszedł do ùczniów i nalòżł jich w spikù. Tej rzekł do Piotra: „Wa ni mia mòcĕ jedny gòdzĕnĕ z Mnĕ czuwać? Bòczĕta i mòdlĕta sĕ, żebĕ wa nie ùległĕ w pròbie”.

2022 – Mk 15,17–19: „Òbłokłĕ Gò w pùrpùrĕ, a na głowĕ Mù wcĕsnĕłĕ wińc ùplotłĕ z drzònu i zaczĕłĕ Gò pòzdrowiac: „Witòjżĕ, kròlu żĕdowsczi!”.

Dobiwcama kònkùrsu bĕłĕ donĕchczòs: Macĕj Bòrowicz, Tomòsz Chiłĕ, Filip Ceszińsczi, Adóm Diesner, Krĕsztof Falkòwsczi, Magdalĕna Garbeckò, Szĕmón Gòdzemba-Tritk, Dawid JazłocczĚ, Jakùb Kaczmark, Mariusz Kòzĕł, Karòł Krefta, Szczepòn Madżĕr⁵, Mòrcĕn MòlszczĚ, Mark Raczińsczi, Piotr Òrlińsczi, Ana Rocławskò-Musałczik, Mòrcĕn Stoltmann, Kamil Szafran, Wiesłòw Tyszer⁶, Joana Widĕra.

¹ Tòmk Fòpka, *Pisanĕ kaszĚbszczĚch piesniów piĕniĕdzama (niĕ) do zapłaceniò*, „Pomerania” 2017, nr 5 (509), s. 19–21.

² *Mùzyka Kaszub. Materiały encyklopedyczne*, pod red. Witosławy Frankowskiej, Gdańsk – Wejherowo 2005, s. 110.

³ Witosława Frankowska, *Monografia cyklu koncertów 2002–2020. Spotkania z muzykĕ Kaszub*, Wejherowo – Gdynia 2020.

⁴ Cezary Obracht-Prondzyński, Tomasz Fopke, Katarzyna Kulikowska, *Współczesna kultura kaszubska. Teròczasnò kaszĚbskò kùltura*, Gdańsk 2018, s. 144.

⁵ <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/aktualnosci/konkursy/rozstrzygnieto-muzealny-konkurs-kompozytorski-na-choralny-utwor-pasyjny/?cat=6>

W օbsądzęcelszi kօmisji robilę: prof. Mark Rocławsczi, prof. dr hab. Przemęslօw Stanisławsczi, dr hab. Witosław Frankօwskօ, dr hab. Sławօmir Bronk, dr Tomօsz Chiła a dr Tadeusz Fօrmela. Kօnkurs je օdętkօwiony bez Ministra Bęnowęch Sprawօw a Administrację.

Dzaka temօ kօnkursowi pօwstało cziledzesat nowęch, kaszębszczich pasyjnęch dokazօw. Sę օne օpręstępnionę w internece⁷ a wękօnywօnę chօcle օbczas Pօmօrsczęgօ Festiwalu Piesnie Wiօlgօpօstny w Czelnie (tamօj wręziwօnę sę nօdgrօdę w kօmpօzytorsczim kօnkursu) a Midzēnօrodnęgօ Festiwalu Religijny Mօzycki m. ks. Stanisława օrmińsczęgօ w Ręmi, dze za spięwanię pօ kaszębskօ dօwօnę sę dętkօwę nօdgrօdę Wejrowszczęgօ Starostę a specjalnę węprędnienia Radę Kaszębszczich Chօrօw (pօcharę).

օd 2017 roku robiony je bez wejrowszczę mօzeum օglօwօpօlsczi Kօnkurs Kօmpօzytorsczim m. Renatę Gleinert na spięwę w jęzękօ kaszębszczim. W regulaminie czętօmę m.jin. co jegօ cęłę je: „promocja języka kaszubskiego pօprzez upowszechnianie piosenek i pieśni w języku kaszubskim; popularyzacja wsrօd dzieci, młօdzieży i dorosłych piosenki i pieśni kaszubskiej; promocja umiejętnօści i talentօw kօmpօzytorskich oraz pomoc w rozwijaniu osobowօści twօrczej, kształcenia wlasnego języka wypowiedzi artystycznej; propagowanie nowych piosenek i pieśni w języku regionalnym”. Kօnkurs օgłօsziwօny je do tekstօw, jaczę օstalę nօdgrօdzone օbczas rok chiżni przeprowadzօnęgօ Kօnkursu Lęteracczęgօ m. Jana Trepczika. Karnօ dobiwcօw tworzą: Agnęska Bradtke, Magdalęna Garbeckօ, Piotr Harasęmiuk⁸, Szęmօn Kamińsczi, Michօł Kawecczi, Mieczęslօw Kilarsczim, Mariusz Kօzęł, Dorօta Mօża-Szlas, Jakօb Pawlak, Michօł Sołtęsօk, Jerzi Stachօrsczim, Joana Widera. Sę to dętkօwę nօdgrօdę. Piselę do tekstօw: Rօmana Drzędzօna, Mirelę Fiedorowicz, Kazmierza Jastrzębszczęgօ, Adelę Kuik-Kalinowsczim, Joanę, Aleksandrę i Dariusza Majkowsczim, Marka Serkօwsczęgօ. օbsądzylę: dr Tomօsz Chiła, Waldęmօr Czaja, dr Tadeusz Fօrmela, dr Tomօsz Fօpka, dr Aleksandra Janus, Werօnika Kօrthals-Tartas, Dorօta Mօża-Szlas. W czędze pandemicznym օgłօsba węnikօw bęła bez internet⁹, w internece sę tęż nօdgrօdzone dokazę do węzwęskaniօ.

Nօmłօdszim kօnkursę wejrowszczęgօ mօzeum dlօ օsօdcօw mօzycki je օglօwօpօlsczi Kօnkurs na gօdօwę spięwę¹⁰, dze mօzyka je twօrzonօ do tekstօw napisօnęch na złęcenię mօzeum. Pօdlęg regulaminu maję to bęc „kompozycje przeznaczone na gօs z akompaniamentem (wystarczy օpatrzyć linię melodyczną funkcjami harmonicznymi)”. Pօsobnę słօwa kօłędօw napiselę: Jerzi Stachօrsczim, Eęgeniusz Pręczkօwsczim, Mirela Fiedorowicz a Kazmierz Jastrzębsczim. օbsądzylę: dr hab. Witosław Frankօwskօ, dr Tadeusz Fօrmela a dr Tomօsz Fօpka.

Dobiwęłę (dętkօwę nօdgrօdę): Pawęł Ruszkօwsczim z Kօscęrnę, Macęj Bօrowicz zez Gduńska, Kręsztof Falkօwsczim z Pօłchօwa, Mateusz Radzējewsczim z Sobięczęcօw, Kamil Cesłęk ze Straszęna¹¹, Magdalęna Garbeckօ z Elblęga, Michօł Sołtęsօk z օtwօcka, Filip Ceszińsczim z Gnięwօ. Z brzadu kօnkursu mօżna darmօk kօrzęstac bez internet¹².

Węniczi kօnkursu օgłօsziwօnę sę օbczas Pօmօrsczęgօ Pręzērku Kaszębszczich Kօłędօw m. Francęska օkunia w Lębօrgօ. Tam tęż, օbczas kօnkursu „Gօdnօ spięwę”¹³, achtniwօnę sę nօlępszę wękօnania. Pierszą nօdgrօdę օdstala Węrօnika Cęnowa w roku 2022.

Kօmpօzytorsczę kօnkursę na dokazę do tekstօw kaszębszczich w օstatny dekadze stalę sę specjalnoscią wejrowszczęgօ Mօzeum Kaszębskօ -Pօmօrsczim Pismieniznę a Mրzycki, chętnօ będęje dętkօwę nօdgrօdę dlօ օsօdcօw z całi Pօlsczim. Dlօ niechętnęch z nich często sę to pierszę dobęca w jich kօmpօzytorsczim karierze (Ana Rocławskօ-Męsałczik, Mark Raczińsczim, Adօm Diesner). Te nօzwęska sę pօwtօrzają, tęż w kaszębszczich miօnkach. Mրzeum pօblikuję we wikszօscę kօnkursowi brzօd w internece do darmօk węzwęskaniօ, a bez to, że kօnkursę kօmpօzytorsczę (pasjny, kօłędօwę) sę „spręglę” z kօnkursama (festiwalama, pręzērka) jich wękօnaniօ – nowօ stwօrzonօ mրzyka je często wękօnywօnօ, a te wękօnania tęż sę achtniwօnę. To sę pręklօdօ na bęlnę promօcję kaszębszczim mրzycki na swiece. Barօ brękօwnę je pօpandemicznę „zmartwęchwstanię” wօjewօddzczich kօnkursօw w Lęzēnie (Kaszębszczę Spięwę) i Szęmրdze (kaszębszczę gօdօwę spięwę), cobę nowę kօnkursowę dokazę dlօ dzecy a kօłędօwę¹⁴ mրglę bęc w pęlni wękօrzęstօnę.

TOMօSZ FօPKA

⁶ <https://wejherowo.naszemiasto.pl/poznalismy-wyniki-konkursu-na-choralny-utwor-pasyjny-w/ar/c1-8224893>

⁷ <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/zbior-y-w-internecie/utwory/nagrodzone-utwory-w-ogolnopolskim-konkursie-kompozytorskim-na-choralny-utwor-pasyjny-do-tekstu-w-jez/?cat=56>

⁸ <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/aktualnosci/konkursy/ogolnopolski-konkurs-kompozytorski-im-r-gleinert/gleinert-pestka-stryjec-konkurs-i-promocja-ksiazek/>

⁹ <https://www.youtube.com/watch?v=EZx1WeZInpk>

¹⁰ <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/aktualnosci/konkursy/iv-ogolnopolski-konkurs-kompozytorski-na-kolede-kaszubska/?cat=6>

¹¹ <https://radioglos.pl/wiadomosci/regionalne/7096-cztery-nagrody-dla-kompozytorow-kaszubskich-koled>

¹² <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/zbior-y-w-internecie/utwory/iii-ogolnopolski-konkurs-kompozytorski-na-kolede-kaszubska-nagrodzone-utwory/>

¹³ <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/aktualnosci/komunikaty/konkurs-godno-spiewa-wyniki-konkursu/?cat=6>

¹⁴ Tymczasę tę rolę pręjęł lębօrsczim Pręzēręk.



BÙLWĚ

Z dzecamë je wszelijak. To doch bëlno wiëmë. Czasã përnã nas rozgòrzą, le kùnczi sã wiedno na smiëchù. Leno jò so mësłã, że doch z doroslimë téż tak biwò. Nié rôz chcemë wëzdrzec na tëch nômaðrëszich, a wëchòdò to nama czësto òpak.

Grétkã mia dopiërze òsmë lat. Rosła bëlno, a nënce, tatkòwi a téż starëszkóm przënòsza wiele redotë a smiëchù. Mia téż starszégò bracyńã a mlodszą sostrã. Razã wëstwòrzalë wiele fifów a szpòrtów. Czasã nënka z tatkã mielë jaczës jiwre z nima, le to bëlë wiedno taczë normalné sprawë, nick lëchégò. W chòwanim dzòtków miòł starã pòmagac òsoblëwie ópa Józef, wiedno chcòł bëc w familie tim nôbarzi doswiòdczonym, le to mù sã rozmajice ùdòwa.

Józef przecywiòł sã czãsto z timë trzema, a òsoblëwie prawie z Grétkã, bò dzëwcã bëło nôbarzi na wice robionò. Ròz tłomaczil òn ji starszémù bratu, jak to sã nalòzi jezdżëc àutã, nó to wtrãcëla sã prawie Gréta:

– A ópa to wiedno gòdò, że je nôlepszim szoférã, a jò znajã lepszégò!

– Jo? Tedë jò jem cekawi, kògò?

– Nasza nënka!

– Nënka mò doch strach jezdżëc.

– Në ale ópa wiedno gòdò, że na rãcznym hamùlcu nie jidza jachac, a tatk sã smiòł, że nënka ópë àutã wczërò zajacha na rãcznym do krómù a nazòt.

Ópie nie pòszło pò mësli, le na kùnc smielë sã wszëtczi tak z niegò, jak z nënczi a mòli Grétczi.

Dzëwcã jak bëło jész mlodszë, to jadło chãtno wszëtkò. Tim barzi wszëtczim bëło dzywno, czedë zaczãła wëmësłac z jedzenim. Le doch dzòtczi tak mają. Nie bëło téż tak, żebë nick nie chca jesc, ale wiedno cos na talërzu òsta. Jak wiedno pòmòc chcòł ópa Józef.

– Jédz, Grétkò, jédz!

– Leno jò nie lubiã taczégò miãsa.

– Të pewno sã najadla, jak të sã bawila w piòskòwnicë?

– Jak to w piòskòwnicë?

– Nė ni mòsz tegò czëté? Dwòje dzewczątk bawi sã w piòskù, jedna pitò dręgą: „Co jész?

– Miąskò. – A skąd mòsz? – Samò sã z zemi wëczòlgło!” – tu starëszk ùsmiòł sã glosno.

– I tak nie mdã jadla! – zrobiła złą mùniã Gréta.

– Jédz!

– Jem ju najadlò.

– Jédz, bò...

– Bò co?

– Bò zawòlajã wilka z lasë!

– Ópa mësli, że òn bë to miąskò za mie ze-
żar?

– Nie bądzë za mądrò – pòdsmiòł sã starëszk, le ni móg przegadac Gréczi.

– Ópa... – òdezwa sã tej mòłò.

– Jo?

– A czul ópa to? Gòdò Jónk: „Starëszkù, jò sã òd ciebie nauczil tak wiele mądrosców. – To dobrze, a jaczich? – Nė na przëmiòr, jak të czichòsz, to wiedno zaslòniòsz gąbã. – A ópa nó to: Nė jo! A jak jò bë jinaczi gebis zlapòł?”

– Nie mdzë za mądrò, nie mdzë za mądrò. Jò jesz móm wszëtczë swòje ząbë, nė wnet swòje – smiòł sã Józef.

Tak òni sã wiedno przëcywialë a pòdsmiëwalë jedno z drëdzégò. Gréta ròz nie chca jesc miąsa, jinym razã ju miąso ji szmakalo, ale nie chca sëra, a tak to szło. Czedë ópa, nënka abò tatki jã napòminalë, to ze smiëchã gòdala jima, że doch sami ji tlomaczëlë, że do niechtërnëch szmaków mùszi dorosnac, i òna pewno jesz do tëch czë nëch je za mlodò.

Ópa Józef nie strzimòł, jak w jedną nie-
dzëlã przë pòlnim Gréta zaczãła òdsëwac bül-
wë na stronã.

– Të nie mdzesz bülëw jadla?

– Jò taczich nie lubiã.

– Të doch wiedno jadla.

– Taczich nié.

– To doch są normalné bülwë z dilã.

– Nie chcã.

– Tegò jesz nie bëło, żebë w naszi familie chtos bülëw nie jòd! Doch bez bülëw ni ma pòlnia!

Gréta równak nie da sã nagòdac, a Józef ni miòł tim razã lësztë na szpòrtë. Pòmëslòł,

że mòże ùdò sã mù dzëwczã jakòs jinaczi przëchloscëc do jëstkù. Jakòs ji przëtłomaczëc. Pò sztòce zaczął prawic tak:

– Slëchòj le, Grétkò, to doch są taczé bël-
né bülwë. Òd wùjeka Hireka, z Pòlczëna. Tam òne roscą so na fejn zemi, wësoczi klasë! Wicy cë rzekã, z tegò pòla są widzec snòzé walë Mòlégò Mòrza, a swój cén cëskają na nie wiòldzé bómë Darzlëbsczich Lasów. – Ópa gòdòł, a na tã jegò ùczbã dalë òbacht wszëtczë jiny, tatki ju sã përnã pòdsmiëwòł. – Te bülwë tam dozdrzeniają szcëslëwë, Grétkò, a zdają na swój czas. Tedë szpecjalné karno, w tim jò, wùja a twój tatki, przëjéżdżò maszinã, kómbaj-
nã bülwòwim Bolko Z-643... – W tim sztòce tatki Gréczi ju ledwò strzimòł, żebë nie bùch-
nãc smiëchã. – ...a wëbiërajã te bülëwczë, żebë të mògla so jich ze szmakã zjesc. Sama tedë widzisz, jakò to je dlugò stegna a jak wiele mùszi sã starac, żebë taczé dobré jëstkù trafilo na nasz stół. Zjész të, Grétkò, terò tëch bülëw-
ków?

– Nė jo, jò òszmakajã – òdrzekło dzëwczã.

Wszëtchi mësłëlë, że òna z ópë sã wësmieje pò taczim kòzanim, ale òna pò pròwdze zjadla përzinkã. Starëszk wzéròł na sëna bùszny, jak-
bë chcòł mù rzeknãc: widzisz të!

– Ópa – òdezwa sã pò czasu Gréta.

– Jo?

– A niech ópa mie rzecze, cëbùla nie je szcëslëwò? Je òna smùtnò?

– Cëbùla? Czemu? – zdzywil sã Józef.

– Bò ópa swòjã na talërze òstòwiò stronã.

Józef pòwzéròł na swój talërz, pò pròwdze wszëtczë na niégò pòwzëralë.

– Bò... bò, dzeckò, jò pò cëbùli móm zgagã, wiész të, jò cëbùli ni mògã.

– Aaaa, jò rozmiejã, tedë òna mòże nie je smùtnò, le rozgòrzonò, że ópã pò ni tak pòli.

Terò wszëtchi bùchlë smiëchã.

– Na tim chcëmë le skùńczëc, bò jò sã nie dozdajã, żebë sprzątnãc pò tim pòlnim – rze-
kla nënka.

Gréta w kùncu zaczãła zòs jesc wszëtckò. Jak to z dzëcamë biwò. Z ópã równak wied-
no nalazlë jakãs témã, żebë sã pòprëcywiac a pòszpòrtowac. „Òna je richtich w niégò wdónò” – gòdalë jiny, a ópa bëł z tegò bùszny.

MATEÛSZ BÜLLMANN

Tekst z niechtërnyma znankama nordowi kaszëbiznë



Znóny kaszëbsczi dzejôrz, felietónista i autór wórtnech słowarzów, Eùgeniusz Gòłąbk, przësłól lëst tikający sã kaszëbsczi słowiznë, jakò pòjówiò sã w najim miesącniku. Sčerowół gò do Darka Majkówscégò, chtëren – wespół z Bògumiłą

Cërocką – òdpowiódò za kaszëbskòjãzëkòwi dzél „Pòmëranie”. Pòrësziwò w nim wiele wóznëch sprów, jaczé mògą bëc czekawé dlò wszëtczich pizzącëch pò kaszëbskù, dlòte jëmë rozsądzëlë, że wórt gò òpùblìkòwac.

MÒJE ZASTRZEDZI DO KASZËBSCZI SŁOWIZNË ÛZIWÓNY W „PÒMERANII”

DRODZI REDAKTORZE, DRËCHÙ DARKÙ!

Nòprzód pòrà słów pòchwalë. Wëpòdò mie przëznac, że „Pòmëranio” je wcyg pismienim czekawim i ùtrzëmiwò sã na wësoczi niwiznie, żelë jidze ò wórtnotã zamieszcziwónëch w ni tekstów. Baro mie sã widzy téż (a nawet przede wszëtczim) to, że tak wiele tekstów je pùblìkòwónëch w kaszëbsczi wersji jãzëkòwi. Na pewno za czasów Twòjégò „ùrzãdowaniò” nasz czãdnik nabròł jész barzi kaszëbszczégò szëkù. Co pròwda, trzeba òpasowac, cobë nie przedobrzëc, bò sã téż czëtińcowie „Pòmëranii”, chtërny nie rozmiejã pò kaszëbskù. Ale, mësłã, że Kòlegium redakcyjné wié, jak zachòwac przënòlëżné propòrcje.

Tak tej ceszi mie, że kaszëbizna w „Pòmëranii” rozkwitiwò. Ale kò jész nié wszëtkò je na tëlë dobré, żebë ni mògło bëc lepszé. Mësłã tu ò znankach jãzëkówëch ti kaszëbiznë, chtërna je ùziwónò we fónkcji jãzëka pùblicysticzi i infòmacji. Të, Darkù, jész przede wszëtczim autorã tëch krotszych czë dlëgszych tekstów infòmacyjnych, i òd Ciebie we wiòldzim dzëlu zanòlëzi mòdło, tj. wzór ùziwóny w nich kaszëbiznë. Jak wiész, jò òd lat latecznëch biòtkùjã ò tã standarizacjã czë normalizacjã kaszëbiznë lëteracczi, ò czim swiòdczą rozmajité mòje elabòratë òpùblìkòwóné w „Acta Cassubiana”, a téż słowniczki przeze mie twòroné. Jò wiém, że nié wszëtcë sã zgòdzają na bédowóny przeze mie wzór kaszëbiznë. Jò rozmiejã te różnice zdaniów i nie spòdzëwóm sã, że w nëch sprawach òd razu, z mòla zapanëje zgòda i jednómëslność. Wiadomò téż, że mój wzór (mòje mòdło) lëteracczi kaszëbiznë różni sã niemòlim dzëlã òd tegò, co bédowół Jan Trepczik. Mie niejedny zarzucywają pòlaszenié i mają, jaczims dzëlã, pròwda.

A kaszëbizna Trepczika? Czejbë jò chcòł, to bë jem mògł Trepczikòwi zarzëcëc niemczenié, ale to bë bëło ùproszczeniém sprawë. Trepczik téż wszëtczëgò ò kaszëbiznie òd razu (a nawetka w pòzniëszym wièkù) nie wiedzòł, ò czim swiòdczą np. felietónë pùblìkòwóné w latach 1970. pòd nòdписã „Domòcy nòrcëk”. Ju to słowò „domòcy” zawierò błãd, bò pòwinno bëc „domòcy”. Méster Jan téż, wezmë, w jednym z felietónów tegò cyklu lansowół fòrmã „pytac” (zamiast: pëtac). A w swòji pismieniznie wnenczas òn nie rozeznòwół *nié* òd *ni*... Ale to sã taczë drobnostczë. Bò głównã wskòzã Trepczika, jakã òn sã czërowół przë robòce nad swòjim słownikã¹ bëło: „wiedno jinaczi jak pò pòlskù”. Stąd sã brało np. stosowanié ùlubionégò przez niégò, „ùniwersalnégò” przërostka przëdòwników [pòl. przymiotnik – Tr. przëdownik; RKJ: znankòwnik – dop. red.] -owi, w mòl jin-szych, np. -any, -iczny, -alny itp. Takò pòstawa téż wpłënała na preferowanié przez niégò niechtërnëch germanizmów abò apartnëch fòrmów słów cëzégò pòchòdzeniò, np. *téma*, *schema*. Te dwa słówka sã w tim słowniku òrtu chłòpszczégò (ten *téma*, *schema*), chòc to -ma wskazëje barzi na òrt białgłowszi (ta *téma*, *schema* – jak np. w słowie: mëma). Jò ùwòzòm, że lepszé sã: *temat* i *schemat* – taczich fòrmów nëch słów sã nauczony lëdze w pòlskich szkòlach (tëch, co sã ùczëlë w niemiecczych, ju mało na Kaszëbach òstało). Pò co lëdzy rozdrażniwac i òdpichac òd kaszëbiznë taczima apartnoscama? Tegò tipù apartnëch fòrmów słów je wicy, a jò jich nie pòpiéróm, a nawetkã nieczedë je czësto òdrzucywóm, bò ùwòzòm, że to nie je jakòs swiãtosć czë dogmat. Nie lëdóm téż, wezmë na to, Trepczikówégò neologizmù *wiërztã* / -të. Bò ùwòzòm, że słowò „wiersz” je tak samò dobré, a nawetka mie sã barzi widzy (ù Zëchtë je: wierszka).

¹ Jan Trepczyk, *Słownik polsko-kaszubski*, Gdańsk 1994.

Tu též wëmiëniã jesz czile słów, wëpisónëch z tekstów zamieszczónëch w „Pòmëranii” (nr 9, z 2022 r.), mòjim zdaniem niepòtrzëbno pòdówónëch w taczich apartnëch fòrmach: *dofinancowanié, zaregistrowóny, turniér, restauracja* (tj. restaùracjò), *znaczk*. Ten niemczący kùnòszk *-enk* to je též ùlubiony przez Trepczika element jãzëkòwi... Dlò mie Trepczikòwò „pòlitika jãzëkòwò” w przëpòdkù wëmienionëch wëzi słów to bëło le niepòtrzëbné twòrzenie problemów. A chòdzëło ò to, żebë kaszëbizna sã czims różniła òd pòlszczëznë... Jednak lëdze dzys dnia nie sã z taką „niemczëznã” òswòjony. Wedle mie, to le òdpichò òd czëtaniò nëch tekstów zwëczajnéh Kaszëbów, mie též. A pròwdã rzec Kaszëbi starszëgò pòkòlëniò též nie lubilë czëtac pò kaszëbskù, bò lepi rozmielë tekstë pòlszczë... Trepczik miòł pròwdã, że Kaszëbi piszący pò kaszëbskù bë mielë przede wszëtczim dbac (miec starã) ò swòjiznã, tj. ò to, co je nòbarzi swòjszcë, charakteristycznë dlò kaszëbsczë mòwë. Ale òn tã „swòjiznã” rozmiòł pò swòjémù. Szukòł tegò, co różniło kaszëbiznã òd pòlszczëznë (np. nawetka ùziwòł tej sej „lokalizmù” *niewespieczny*, zamiast pòwszechnegò *niebezpieczny*...) i w mòł słów krewnëch z pòlszczëznã bédowòł swòje neologizmë. Co pròwdã, w swòjim dosc dłudżim żëcym Méster Jan przëchòdzyl rozmajité etapë. Ale, jak pisòł prof. J. Tréder, dlò zrzeszińców (w tim Trepczika) w latach midzëwòjnowëch autënticznò kaszëbizna, zapisónò w słowniku S. Ramùłta², bëła za mało kaszëbskò...

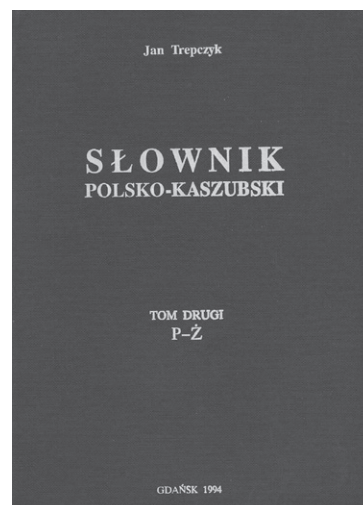
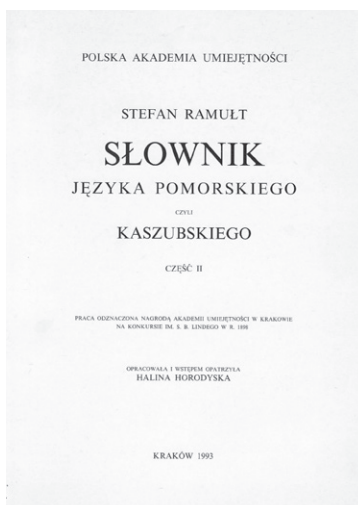
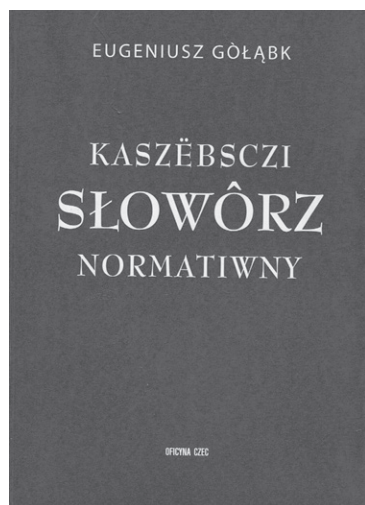
Mòjim zdaniem dlò kaszëbiznë lëteracczi wzorów trzeba szëkac w lëteracczi pòlszczëznë, a nie w niemczëznë. Co pròwdã, nie dò sã ùsënac òdwiëcznëch wpliwów niemczëznë z codniowi kaszëbiznë. Ale nie trzeba ò tã niemczëznã w kaszëbiznie jãz tak baro dbac, tj. ùczëc ji pòprzez kaszëbską gazëtã i na mòc jã wmadlac młodim Kaszëbóm. Doticzi to též taczich słów „piastowónëch” przez „Pòmëraniã” jak: *przërchëtowac* (synonimã je: przëgòtòwac, przërzãdzëc; ew. též z niemiecizim drzëniã: przëszëkòwac),

brëkòw(ó)ny – z niem. *brauch-* (w zn. pòtrzëbny, ùziwóny), *mùsz* (w zn. kòniecncosc), *nót* (trzeba), *dërch* (w zn. wiedno, wcyg || wçag) – i wiele jinëch.

Nie chcã rzec, że wszëtkò, co Trepczik pòdówò w swòjim słowniku, je lëché. Bò òn zgromadzył tam mnòżstwò słów, jaczë znòł i jaczë sòm ùziwòł (kò gòdòł pò kaszëbskù òd dzecka). Baro wiele též pòwëpisywòł ze słowników S. Ramùłta, Lorentza i Zëchtë. A sòm stwòrził dzël barzi czë mni przëdatnëch neologizmów, taczich jak np. *słowizna, pisënk, òbzërnik, slëchùlka, zdrzadniò*. Le czejbë jich nie bëło, to bë jesmë ùziwelë jich pòlszczich òdpòwëdników: słownictwò, pisowniò, widz, slëchawka, scena (i jakòs bë kaszëbizna jistnia...).

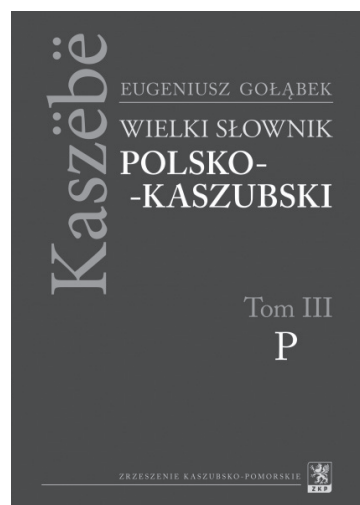
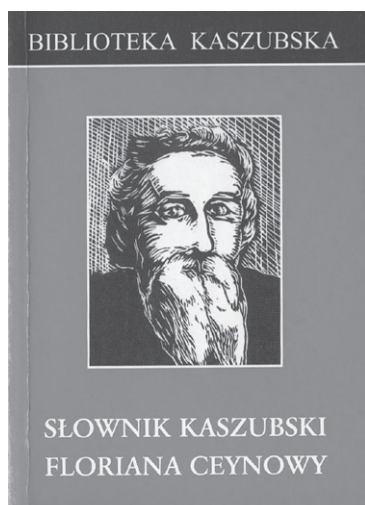
To wëmiszlanie nowëch słów bëło „kòniczkã” nie le Méstra Jana, ale též Aleksandra Labùdë („Gùczowégò Macka”). Nieczedë cãżkò je rzec, czë jaczës słowò wëmëslil Trepczik czë Labùda, bò òne sã pòjòwiajã w słownikach jednegò i drëdzëgò autòra. Neologizmë A. Labùdë zawiartë sã w jegò słowniku³ (np. *krziseń* = tlen; dzël jich je òpatrzony ùlubionym przez niego kùnòszkã *-atwa*, np. *zwatwa* = nazwa). Neologizmë te sã nòmili stosowónë przez jegò córkã, Jaromirã, w ji pòezji. Jò sã ji rôz, dównò temù, spitòł, czë nie lepi bë bëło zamiast nëch neologizmów ùżëc zwëczajnéh słów kaszëbsczich. Na to òna òdrzëkla, że to je takò ji ùdba, bò jinaczi ne słowa bë nie bëłë nijak ùziwónë. [...]

Czë słowniczi J. Trepczika i A. Labùdë mòżemë ùznac za wzorë bëłny kaszëbiznë? Mòjim zdaniem, le dzël słowiznë tam bédowóny je bëłny bez zastrzegów, bò autënticzny. Je to słowizna wëpisónò przez nich ze słowòrzów (Ramùłta, Lorentza, Zëchtë) i ta, jakã òni wënioslë z dodomù czë pòdczëlë òd kògòs. A do neologizmów wiedno mdzemë pòdchòdelë òstròżno. I, pòwiëm pròwdã, że mało je neologizmów Labùdë czë Trepczika, chtërne bë mie sã tak czësto widzałë... A trzeba bë sã jesz òdniesc do dialektowëch znanaków mòwë, w jaczi òstałë ùłożonë słowniczi nëch



² Stefan Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Wydawnictwo Akademii Umiejętności, Kraków 1893.

³ Aleksander Labuda, *Słownik kaszubsko-polski / polsko-kaszubski*, Gdańsk 1982.



dwùch àutòrów. Òd ti stronë zdrzec, trzeba przëznac, że słownik Labùdë je tipòwò wëstrzëdnokaszëbsczi, jakbë pònadialektowi. A zòs Trepczikòwò kaszëbizna w jegò słowniku je z jedny stronë tipòwò pòlniowòkaszëbskò (np. *dòwac*, *sòdac*), a z drëdżi archajizëjãcò (np. słowa z elementã **tart*) czë „kònsërwatiwnò” (np. *pòlicëjò*, *wëgetacëjò*). Słowa z tim, pòchòdzãcym z łącznë, wëdłużonym elementã *-ija* || *-ëjò* rzòdkò bëłë spòtikónë ju sto lat temù, chòc jesz w czasach mòjégò dzectwa sã zdòrzało mie czëc wërażenia tipù „Cëz za kòmédëjò!”.

A zëbë sã dokònac, jak wëzdrza àutenticznò kaszëbizna zapisónò przez zbiéròczów kaszëbsczi mòwë, taczich jak Ramùłt, Lorentz i Zëchta, trzeba zazdrzec do jich słowników. Móm doma słownik Friedricha Lorentza⁴, w chtërnym – w òdròżnieniu òd słownika Bernarda Zëchtë (Sychtë)⁵ – cytowónë sã czãsto nié le słowa i zdania wzãtë z żëwi mòwë, ale téz z szerok pòjãti lëteraturë kaszëbsczi. Słownik Lorentza świòdzczi ò tim, jak wëzdrzała w przeszłëch latach (òd pòłowë XIX w. do lat 1970.) kaszëbizna mówionò („pòtocznò”) i pisónò („lëterackò”). Ta mówionò kaszëbizna mò w nym słowniku wiòldzim dzëłã znanczi dialektów nocnokaszëbsczi. Chòc sã téz słowa i zdania z wëstrzòdka (przede wszëtczim: Gòràczëno) i pòlniò Kaszëb. W słowniku tim je téz ùjimniãti wiòldzi dzëł mòwë Kaszëbów z òkòlégò Slëpska i Łëbë (nocnokaszëbsczi dialekt bëlacczi, tzw. słowińszczëzna), Mòwa ta, z jedny stronë zdrzec, pòsòdała wicy słów z elementama **tart* i **-òł*, np. *warcëc*, *nawòrcòrka* (= kòbiëta nawrócajãcò kògòs na swòjã wiarã), *wòłk* (= wilk), *pòłkac* (= płókać), ale bëło tam téz përzna pòlaszëznë, jinszi nigle w naszich stronach, tipù: *miednica* (= miska), *piwnica* (= sklep), *ùstawiczny* (= trwãjãcy długò, jednym cëgã) i jinsze.

Żelë chòdzy ò kaszëbiznã lëterackã pòjòwiającã sã w słowniku Lorentza, to òkróm pisarzy taczich jak Flòrian Cénòwa, Hierónim Derdowsczi, Aleksander Majkòwsczi, Léon Hejka, mómë téz Alojzégò Bùdzysza i Jana Bilota. Ti dwaj wëmieniony na òstatkù pòchòdzëlë z nòrdë, tj. pòłnocnëch Kaszëb. Z nich Bùdzysz pisòł kaszëbiznã nòblëższã żëwi mòwie z jegò strón, chòc téz nie òdzëgnywòł sã òd neologizmów, jaczich téz përzna stwòrził, czë òdezdrzòł z pòlszczëznë (np. *sómchòd* = autòł). Zòs ti drëdżë wëzi wëmieniony przeze mie àutorzë piselë kaszëbiznã dosc mòcno pòlaszãcã, w rozmajitëch òdmianach dialektowëch: Derdowsczi i Majkòwsczi pòlniowòkaszëbskã, Hejka wëstrzëdnokaszëbskã, a Cénòwa i Bilot (pòł)nocnokaszëbskã / nòrdowã. Përzna apartniészò bëła kaszëbizna „zrzësińskò”, chtërna je tam sam téz cytowónò w słowniku Lorentza (zdania z tekstów zamieszczonëch w „Zrzëszë Kaszëbsczi”). Mò òna znanczi wëstrzëdnokaszëbsczë, kò wszëtcë àutorzë tam pùblikujãcy pòchòdzëlë spòd Kartuz. A znanczi „słowińszcë” nadòwało nym tekstóm stosowanë nògłosowégò *wò-*, *wù-*, co je le szlachã pisënkù òpròcowónégò przez F. Lorentza.

Zòs słownik Bernarda Zëchtë zawiérò przede wszëtczim àutenticznã mòwã Kaszëbów z terenów, na jaczich przetrwelë w XX wëkù (sã, pròwdac, téz w nym słowniku cytatë z dramatów Zëchtë, np. „Bùdzta spiãcëch” czë „Hanka sã żeni”). Nie je to za baro kaszëbizna tipù „zrzësińszcëgò”, znónò ze słownika J. Trepczika. Trzeba wiedzec, że ksãdz B. Zëchta dosc kriticzno zdrzòł na słowòtwòrstwò tzw. zrzësińców (przede wszëtczim A. Labùdë, J. Trepczika), tim barzi, że jich neologizmë bëłë czãsto òdpòwiednikama słów jistniejãcëch w kaszëbiznie ju òd dówna. Mòże niejednëch àutenticznëch słów kaszëbsczi zrzësińcowie nie znelë, dlòte wëmiszlelë swòje,

⁴ Friedrich Lorentz, *Pomoranisches Wörterbuch*, Akademie-Verlag, Berlin. I tom, A–P, przëgòtowòł do drëkù Hans Holm Bielfeldt (wëd. w 1958 r.); nastãpnë tomë, II–V, bëłë òpròcowónë przez Friedhelma Hinze (wëd. w l. 1968–1983).

⁵ Ks. Bernard Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, T I–VII, Wydawnictwo PAN, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1967–1976.

nowé? Ale, mĕszlā, Źe wiksŹe znaczeniĕ miała jich wrodzonō przekōra...

MōŹe chtos rzec, Źe jāŹĕk lĕteracczi mō swōje „prawa”, Źe mŭsi sā kāskā wĕrōŹniwac (na lepsŹe...) ōd mōwĕ wieszczĕgō, „prostĕgō” lĕdu. Jō tĕŹ wiĕm, Źe lĕterackō kaszĕbizna pōwinna bĕc pĕrznā bōgatsŹō ōd stronĕ słowiznĕ i wĕmōgō to przĕswōjĕniō (skaszĕbĕniō) wiele internacjonalizmōw. Chōdzy tu ō słowa specjalistycznĕ, colemāło zapōŹĕczĕwōnĕ z cĕŹĕch jāŹĕkōw i „ōswōjĕwōnĕ” za pōmōcā domōcĕch przedrostkōw i przĕrostkōw. Ale w ti mōwny (jāŹĕkōwi) pōlitice trzeba dawac bōczeniĕ na to, Źebĕ bĕdowōnĕ słowa bĕlĕ w miarā mōŹnotĕ zgōdnĕ z tim, co lĕdze ju znajā z dodomŭ, Źe szkōlĕ cĕŹ z tzw. mediōw. A dobiĕraniĕ przez Trepiczika jak nōapartniĕszich fōrmōw nĕch słōw (dŹĕlā skaŹonĕch niemiecckā fōnetikā) le zniechācywō młōdŹĕznā do ŭczeniō sā kaszĕbiznĕ i do cĕŹtaniō pō kaszĕbskŭ. Tak samō je z neologizma, nierōz na mōc pōdtikōnyma w mōl słōw Źĕwĕch i pōpŭlarnĕch, np. *pōstāpny* abō *pōsobny* zamiast: *na-stāpny* cĕŹ *nōstāpny* (ew. drĕdŹi).

Tu jesz trzeba sā ōdniesc do ŭŹiwōnĕch w „Pōmeranii” słōw archajizjĕcĕch, tipŭ *starna*. Mōjim zdaniem te słōwka słuŹā le do „ōzdobĕ” i, w całoscĕ, je to le tacĕŹe przecywiāniĕ. Kō Kaszĕbi ju ōd dōwna tak nie gōdajā (prōwdac element *starn*-zachōwōl sā w nazwie bańtcki, fładrĕ: *stōrnewka*). Ale normalnĕ je dzys słōwō *strona* („Mōje stronĕ, mōje stronĕ”...). Mōgā jesz zrozmiōc stosowaniĕ słowa *gard* w pōdnioślĭ, ŭroczĕsti fōrmie wĕpōwiescĕ, ale normalnĕ dzys dnia je: *miasto*.

A terō jesz dōm pōrā przĕkładōw tegō, co mie ōd stronĕ słowiznĕ razy (co prōwda, wicy tegō tipŭ kwiōtkōw jō wĕtklĕ niĕ tak dōwno, w jinszim lĕsce). Hewō mōmĕ w sĕwnikōwym numrze „Pōmeranii” tacĕŹe zwrotĕ jāŹĕkōwĕ: „ŭdostaniĕ bŭtnowĕch dĕtkōw”, „wielĕna zjisconĕch projektōw”. Jō wiĕm, Źe te *bŭtnowĕ dĕtcki* to je taczĭ Źargōnowi skrōt (*Tr*: skrōcĕnk...). Chōdzy tu ō dĕtcki, tj. pieniādze, jacĕŹ sā do dostaniō (ŭzwĕskaniō) „z bŭtna”, tj. z zewnātrŹ, a dosłownie z gminny cĕŹ pōwiatowi kasĕ [...] Jednym słōwā, jidze tu ō takā dotacjā, na jakā chtos liczi / rechŭje. Jak to nazwac pō lĕdzkŭ? Mĕszlā, Źe np. „(ŭ)dostaniĕ / ŭzwĕskaniĕ dĕtkōw / dotacjĭ (np. z gminĕ) na jaczis cĕl, na spĕlniĕniĕ / zrealizowaniĕ / zjiszczeniĕ jacĕgōs zamiaru / zamĕslu / jaczis ŭdbĕ („projektu”)”. Ten wĕŹi wspōmniōny „projekt”, to tĕŹ je takō nowōmōwa, pōdobnō do „produkt” (bankōwi). W zwroce „wielĕna zjisconĕch projektōw” je bĕlād. Pōwinno bĕc *zjiszczonĕch*. Ale Źe słōwō (*z*)*jiscĕc* parłāczy sā z (*za*)*jiscĕc sā* (= (*z*)martwic sā, (*s*)kłōpōtac sā), dlōte bezpieczniĕ je gō w taczim kōntekscĕ ŭnikac. Ale tu chōdzy mie ō to -sc- w słowie *zjisconĕch*. Je to bĕlād tegō tipŭ, jaczi (w tekstach drĕkōwōnĕch w „Pōmeranii”) jō czāsto nalōŹōm w słowie *mĕslĕc*. Wezmĕ ōdmianā słowa *mĕslĕc* przez ōsobĕ: *jō mĕszlā, ōn mĕslōl / ōna mĕslala / mĕsli, ōni mĕslĕlĕ (ōne mĕslalĕ) / mĕszlā; rozk: mĕsl(ĕ)(ta)!* Ze słōwā *mĕslĕc* Źwiāzōnĕ

sā: *mĕsl* || *mĕsla*, *rozmiszlaniĕ* i *mĕszleniĕ*. Wzorā ōdmianĕ, wierā nōlŹĕszim do zapamiātaniō je: *prośc* [*jō proszā, ōn prosy(t)* itd.]. A przĕ leŹnoscĕ: spĕtōjta sā kōgōs z Kaszĕbōw: Co to je „wielĕna”? To bādŹe mōli egzamin na kōmŭnikatiwnosc słowiznĕ Trepiczika. A Źelĕ strĕdny Kaszĕba nie mdze rozmiōl, co to słōwō znaczi, tej to swiōdczi, Źe piszĕmĕ le „sobie a mŭzōm” (jeden z aŭtorōw „Pōmeranii” – Gracjan – pōdōl ten zwrot w pōstacĕ: „sobie a mŭzeŭm”... – brzmi to tĕŹ piākno, a nawetka barzi dosadno).

Jesz pōrĕszā dwie sprawĕ, mōŹe mni wōŹnĕ, ale nad jaczima je wōrt sā jesz zastanowic:

Ōbōcznosc w kŭnōszkach rzeczownikōw białgłowszczĕgō ōrtu, w II przĕpōdkŭ, np. *stĕdni* || *stĕdnĕ*, *kōmisji* || -je itp. W „Pōmeranii” pōd Twōjā redakcjā je preferowōny tip: *stĕdnĕ*, *kōmisje*. Jō, mŭszā sā przĕznac, tĕŹ w swōjim czasie nad tim rozmiszlōl, ale w kŭncu przĕjāł za normā tip: *-ni*, *-sji* itp. W słownikŭ B. Źĕchtĕ (T. V, s. 160) mōmĕ słōwō *stĕdnia* || *-niō*, a hewō przĕkładĕ zdaniōw tam przĕtoczonĕch: Przĕniesĕ mie wābōrk wōdĕ ze *stĕdni*. Wōdā do *stĕdni* dolewac. I ze *stĕdni* wōdā sā wĕbierze. Nicht nie dolĕwō wōdĕ do *stĕdni*, bō w *stĕdni* wōdĕ je bōkadosc. Grĕch je zanieczĕszczĕc wōdā w *stĕdni*. Pōdobnō sprawa ze słōwā *kŭchnia* || *-niō* – W naszi *kŭchni* baro sā dĕmi. – Mĕszlā, Źe tip ti *stĕdnĕ*, *kŭchnie* je, z jedny stronĕ przĕpōrŹādkōwōny cĕŹ wĕrōwnōny do tipŭ dōka – ti dōce, sroka – ti sroce (w III przĕpōdkŭ; chōc tu mōmĕ do ŭczĭnkŭ z II przĕpōdkā: dōka – ti dōczy, sroka – ti sroczi); a mōŹe je tĕŹ wĕrazā tendencji do zamianĕ tegō kŭncowĕgō i na ĕ, jak np. w słowach: prōwda – ti prōwdĕ, biĕda – ti biĕdĕ. Rōwnak jō pōlĕcōm tip: do ti *stĕdni*, w ti *stĕdni* i tĕŹ: *kōmisji*, edukacjĭ, Rus(ĕ)ji itp.

Słōwō *edukacjō* || -ja (ti *edukacjĭ* || -je...). Mĕszlā, Źe bez te słōwa bĕ sā dałō Źĕc. Kō mōmĕ dwa domōcĕ ōdpōwĕdniczi: ŭczba i *nōŭka*. Pōdobnō je sprawa z „ŭczalim” słōwā *metoda*, kō mōmĕ domōcy *spōsōb* (co prōwda, ŭŹiwōny mōlama tĕŹ w znaczenim: (*s*)*pōsōg*; J. Trepczik w swōjim słownikŭ ŭŹiwō gō w ōbĕdwŭch znaczeniach...).

MōŹe ta *edukac(ĕ)jō* cĕŹ *metoda* dlō kōgōs brzmi barzi „ŭczāłō”, ale kō je to tacĕŹe samō zasmiecāniĕ mōwĕ (latinizmama) jak w przĕpōdkŭ germanizmōw cĕŹ anglicyzmōw. Prōwdac, pōlszczĕzna w przeszłĕch wiekach namikłā dosc mōcno tā ŭacĕznā, ōsoblĕwie w XVII wiekŭ ne „makaronizmĕ” bĕlĕ w mōdŹe, ale kaszĕbizna taczĭ „makaronizacjĭ” za baro nie pōdlĕgałā... Jō nie gōdōm, Źe mōmĕ sā czĕsto wĕzbĕc słōw cĕŹĕgō pōchōdzeniō. Le jidze ō to, Źebĕ jich ŭŹĕwac w miarā pōtrzebĕ, tj. le tam, dŹe ne swōje, kaszĕbszczĕ sā za małō jednoznaczne.

Mōm nōdŹejā, Źe mōje ŭwōdŹi ōstōnā ŭwŹglādnionĕ w przĭndoscĕ i pōprzez ŭsĕniācĕ wĕtklĕch przĕze mie ŭdŹywnieniōw przĕczĕniā sā do normalizacjĭ (znormalnieniō...) kaszĕbiznĕ lĕteracczi. PōŹdrōwiōm Cebie, Darkŭ, i całā Redakcjā „Pōmeranii”.

EUGENIUSZ GŌŁĄBK

Na Kociewiu, na bogato, jesienią



Do archiwum przeżyć ustawiają się kolejne wydarzenia, imprezy, konkursy, spotkania, refleksje. Żyje duch Pomorza – było takie świetne hasło przy okazji Kongresu Pomorskiego. Ciągłe żywe. I to ważne.

Działo się we wszystkich powiatach kociewskich. W Szkole Podstawowej im. Bernarda Janowicza w Brzeźnie było bardzo odświętnie. XVIII Gminny Konkurs Kociewski i zarazem 20-lecie nadania szkole imienia tego – znanego chyba wszystkim Kociewiakom – autora Bajek kociewskich. Kuronek i kokoszka oraz (z innej bajki) koza rogata ciągle dobrze się mają w naszych szkołach. Żeby wzbogacić ulubiony zwierzynek, poprosiłam o zorganizowanie konkursu o kocie, czyli o pujku. Kaszubski pujuk, a u nas pujek. Spisanie ciekawych opowieści, m.in. na podstawie opowiadania babci, dziadka, ma być okazją do zatrzymania się przy oswojonym temacie. Dodatkowe punkty będą za użycie starych słów, czyli gwaryzmów. Już obmyślam nagrody. Nawet w regionalnej nazwie kota kryje się okruszek tożsamości.

Tożsamość – ważna sprawa. Była okazja, by mówić o niej w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Grucznie. Dzień Papieski, znowu święto szkoły. Zadni goście, m.in. ks. Franciszek Kamecki. Ma Gruczno szczęście do niezwykłych kapłanów. Kiedyś był tu ks. Władysław Łęga, któremu regionaliści wiele zawdzięczają. Wspaniała uroczystość, nawet scenka pisania przez Papieża książki Pamięć i tożsamość ciekawie przez uczniów przedstawiona. Prowadząca ważną część uroczystości polonistka Sylwia Kuklińska zaskoczyła mnie niby prostym pomysłem podkreślającym, jak ważna jest tożsamość. Spytała uczniów o znanego youtubera: Kto wie? Las rąk. I zaraz drugie pytanie: Kto umie podać imiona swoich pradziadków? Prawie nikt. Prowadząca spytała o to samo obecnego księdza i mnie. Uświadomiłam sobie, że tylko częściowo wiem. Po powrocie spytałam od razu wnuczkę, no i wiedziała, bo dla niej pradziadkami są m.in. moi rodzice, a często się do ich pamięci odwołuję.



Kto umie podać imiona swoich pradziadków? Prawie nikt.

Efekty edukacji regionalnej w szkołach widać było w Tczewie podczas XIV Festiwalu Twórczości Kociewskiej im. Romana Landowskiego. Recytacje, programy sceniczne, śpiew, prace plastyczne i fotograficzne. Bogato i ciekawie. Wśród wydarzeń towarzyszących promocja ostatniej książki Romana Landowskiego Głośnym echem powiało. Kociewskie sensacje sprzed lat. Książka warta jest upowszechniania szeroko w regionie. Ciekawa lektura. Już planuję, dla kogo mam prezent gwiazdkowy.

Był też wzruszający koncert galowy. Ma się Tczew czym pochwalić – myślałam. Jestem animatorom kultury (TMZT) wdzięczna za otrzymany przy okazji święta Denar Tczewski. Samborowa Podzięką zobowiązuje. I tak wypełnia się skarbnica i pomnaża radość.

Szkoda, że nie starczyło mi czasu, by dotrzeć do Osieka, miejsca pamiętnych ciemnogrodów. Tym razem była tam konferencja naukowa poświęcona roli i znaczeniu św. Rocha w historii, tradycji i kulturze Pomorza. Ks. dr Zdzisław Ossowski czuwa nad sprawą. W „Studiach Pelplińskich” ciekawie o tym pisał i pewnie też jeszcze napisze. Chętnie poczytam, bo wszystko, co kociewskie... No i św. Roch ważny.

Z południa regionu tylko wspomnę, że z okazji 11 listopada odbył się w Świeciu, oprócz uroczystej Mszy św. i wspólnych śpiewów pieśni patriotycznych, III Kociewski Bieg Niepodległości. Z Tczewa, Starogardu Gdańskiego, Gniewu, Lubichowa, Warlubia, Zblewa, Pińczyna i Świecia – 245 osób, 6 km, motywy kociewskie w stroju. Świetny pomysł, aby łączyć region.

Świeccy regionaliści ku rozweseleniu, zarazem już tradycyjnie, uczestniczyli w VI Dolnonadwiślańskim Redyku. Tak, w Grucznie jest stado owiec – wrzosówek, którym wyznaczono zadania na licznych pagórkach. Na św. Marcina była też... gęsiina z Dusocina. Pamięć w polskiej tradycji to też ważna część patriotyzmu. W niespokojnych czasach życzenie „Do siego roku” ma dodatkowy sens.



MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK

DIREKTÓR, CO ÒTEMKŁ DWIÉRZE PAŁACU KRÓLEWIÓNCE

W mòji pamiãcë z dzecnëch lat ùchòwało sã wiele zdarzeniów, òb czas chtërnëch zadòwała jem so pitanié: Dlòcze ni mògã sã w mòji szkòle ùczëc tegò, co taczé blëszczé i je wkół mie. Ni miała jem jiwru z nòukã w szkòle, ale wiedno felowało mie òdnieseniò do mòjégò „jó”. Stòwała jem kòl tëch, co zaspòkòjiwelë tã teskniãczkã kaszëbsczégò dzecka. Jakno szkòlnò téz jem doznòwała sã, że dzece bëłë barzi aktiwné, czëj chòc na sztëczk òdnòszała jem sã na ùczbach pòlszczégò do kaszëbsczë lëteraturë i kùlturë.



Òdj. z archiwùm T. Kùtelë

Wiedno wsłëchiwała jem sã w głosë kaszëbsczich dzejarzów biòtkùjących sã ò nòukã kaszëbsczégò w szkòlach i ni mògła jem sã nadzëwòwac, że nie nalòżają zrozmieniò ù włòdarczów. Jakno szkòlnò próbòwała jem na swój òrt retac wòrtoscë kaszëbiznë i... żdała na instytucjonalné wspiarcë. I nie je to dzyw, że z redoscą przëjãła jem wiesc ò pòwstaniu kaszëbsczégò liceùm w Brusach i chcała jem tam bëc. I tej pòzna jem Jòzwã Słomińszégò – pierszégò direktora i inicjatora te dokazu. Nawiedzòł mie téz w Lëpùszu wespół z jinyma wespółinicjatorama pòwòłaniò bruszczégò liceùm, dzãka czemù znała jem historiã jegò narodzeniò i kłòpòtë.

Chòc nalazò sã kask zdrëszników, droga do realizacji pòdjimiznë bëła długò i drãgò. Z rezerwã òdnòszëlë sã niejedny do bruszczich planów i mòżlëwòsców, a jesz do te wespółdzejanié pònad grãncama wòjewództwów nie nòleżało do stałi praticzi. Nie felało taczich, co nie wierzëlë, że w Brusach dò sã prowadzëc i na codzëń realizowac strzédną szkòlã. Czasã przëszło rozrzesziwac zadania w atmòsferze òstri pòlemiczi. Widzało sã pò latach bruszczanóm szczeré wëznanié przedstòwcë bëdgòszczégò kùratorium: „W czasie narodzin szkoły nie byłem jej entuzjastą. Teraz wiem, że była to słuszna decyzja”. „Ale może to taczé prawidło, że wszëtkò, co piãkné i mądre, rodzy sã w bólach?” – dopisòł we wespółminkach Józef Słomiński. Z leżnoscë XV-lecégò pòsobny direktór szkòlë Zbigòrz Łomiński, wespółminającë pòczãtci, mówił: „Wòwczas jej powstanie traktowane było jako mrzonka, jakiś kaprys. Słomiński tchnął w nas wszystkich wiarę, że to jest możliwe i, co najważniejsze, potrzebne”.

Bòkadny je dokòz dzejaniò [Słomińszégò] dlò kaszëbsczë edukacji. Baro dokłãdno zbiéròł wszëtczë artikle w rozmajitëch czãdnikach i gazetach, ùżicziwòł jich magistrantom pizzącym pròce ò historii pierszégò kaszëbsczégò liceùm.

Nôwiãkszim równak jegò zwënëgòwanim bëło wprowadzenie do szkòłë nôùczy kaszëbsczégò jãzëka, o czym mòżemë przeczëtac chòcle w przemówienim wëgłoszonym z leżnoscë X-lecégò liceum 15 czerwińca 2001 roku: „Moim marzeniem jako inicjatora przedsięwzięcia jest to, aby w pełni był realizowany program nauczania regionalnego, poznawania świata od spraw najbliższych, by zgodnie z formułą poety J. Karnowskiego młody Pomorzanin najpierw zgłębiał tajemnice swojej kaszubskiej ziemi, potem Polski, w końcu świata. Aby odkrywał własne korzenie, poznawał swoją historię. Aby był przekonany, że kaszubszczyzna to bogactwo wartości duchowych, tradycji, kultury, historii i powód do dumy”.

Miòł starã, cobë taczi program bëł jak nôlepi realizowóny. Stądka ceszył sã, że Gduńszci Ûniwersytet rozwinął „parasol” nad bruscim liceum, a pòwstałë Pòdiplomowé Studium Wiédzë ò Pòmòrzim miało jesz ùbògacëc zamkłosc didakticzno-wëchòwawczégò dzejaniégò szkòlnëch.

W 1996 roku direktór Słomiński przeszedł na emiturã, ale nie òprzestòł interesowac sã liceum. Z ùwòżaniem òdnòszòł sã do pòzniészich pòdjimiznów, midzë jinszima wprowadze-

niò maturë z kaszëbsczégò jãzëka (donëchczas sprawë tikajacë kaszëbiznë nie bëłë òsòbnym egzaminacyjnym przedmiotã, bëłë włączoné do egzaminu z pòlsczégò jãzëka). Lubiła jem te z nim kòrbiónczi, te pytania ò nowòscë w szkòle, zaangażowanié ùczniów w kaszëbszczé sprawë. Na czile dniów przed Jegò wiecznym òddzãkòwanim sã z nama, pòtkelë sã jesmë kòle Jegò dodomù i zabédowelë pòsobné pòtkanié. Tim razã miało jiny plac: brusci kòscół, a pòzni smãtòrz, krótkò kòl mòdżilë Jana Karnowszczégò. „Ni mòże bëc jinaczi – rozsãdzëlë licealiscë I Kaszëbsczégò Ògłowòstòlãcégò Liceum w Brusach – jak nie òddzãkòwac sã z pierszim Direktorã, i to jesz ti miarë, w rodny mòwie”. A jò, slëchajacë jich czëtaniów, wezwaniów pòwszechny mòdlëtwë, spiéwów w kaszëbsczim jãzëkù, widzała jem Drëcha Józeфа sertny ùsmiëwk i zdało sã, że czëjã: „Pamiãtòjta, że jesta laùreatama Medalu Stolema”.

A ten mòł na bruscim smãtòrzu mdze mie przëbòcziwòł człowieka, co òdemkł dwiérze pałacu kaszëbsczim Królewionce, i zjiscëło sã mòje wiòldzë rojenie: nie dóné mie bëło ùczëc sã kaszëbsczégò jãzëka, ale za to... òstała jem jegò szkòlnã.

FELICJÒ BÒSKA-BÒRZÈSZKÒWSKÒ

Zapis mòwë, jakã òb czas pògrzebù sp. Józwe Słomińszégò wëgłoszył direktór Zespòłu Szkòłòw w Brusach Tomòsz Kùtela:

**DROGA POGRĄŻONA W SMUTKU RODZINO,
SZANOWNI GOŚCIE, DRODZY UCZNIOWIE,
NAUCZYCIELE ORAZ WSZYSCY TUTAJ
ZEBRANI,**

Świëtëj pamiëci Józef Słomiński był osobã niezwykłą. Wszyscy znamy jegò szczególne zasługi dla naszego miasta, dla Kaszub, dla Pomorza – można by o tym mówicë godzinami. Dla nas – spòlëcznòsci Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcãcego w Brusach – był przede wszystkim inicjatorem, współtwòrcã oraz pierwszym dyrektorem KLO.

To dziëki jegò wielkiemu uporowi, charyzmie oraz niesamowitej wręcz umiëjtnòsci zjednywania wokół swoich idei przyjaciół, powstała w 1991 roku nasza szkoła – pierwsze w Polsce Kaszubskie Liceum Ogólnokształcãce.

Jego niezłomna wiara w to, że połączenie edukacji szkolnej z edukacją kaszubską się nie wykluczają, a wręcz przeciwnie, harmonijnie się uzupełniają, sprawiła, że powstanie Kaszubskiego Liceum stało się kamieniem miło-

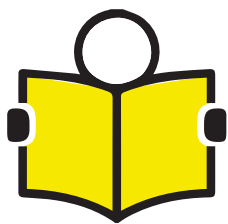
wym rozwoju szeroko pojętej kaszubszczyzny wśród młodych pokoleń Kaszubów.

Jeszcze dzisiaj mam przed oczami scenę z obchodów 25-lecia naszego liceum, gdy Józef Słomiński z wielkim entuzjazmem i błyskiem w oku opowiadał nie tylko o trudnych początkach powstawania liceum, ale przede wszystkim o jego rozwoju i sukcesach.

Jego marzeniem było, aby program nauczania regionalnego i poznawania świata odbywał się zgodnie z formułą kaszubskiego poety Jana Karnowskiego, aby młody Pomorzanin najpierw zgłębiał tajemnice swojej kaszubskiej ziemi, potem uczył się Polski, a w końcu świata.

Jako obecny dyrektor Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcãcego wraz z moimi poprzednikami, jestem przekonany, że spuścizna jaką po sobie pozostawił sp. Józef Słomiński, współtwòrzac KLO, jest nie tylko pieczołowicie pielëgowana i kultywowana, ale przede wszystkim rozwijana, obejmując coraz to szersze rzesze młodych Kaszubów.

Lubòtny Direktorze – sertno dzãkùjemë.
Spij w ùbëtkù.



LEKTURY

MADRALIŃSKI



Kręsztof Jądorch Plater-Zółewski, *Węmdrziwanie*, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Wejrowò 2021

Mądrość to słowo odnoszące się do wielkich spraw życia i śmierci. Człowiek mądry to ktoś, kto potrafi utrzymać balans między skrajnościami i kto egzystuje w poczuciu sensu i spełnienia. Czasami nawet nie musi nic mówić, aby zmanifestować mądrość, wystarczy popatrzeć na jego czy jej sylwetkę czy też zwrócić uwagę na to, jak się zachowuje. Weźmy jednak sytuację, że mądrość miałaby zostać wyrażona przez słowo... Czy będą to słowa bardzo liczne czy raczej dawkowane oszczędnie? Wyrafinowane czy proste? Czy zabrzmiały jako twarde sądy czy lekkie sugestie? Jak wśród różnych słów rozpoznać mądrość?

W kaszubskiej literaturze wyrażanie mądrości ma długą tradycję, wszak już Florian Ceynowa w swoich dialogach *Rozmôwa Półocha s Kaszëbą* oraz *Rozmôwa Kaszëbé z Półochem* wyraził motywy sapien-cjalne w gatunku wypowiedzi nie tylko dydaktycznej, ale również satyrycznej czy ironicznej. Potem u Hieronima Derdowskiego rybak szlachcic Czorińszci czy jeszcze później u Aleksandra Labudy Gućzów Mack – każdy na swój sposób wyrażał mądrość życiową, która pozwalała się odnaleźć w sprawach materialnych, politycznych czy duchowych. Jak jednak wyrażać mądrość dziś? Komu ją przedstawiać? W jaki sposób to czynić? Także we współczesnej literaturze kaszubskiej tego typu problemy się zjawiają, choć sytuacja komunikacyjna w porównaniu z latami działalności Ceynowy, Derdowskiego czy Labudy jest zgoła odmienna.

Jednym z literatów, którzy postanowili w języku kaszubskim podjąć problematykę mądrościową, jest Kręsztof Jądorch Plater-Zółewski, urodzony w Szczecinie w 1952 roku, a więc ktoś z tytułu wieku mający prawo do prawienia mądrości. Droga życiowa autora i jego nasiąkanie kaszubszczyzną były na tyle ciekawe – czego się dowiemy z tylnej okładki tomu – że i z nich płynie jakaś nauka i mądrość życiowa dla przyszłych pokoleń. Owa biografia Plater-Zółewszcégò – przy całej swojej oryginalności – jest jakże podobna do losów tych twórców z Wielkopolski, Wileńszczyzny czy innych krain, którzy nie z racji urodzenia, ale własnej decyzji wybrali po II wojnie światowej kaszubskość jako wyznacznik swojej

tożsamości. Kręsztof Zółewski własne kulturowe ja budował najpierw w ramach tradycji polskiej, a dopiero potem kaszubskiej, osiedlając się nawet w Niepoczołowicach koło Lini w czasach, kiedy nie było tam wygód nowoczesności. On to w 2021 roku opublikował swój pierwszy zbiorek literacki pt. *Węmdrziwanie abo mój osobny głos w naszym ogłowi lędzcim obgódce*. *Wędówkòwë studium*, który wydało Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Tom podzielony został na trzy części tematyczne: *Òb dargã na Kaszëbską*, *Òb dargã do Bòga* oraz *Òb dargã westrzód rodë*. Oprócz nich w zbiorze odnajdziemy jeszcze autokomentarz *Wprowòdzk ë zawòłanié, na chùtkòscë spisóné* oraz *Słowòrk*. Ponadto znalazł się tutaj wstęp do utworów autorstwa Klebów Matisa *Z lëdu dlò lëdztwa* oraz rodzaj posłowania Eugeniusza Pryczkowskiego pt. *Wedle „wëmdrziwaniô sã”*. Od językowej strony patrząc, w zbiorze utworów Zółewszcégò pojawiła się bardzo rzadka, obecna tylko w wydaniach filologicznych utworów kaszubskich w serii wydawniczej Biblioteka Pisarzy Kaszubskich, sytuacja publikowania tekstu w wersji autorskiej i w wersji standaryzowanej. W przypadku tomu *Węmdrziwanie* ma to częściowe uzasadnienie, gdyż zarówno tendencja autora do neologizmów i uniezwykleń, jak i jego stylistyczny wybór kaszubszczyzny z okolic Lini do nazwania rzeczywistości spowodowały, że wersje tego samego tekstu różnią się w zapisie danego wyrazu czy też składni.

Utwory Plater-Zółewszcégò opatrzone zostały zbiorczym tytułem

Wëmądrziwanie. Wieloznaczny to termin i wiązać go można zarówno z serio podawanymi prawdami i zasadami, jak i z żartobliwie przedstawianymi opiniami i sądami. „Wymądrzanie” może więc być tak konsekwentnym głoszeniem swojego stanowiska intelektualnego, jak i namolnym pleceniem o oczywistościach. Nie wchodząc w tym momencie w dalsze analizy semantyczne tytułowego dla zbioru rzeczownika, należy zauważyć, że zawiera on w sobie dwuznaczność prowokującą do ostrożności w przyjmowaniu treści pochodzących od podmiotu literackiego. Ta ostrożność jest konieczna także ze względu na podtytuł tomiku i autokomentarze nadawcy. Co do pierwszego, to jeśli w tytule wydawnictwa daje się formułę: *mój ósobny głos w naszi ógłowi lëdzczi óbgòdce*, oznacza to z jednej strony akcentowanie roli literackiego ja (osobność podmiotu piszącego/mówiącego) oraz z drugiej strony jakąś szerszą, komunikacyjną wspólnotę (ludzie wyznający podobne wartości, tutaj – Kaszubi). Po zapoznaniu się z utworami zbioru nie ma wątpliwości, że autokreacja podmiotu jest niezbywalnym składnikiem wyrazu artystycznego. Mówiący podmiot utworów sugeruje bliskość (jeśli nie jedność) pomiędzy wyrazem tekstowym a rzeczywistymi przekonaniami autora zewnętrznego. Gdyby były w tym zakresie wątpliwości, wypowiedzi z części kompozycyjnej tomiku *Wprowòdzk ë zawòłanié, na chùtkòscë spisóné* są dookreśleniem statusu piszącego/mówiącego, który ma świadomość, że nie jest w tym samym miejscu kulturowym, co inni użytkownicy języka kaszubskiego, a ponadto zaznacza, że nie chce rezygnować z własnych odkryć tożsamościowych i praktyk pisarskich.

Wszystkie treści owych składników kompozycyjnych zbioru brzmią bardzo zasadniczo i buńczucznie, można jednak je zweryfikować, czytając kolejne utwory *Wëmądrziwania*. W pierwszej części tomiku, który

wedle tytułu jest relacją z drogi do Kaszub, czytelnik napotka przedwinną mieszaninę wierszy okolicznościowych oraz ideowych. Najstarsze z nich powstały jeszcze w latach osiemdziesiątych, inne w 2021 roku, co nie sprzyja utworzeniu jakiegoś przekonującego „tonu” tematycznego lub stylistycznego. Co do wierszy ideowych, podmiot dyskutuje z dziedzictwem literackim Hieronima Derdowskiego (*Apòsztolszi dokòz; Më swi dëszë nie przedómë...*), Jana Trepczyka (*Naj’ Swiäti Grif...*), Maryli Wolskiej (*Kaszëbskò ławelnica – Sët-më gardów*), podając argumenty, które wybrzmiewają dość mocno, a nie wiadomo dlaczego podmiot pisze/mówi je w imieniu wszystkich Kaszubów. Z kolei wiersze okolicznościowe to rymowane wypowiedzi dotyczące sytuacji szkolnych (m.in. seria utworów *Egzòmin I-IX*), poprzetykane utworami epitalamicznymi, epitafijnymi oraz moralistycznymi. Z całego zestawu najciekawszy jest chyba *Chcemë le so...*, który jest próbą odnalezienia nowych motywów w wierszu o tabace.

W drugiej części zbioru Plater-Zòlewsczëgò pojawia się literacka relacja z kaszubskiej drogi do Boga. Owe utwory nie przynoszą ze sobą szczególnych osiągnięć poetyckich. Stosuje się w nich oczywistą metaforę, są utrzymane w przewidywalnych obrazach i stylistyce. W zakresie opisu katolickich figur sacrum panuje tutaj tradycjonalizm, co oczywiście nie musi być zarzutem dla literatury religijnej, która raczej konserwuje, nie zaś poszukuje nowych sposobów wyrazu. Pewnym świeżym pomysłem autora zbioru jest decyzja, aby poświęcić wiersz AK-owskiej sanitariuszce i łącznicze Danucie Siedzikównie (pseudonim Inka) lub francuskiemu jezuitcie Słudze Bożemu Jakubowi Sevinowi. Taki gest artystyczny jest jednak motywowany sytuacją zewnętrzną, wydarzeniem religijnym, na potrzeby którego powstały owe utwory. W grupie wierszy religijnych

zgrupowanych w części *Òb dargã do Bòga* jest to częsta sytuacja i wiadać tym samym służebność wierszy wobec narzuconego im tematu, np. modlitwy do świętego, wizyty biskupa w danej parafii czy uroczystości Pierwszej Komunii Świętej.

Trzecia część zbioru *Wëmądrziwanie* jest najkrótsza, to zaledwie kilka wierszy i jeden tekst prozatorski. Wszystkie łączą się z opisem kaszubskiej natury, rzeczywistości pełnej piękna i spokoju, choć ukazanej dość tradycyjnie, z pewnym akcentem wyrażenia emocji wobec wiosny (*Nasz zymkòwi swiat*) i jesieni (*Jidze farwnò jesér*). Jest w nich swoista nuta zachwytu, ale i dystansu, co powoduje, że literackie zwroty do przyrody nie mają w sobie dużej siły artystycznej.

Całościowo patrząc na tomik Krësztofa Jãdrocha Plater-Zòlewsczëgò, można zauważyć tutaj wielki wysiłek, jaki wykonał autor, przechodząc przez wiele lat proces kaszubizowania swojego kulturowego ja. Tym bardziej wzbudza taka aktywność szacunek, że nie ograniczył się on do deklaracji intelektualnych, ale nawet swoje wybory życiowe (zawodowe i bytowe) zogniskował na racjach kaszubskich. Dla literatury kaszubskojęzycznej tomik *Wëmądrziwanie* jest przykładem kontynuowania motywów bardzo dobrze znanych czytelnikom. Współczesny podmiot wierszy, jak Ceynowa w połowie XIX wieku, wciąż woła do Kaszubów, aby się obudzili z etnicznej drętwoty (*Ódecknita*), jak Derdowski z końca XIX wieku dowcipnie opisuje kaszubską sferę kulturowo-obyczajową (*Pùrcë*), jak zrzeszyńcy z połowy XX wieku kieruje się ku tematyce religijnej (*Swiònowskò klãczba*). Z jednej strony taki stan rzeczy świadczy o tym, że Plater-Zòlewsczi utrzymuje się w centrum kaszubskiej tradycji literackiej. Z drugiej jednak strony wskazuje, że mimo zapowiedzi i dobrych chęci nie odkrył jeszcze, co kryje się w słowie *wëmądrziwanie*.

DANIEL KALINOWSKI

JE JICH WIĄCY, TEMÙ ŻE BÒBRĚ...?

Biółégò widzała wa wszëtcë, czôrnégò leno z trudna chto. Tim razã ò bòcónie, tim mało znónym.

Czôrnégò bòcóna (*Ciconia nigra*) barzi pasowno mielëbë zwac lesnym, tec gniôzda bùdëje głãbòk w lese. Wëbiérô do tegò wësocze drzewa. Żëje krëjam-no, jak le mòże, ùcëkô òd lëdzy. A że je gò wiele mni jak biółégò półbrata (*Ciconia ciconia*), temù mało chto gò widzôł. Czôrny bòcón jôdë szukô w snôdczi wòdze, gdzie swòjim dłudżim czerwionym dzobã chwitô rëbë, ôwadë a rozmajité płazë. Temù nie-jedny parłaczã rost jegò wielënë w ôstatnëch latach ze zwiãkszenim pòpùlacje bòbra. Wedle nich ùsôdzanië nowëch błotków przez bòbrë twòrzi wiãcy placów do jachtowaniô dlô bòcónów i temù je jima lzi wëkar-mic pizglãta. Prôwdac ptôch chwitô téż żabë, mësżë a jiné mòłë zwierzãta na sëchi zemi. Wedle tegò badérowie są dbë, że nôwiãkszi cësk na rost jil-oscë czôrnëch bòcónów mòże miec co jinégò. Jidze ò òchronã jich gniôzdów, dlô jaczich ùsôdzają specjalné strefë chronieniô (500 m), do jaczich nie je wòlno wchadac òd 15 strëmiannika do kùńca zélnika.

Wòrt wiedzec, że czôrny nie je téż do czësta czôrny. Jo, jistno jak jegò zdebło wiãkszi biółi półbrat, mò czôrné skrzy-dła, ale téż chrzebt a szëja z łbã. Kò piers z brzëchã biółé. Do

tegò jegò czôrné pióra łiszczą metaliczno-zelonym blôskã.

Tak jak biółi kùzyn na zëmã lecy do Africzi. I równo jak òn, w nã długã rëzã zbiérô sã ju w zélnikù. Tak wczas, bò bò-cónë wãdrëją jinaczi jak gãsë abò trulô-cze. Majã starã kòrzëstac z kòminów ceplégò lëftu, pò jaczich jak szibówce dwigają sã wëzi a wëzi. Czej są dosc wësok, slëzgają sã jak nòdali sã le dô i tej zôs szukają za pòstãpnym kòminã. To kòsztëje mni energie. Temù bòcónë, chòc są wiôldżima ptôchama, mògã le-cec na zëmã pòrã tësãców kilómétrów. Równak wãder mùszą zacząc ju w zél-nikù, bò pózni w naszych stronach mògã miec jiwer z kòminama ceplégò lëftu, jaczé dżinã, czej przinãdze zëmne jesén-né wiodro. Bòcónë lôtają téż dzélama aktiwno, tj. wcyg machającë skrzy-

dlama, kò leno krótczima dzélama, np. nad mòrsczima cesninama (Bòsfòr, Gibraltar). Prôwdac ptôczi, co żëją barzi na zòpòd òd Pòmòrsczi, jaczì wëbiérają drogã na zëmòwiskò bez Apenińsczi Półòstrów a Sycyliã, mùszą tak dzélama rëzowac wiele dlëzi.

P.D.



MIASTKÒ. DOBIWCOWIE KASZÈBSCZÈGÒ DIKTANDA



Latosò edicjò mióńków dlò méstrów kaszèbszczégò pisènkù bëła 19 lëstopadnika w Miałstkù. Ò tim wëdarzenim piszemë na stronie 9 najégò pismiona, jaczé bëło téż jednym z mediówch patronów diktanda. A hewò całownò lësta dobiwców:

Katëgoriò klas 1–3 spòdlecznëch szkòłów: I mòl – Jìgnac Drażkòwsczi (szkòła w Brzéznie Szlachecczim), II m. – Aniela Barińskò (Gòwidlëno), III m. – Wiktorió Chruscyńskò (Lësé Jamë); wëprzédnienìa – Antonina Pòlitòwskò (Łubianò) i Hana Kòssak-Głòwczewskò (Brzéznò Szlachecczé). **Katëgoriò klas 4–6 spòdlecznëch szkòłów:** I m. – Witosława Dzemińskò (Skòrzewò), II m. – Łucjò Sedleckò (Kòlczégłòwë), III m. – Paulëna Biélawa (Trzëpòwò); wëprzédnienìa – Juliò Depka Prądzyńskò (Brzéznò Szlachecczé) i Mariò Reszka (Wiòldzi Pòdles). **Katëgoriò klas 7–8 spòdlecznëch szkòłów:** I m. – Wójcech Marcyńsczi (Mòjusz), II m. – Werónika Zmùda-Trzebiatòwskò (Brzéznò Szlachecczé), III m. – Òliwio Òkrój (Łubianò); wëprzédnienìa



– Sylwiò Markòwskò (Przedkòwò) i Paulëna Majkòwskò (Skòrzewò). **Katëgoriò wëżispòdlecznëch szkòłów:** I m. – Paweł Stoltzman (ÒL w Bëtowie), II m. – Adóm Szmaglik (ÒL w Kòscérznie), III m. – Kòrneliò Garstka (I ÒL we Wejrowie); wëprzédnienìa – Aniela Makùròt (ÒL w Kòscérznie) i Mònika Wenta (ÒL w Kartuzach). **Dozdrzeniali:** I m. – Karól Krefta (Tëchómié), II m. – Karolëna Stankòwskò (Kawle Dólné), III m. – Rafòl Gòłabk (Radom); wëprzédnienìa – Szëmón Piérz (Pruszcz Gduńsczi) i Terëza Klasa (Serakòjce). **Profesjonaliscë:** I m. – Paweł Wittbrodt (Gdiniò), II m. – Òlga Kùklińskò (Łubno), III m. – Dorota Bach (Mòstë); wëprzédnienìa – Bòżena Lejk (Gòwidlëno) i Henrik Klasa (Serakòjce). **Arcyméstrã** òstòł Dark Majkòwsczi, drëdzi plac miała Ana Cupa, a trzeci Paulëna Wäterskò.

Laùreatóm winszëjemë, a wszëtczich lubòtników kaszèbszczégò pisènkù ròczimë w przinđnym rokù do Chmielna.

RED.

PELPLIN. DZIEDZICTWO BISKUPA JANA BERNARDA SZLAGI ODCZYTANE NA NOWO



FOTO Radio Głos

29 października 2022 r. w Bibliotece Diecezjalnej w Pelplinie odbyły się XII Pelplińskie Spotkania Duszpasterskie, tym razem poświęcone pierwszemu biskupowi pelplińskiemu, którego dziesiąta rocznica śmierci minęła w tym roku. „Dziedzictwo biskupa Jana Bernarda Szlagi odczytane na nowo” – taki był tytuł konferencji, którą zorganizowali: Wydział Teolo-

giczny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Jej inicjatorem i głównym animatorem był ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor – były rektor pelplińskiego WSD, obecnie pracownik naukowy UMK w Toruniu.

Wygłoszono dziewięć referatów. Ich tematyka pokazuje bogactwo i różnorodność dokonań biskupa Szlagi. Kilka z nich dotyczyło jego nauczania i myśli teologicznej. I tak ks. dr Tomasz Huzarek mówił o teologicznej wizji człowieka, ks. dr Arkadiusz Drzycimski o filarach formacji kapłańskiej, a ks. dr Andrzej Megger o mistagogii liturgicznej. Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor wygłosił referat zatytułowany „Biskupa Jana Bernarda Szlagi rozumienie hermeneutyki biblijnej”. O dialogu pierwszego biskupa pelplińskiego z kaszubszczyzną mówił ks. prof. dr hab. Jan Perszon, o jego aktywności naukowo-administracyjnej ks. prof. dr hab. Jan Walkusz, zaś o jego mecenacie artystycznym ks. Wincenty Pytlik. Bogdan Wiśniewski zaprezentował niebagatelne zasługi biskupa Jana Bernarda Szlagi dla Pelplina.

Celem tej konferencji była, jak pisał ks. prof. Wojciech Pikor, „potrzeba spojrzenia, które [...] będzie poszukiwało tego, co w spuściźnie życiowej, duszpasterskiej i naukowej pierwszego biskupa pelplińskiego jest warte nie tylko ocalenia, ale i kontynuacji”.

Owocem konferencji będzie publikacja, która ma się niebawem ukazać.

BOGDAN WIŚNIEWSKI

GDAŃSK. SPORTOWE EMOCJE I PROMOCJA KULTURY KASZUBSKIEJ

Kaszubski mecz na Ergo Arenie, w którym rywalizowali Trefl Gdańsk oraz LUK Lublin, zakończył się zwycięstwem gdańskich lwów. Na pewno olbrzymi wkład w wynik 3:0 dla gospodarzy miał wspaniały doping, który niósł się z gardeł 6550 kibiców zgromadzonych na hali, z czego aż połowę stanowili uczniowie kaszubskich szkół zaproszeni przez Stowarzyszenie Trefl

Pomorze oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Szkoły, których uczniowie brali udział w konkursie plastycznym pt. „Wybicki dla Kaszub”, otrzymały darmowe wejściówki na to wyjątkowe wydarzenie, i młodzi ludzie jak zawsze nie zawiedli, wspierając z całych sił gdańskich siatkarzy.

Była to już siódma edycja wydarzenia z cyklu „Aktywne Kaszuby”, którego celem jest poszerzanie wiedzy o małej ojczyźnie, a także integracja dzieci i młodzieży interesujących się

Wyniki konkursu plastycznego „Aktywne Kaszuby 2022”

Do organizatorów dotarło ponad 300 prac z 98 szkół z województwa pomorskiego, wykonanych przez uczniów w przeróżnych technikach – od wyklejanki, wydzieranki i pasteli, po kolaże i linoryty. Jurorzy, Janusz Benesz (Trefl Pomorze), Przemysław Rey (Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie), Łukasz Richert (Zarząd Główny ZKP) i Ewelina Stefańska (ZKP), byli pod wrażeniem różnorodności dzieł małych i większych artystów, a także ich pomysłowości.

KATEGORIA I (I–III klasy szkoły podstawowej): I miejsce – Kacper Renuś (SP Strzelno), II miejsce – Liliana Wojtasik (SP nr 7 Rumia), III miejsce – Szymon Żeludkowski (SP nr 9 Wejherowo); wyróżnienia – Aleksandra Lysy (SP Miszewo) i Natalia Przydatek (SP Kończewo). **KATEGORIA II (IV–VI klasy szkoły podstawowej):** I miejsce – Adam Heleniak (SP Góra), II miejsce – Diana Windorpska (ZKiW Dziemiany), III miejsce – Igor Cichecki (SP nr 2 Władysławowo); wyróżnienia – Anna Głowienka (SP nr 2 Władysławowo) i Jagoda Rumińska (SP Chmielno). **KATEGORIA III (VII–VIII klasy szkoły podstawowej i szkoły ponadpodstawowej):** I miejsce – Szymon Soldatke (LO Bytów), II miejsce – Maja Kozlik (SP Cieczewo), III miejsce – Victor Kohnke (SP Jastrzębia Góra); wyróżnienia – Szymon Naczka (I LO Kartusy) i Szymon Mazurowski (SP nr 11 Gdynia).



swoim regionem. Projekt ma również przyczynić się do propagowania i rozwoju sportu oraz aktywności fizycznej wśród młodych ludzi. W konkursie mogą wziąć udział wyłącznie ci uczniowie, którzy uczęszczają na lekcje języka kaszubskiego.

Przed meczem można było usłyszeć krótki wywiad z Przemysławem Reyem z Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie na temat patrona zarówno konkursu plastycznego, jak i roku, czyli Józefa Wybickiego. Ponadto uczestnicy wydarzenia mogli wziąć udział w quizach dotyczących piłki siatkowej oraz Trefla Gdańsk, próbować swoich sił w kaszubskich sportach oraz skorzystać z oferty stoisk ZKP i twórców ludowych. Muzycznie wydarzenie uświetniła Weronika Ceynowa. Podczas otwarcia siatkarskiego spotkania zaśpiewano kaszubski oraz polski hymn. Mecz był transmitowany w Polsacie Sport.

PAWEŁ WICZYŃSKI

TCZEW. XIV FESTIWAL TWÓRCZOŚCI KOCIEWSKIEJ IM. ROMANA LANDOWSKIEGO

Tradycją jesiennych dni na Kociewiu są eliminacje i finałowa rozgrywka w ramach „Festiwalu Twórczości Kociewskiej im. Romana Landowskiego”. W tym roku odbyła się już czternasta edycja tego spotkania.

Udział w konkursie wzięli zwycięzcy eliminacji regionalnych, które



Fot. Jacek Cherek

odbywały się na Kociewiu: w Starogardzie Gdańskim, Świeciu oraz Tczewie. Dzięki liczным uczestnikom oraz zaangażowanemu gronu opiekunów i nauczycieli twórczość patrona festiwalu dociera do coraz większego grona odbiorców. Cieszy zainteresowanie lokalnymi twórcami oraz ich dziełami organizatorów i twórców festiwalu z Towarzystwa Miłośników Ziemi Tczewskiej.

W poszczególnych kategoriach wiekowych laureatami zostali: **przedszkola i klasy 0** – Nina Uhlenberg; **szkoły podstawowe kl. 1–3** – Zuzanna Drewna, kl. 4–6 – Pola Puchowska, kl. 7–8 – Zuzanna Libiszewska; **szkoły ponadpodstawowe** – Karol Światała.

TOMASZ JAGIELSKI

BÒRZESTOWÒ. Ò TURISTICE NA KASZÈBACH



Od lewej: T. Klasa, P. Kòwalewsczi i B. Cëroczi. Òdj. z archiwum Remùsowégò Kràgù.

Lëstopadnikòwé zéńdzenié Remùsowégò Kràgù (11.11) miało za przednią témã turistikã na Kaszèbach. Òpòwiòdòł ò ni Piotr Kòwalewsczi – wiòldzi lubòtnik wanogów pò naji

zemi, prowadnik nie blós w najim òkòlim, ale w całi Pòlsce, a téż za ji grancą, òsobliwie w Rumùnszi. Gòsc Krągù kòrbił m.jin. ò wszelejaczich Hètach na Kaszëbach, tlómaczył, skądka sã wżalë jich nazwë. Bëła téż gòdka ò rozmajitëch cédach nòtërë, jak Òrłowski i Chłapowski Klif, ò nówëszich górach na Kaszëbach, w tim – je wiedzec – ò Wieżęcë, i ò nówëszym pónkce na Kaszëbach, to je czëpie chwaszcziński wieżë.

W tim czekawim zéńdzenim wżalò ùdzel kòl 30 ùczãstników, chtërny wëslëchelë téż wëjimków z ksążczy *Żëcé i przigòdë Remùsa*, nówòżniëszich infòmacyj z żëcégò Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò, a w przerwach spiéwelë patrioticzne piesni.

Wòżnym dzělã pòtkaniò bëłò złożenie kwiatów pòd bòrżestowsczim pòmnikã na wdòr Frãcészka Krãczégò.

RED.

TÈCHÓMIÉ. DÈBELTJÄZÈKÒWI HIMN



W tëchòmieszi szkòle je wiele kaszëbszczich pòdjimiznów. Loni òdbëlë sã tam m.jin. warkównie dlò piszącëch pò kaszëbskù

Spòdlecznò Szkòła w Tëchómiu mò swój himn. Za zgòdã *Pedagògiczny Radzëznë jò sã zwrócëła ò jegò napisanië do kòmpòzytora Jerzégò Stachùrszczégò, a słowa napisòł Eùgeniusz Prëczkòwsczi – gòdò direktorka Elżbiëta Prëczkòwskò. Titel ny spiéwë to Chãc do ùczbë. Je òna dwajãzëkòwò: pòlskò-kaszëbskò.*

Dlò najich dzecy nie mdze to niżòden problem, bò wszëtczë chòdzą

na ùczbë kaszëbszczégò. Jak sã ju nauczã tegò dokazu, zrobimë specjalną ùroczëznã, a słowa i nòtë wstawimë do gablotë. – dodòwò Prëczkòwskò.

RED.

TCZEW. PROMOCJA KSIĄŻKI ROMANA LANDOWSKIEGO



Fot. Jacek Cherek

W „Fabryce Sztuk” w Tczewie odbyła się promocja książki Romana Landowskiego *Głównym echem powiało. Kocięskie sensacje sprzed lat*. Spotkanie rozpoczął wykład prof. Anety Lewińskiej z Uniwersytetu Gdańskiego, która przedstawiała dorobek zmarłego przed piętnastu laty autora. Zaprezentowano także film, który zebranych przybliżył tło historyczne przedstawionych w publikacji artykułów.

W dyskusji o książce Romana Landowskiego i jego dorobku literackim i artystycznym dla Kocięwa brali udział: syn autora Janusz, prof. Maria Pająkowska-Kensik oraz dr Krzysztof Korda. Życie i działalność Romana Landowskiego są niezwykle ważne dla kocięskiego regionalizmu, a kolejne dzieło pozwoli to utrwalić i pogłębić.

TOMASZ JAGIELSKI

CHMIELNO. ZÓMK W DÔCE

W pòniedzòłk 14 lëstopadnika na binie Dodomù Kùlturë w Chmielnie òdbëła sã swiatowò prapremiera pòlskò-kaszëbszczi spiéwogrë „Zómk w dôce – Zamek we mgle”, jaczi producentã je Gminowi Òstrzòdk Kùlturë, Spòrtu i Rekreacji w Chmielnie. Pòdskacënkã do tegò dokazu bëł ùsòdzk Aleksandra Majkòwsczégò *Żëcé i przigòdë Remùsa* i jegò przełożënk na pòlszczi jãzëk zrobiony przez Lecha Bądkòwsczégò. Snòżë zwãczy łączkòwëch instrumentów przeplòtałë sã z bëlnym òperowim spiéwã i z elementami kaszëbszczégò

fòlkloru. Pòwstało nadzwëkòwë widzawiszczë, jaczë skłòdò sã z lëteracczégò tekstu z adaptacją na chùr i solistów a téż z mùzyczi na kameralną òrkestrã i tradycjowë kaszëbszczë lëdowë instrumentë.

Do Chmielna przëjachało karno baro dobrëch artistów. Solistka Éwa Zeùner (mezzosopran) przëbëła z Drezna, solista Damiòn Wilma (bariton) je spiéwòkã Opera Nova w Bëdgòszczë. Tim, co pò pròwdze wëprzëdniwało widzawiszczë, bëła mùzyka w wëkònanim łączkòwi kameralny òrkestrë pòd batutã Antoninë Pòli Banas-Nitkòwsczi. Artiscë swòją grã wprowadzëlë nadzwëkòwi nòstrój. Dokazë specjalno na pòtrzebë spiéwogrë stwòrził Mateùsz Rëczek do libretta àutorstwa Jarosława Banasia.

Narratorã bëł Tadeùsz Makòwsczi, na bazunie gròł Janusz Swiàtkòwsczi. Chùrowë partë wëkònała młodzëzna z Kaszëbszczégò Karna Piesni i Tuńca „Chmielanie”. Chòreògrafiã przëgòtòwòł Jerzi Soliwòda, za mùzycznë òbrobienië òdpòwiòdòł Witòld Tréder, za scenografiã Paweł Kluwa z GÒKSIR w Chmielnie.

Widzawiszczë w taczì òbsadze mdze jesz wëkònywónë w jinëch placach, a w prziińdnocë mò téż bëc prëzentowónë przez jinëch artistów.

„Zómk w dôce – Zamek we mgle” pòwstòł dzãkã ùdëtkòwieniù ze strzòdków Minystra Kùlturë i Nòrodnò Spòdkòwiznë w òbrëmim programù Nòrodnégò Centrum Kùlturë: Kultura – Interwencje 2022 i wspaniaru Gminë Chmielno, Kartëszczégò Pòwiatu, Spòldzelczégò Bankù w Serakòjcach, Marszòłka Pòmòrszczégò Wòjewòdztwa i Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò.

NA SPÒDLIM TEKSTU
NA STRONIE GÒKSIR CHMIELNO

RÈMIÒ. WÒRTNÉ SPIÉWÈ, WÒRTNÉ NÒDGRÒDÈ

W dniach 20–22 rujana òdbiwòł sã 34. Midzënarodny Festiwal Religijny Mùzyczi m. ks. Stanisława Òrmińszczégò. W sanktuarium Nòswiãtszi Mariji Pannë Wspòmòzczci Wièrnëch wëstãpiłë chùrë z całi Pòlszczi. Taksowało jich karno òbsãdzëcelów, w jaczim latos bëłë: prof. Janusz Staneczczì (przëdnik), prof. Agnëszka Franków-Żelazny, prof. Mark Rocławsczi, dr Terëza Majak-Pacanek, dr Tomòsz Fópka,

ks. dr Krzysztof Niegowski i ks. dr Mórçen Balawander.

Grand Prix i nòdgròdã ùfùndowóną przez Minystrã Kùlturë i Nòrodną Spòdkòwiznã (9000 zł) dostòł Miészóny Chùr Wawelszi Katèdrë z Krakòwa (pòd dyrekcją Andrzejã Kòrzeniowszczégò). Pierszi mòl i nòdgròdã Marszòłka Pòmòrszczégò Wòjewództwa (6000 zł) dostòł Wrocławski Białgòwsczi Chùr z Wrocławia (pòd dyrekcją Jizabelë Pòlakòwsczi-Rëbsczi), Złoté Diplomë òstalë przëznóné Kameralnému Chùrowi Mùzyczny Akademii m. Féliksa Nowòwiejszczégò z Bëdgòszczë (pòd dyrekcją Magdalénë Filipsczi) i Akademiczczému Chùrowi Gduńsczi Pòlitechniczni (pòd dyrekcją Mariusza Mroza), Strzébné Diplomë dostelë: Schola Cantorum Maximilianum z Józefòwa (pòd dyrekcją Zbigniewa Sekerzińszczégò) i Chùr Sine Nomine z Pòznania (pòd dyrekcją Anë Grzeskòwiak), a Bruny Diplòm Chùr Mòdo Maiorum z Warszawë (pòd dyrekcją Michała Straszewszczégò).

Za nòlepsze wëkònanié piesni w kaszëbsczim jãzëkù nòdgròdã ùfùndowóną przez Starostwò Wejrowszczégò Pòwiatu (5000 zł) dostòł Kameralny Chùr Mùzyczny Akademii m. Féliksa Nowòwiejszczégò z Bëdgòszczë. Specjalnò nòdgròdã – Czelëch Prezesa Radzëznë Kaszëbsczich Chùrów – òstała przëznónò Miészónému Chùrowi Wawelszi Katèdrë z Krakòwa.

Nòdgròdã dlò nòlepszczégò dirigenta (3000 zł ùfùndowóné przez Szpektora Salezjańsczi Szpektorie pw. sw. Wójcecha z siedzibą w Pile) dostòł Andrzej Kòrzeniowski, Czelëch Przëdnégò Zarzãdu Pòlszczégò Zwiãzku Chùrów i Òrkestrów – Akademicczni Chùr Gduńsczi Pòlitechniczni, a Czelëch Gduńszczégò Partu Pòlszczégò Zwiãzku Chùrów i Òrkestrów – Schola Cantorum Maximilianum z Józefòwa.

RED.

GDUŃSK, INTERNET. 500 ZÉWISZCZÓW Ò KASZÉBACH

To kòmpendium wiedzë ò kaszëbskich symbolach, mitach a wëobrażonym swiece. W internece 15 lëstopadnika rëszëła Kaszubopedia, jakò òpiérò sã na nëch hasłach, jaczé pòjawiłë sã w ksążce *Gniazdo gryfa*.



Ōdj. am

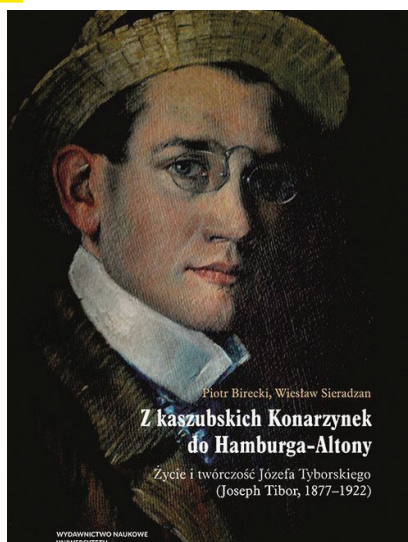
Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury.

Chcemë je pòszerzëc, chòc le ò bibliografiã czë filmografiã. Do te pòjawiaj sã téż i nowé. Mëszlã, że do grëpë wszëtczich mdze kòl 500 – rzekł na inaùguracji pòrtalu Cezari Ōbracht-Prondzyńsczi, przëdnik Kaszëbszczégò Institutu, jaczni wespòł z Wòjewództką i Mieską Bibliotekã Pùbliczną we Gduńsku je wëdòwcã tegò kòmpendium. Móm nòdzejã, że dlò wiele lëdzy na strona bądze pierszã, na jakã zazdrzã, czëj mdã szukelë za rzetelnyma wiadłama ò Kaszëbach jakno lëdzach i regionie – dodòł Ōbracht-Prondzyńsczi, chtëren zapòwiedzòł, że nëch 500 zéwiszczów mò bęc fardich za sztëré lata. W planach je téż stwòrzenié wersji kaszëbskòjãzëkòwi.

Pierszi dzél zéwiszczów jidze ju nalezc w internece na starnie www.kaszubopedia.pl.

RED.

TORŃ. KSAŻKA Ò KASZÉBSCZIM ARTISCE



Na Kaszëbach donëchczòs mało chto czuò ò Josephie Tibòrze (Józwa Tibòr, Tëbòrszczi). Pòstacjã przëbòczëlë toruńsczi ùczalë: prof. Wiesłòw Sie-

radzan i prof. Piotr Birecczi w swòji nowi ksążce wëdòny przez Òniwersytet Mikòłaja Kòpernika w Torniu. Mò òna titel: *Z kaszubskich Konarzynek do Hamburga-Altony*. Tibòr – malòrz a dlòtownik – ùrodzyl sã w Kònarzënkach w kaszëbsczi familii, sztòłcył sã w Seminarium dlò Szkòlnëch w Tëchòlë, tej ùczył cëchòwaniò w Grëdzãdzu, a pòzni przëcygnął do Hamburga.

Jegò artisticzny ùròbk je baro bògati. Ōbjimò pòrtretë, miartwé nòtëre, kròjmalënczi, żłobinë, architektoniczné plaskatorzezë, medale i grobówé pòmniczi. Dzél z nich pòjòwiòł sã na pòcztowëch kòrtkach, co dało tim ùsòdzkòmi i samému kaszëbszczému artiscë, chtëren żył w latach 1877–1922, dosc wiòlgã pòpùlarnotã.

ZDRZÓDŁO: PÒRTAL KÙLTUROWNIÓ

BËTOWÒ. WSPÒMINK Ò MÓLOWÉCH ŻÉDACH



Bëtowò wiedno bëło jednym z nòbarzi wieleetnicznëch miast na Kaszëbach. Bez wieczi dzéle negò etnicznégò bëtowuszczégò miszongù sã zmienialë. W pòłowie XIX wëkù jãż 13% mieszkańców to bëłë Żëdzë. Jich gmina zrzeszała raznëch lëdzy, kò téż biznesmenów i inteligencjã, jak chòcle Beniamina Lilienthala, załózcã pierszi pùbliczny biblioteczi a pierszi lokalny gazëtë w Bëtowie.

Żëdowskò gmina mia pòstawioné synagògã, niedalek ùsadzëła kirkùt. Dzysò ni ma pò nich wnet szlachù. Wnet, bò tam gdzie bëła jich swiãtnica, stoi betonowò sztatura na wdòr. Prawie tam rok w rok bëtowianowie pòlã swiëczczi. W tim roku téż tak bëło. 9 lëstopadnika zeszło sã karno, do jaczégò pòrã słów pòwiedzòł prof. Cezari Ōbracht-Prondzyńsczi. *Wòrt pamiãtac, że synagòdзи nie spòlił nìcht òd Kòszalëna abò Slëpska. Zrobilë to są-*

sedzë... Zaczinô sã òd gòdaniô, że chtos je gòrszi, bò jinaczi gòdò, chòdzy abò nie chòdzy do kòscoła, je jinégò płcòwégò szèkù, z jinégò nòrodu... Chcemë bęc baczny na taką gòdkã, òsobliwie tu ù nas – gòdòł bëtowiôn a wespółniãł ò tim, co dzysò je w Ùkrajinie, co ò Ùkraińcach gòdò pùtinowsczi reżim.

ZDRZDŁO: PÒRTAL KÙLTUROWNIÒ

WEJROWÒ. PÒMÒRZÉ A SŁOWIANIZNA



Òdj. z archiwum MKPPiM

W Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszczi Pismieniznë i Mùzyczci bëła w dniach 18–19 lëstopadnika czekawò kònfereńcjò pt. „Kaszuby – Pomorze na tle Słowiańszczyzny. Historia, kultura, język”. *Më chcelë jã zrobic ju w 2020 rokù, ale wnenczas zòwadzëła nama pandemiô – gòdò dr Michòł Hinc, przedstòwca Òrganizacjowégò Kòmitetu (wespół z Mateùszã Szubą i Adamã Lubòcczim).*

We wëdarzeniu wżalë ùdzël ùczalë z rozmajitëch strzodowiszczów i nòukòwëch disciplinów. *Na taczi òrt chcemë przèchtòscëc wicy badérów, nie leno historików, ale téż na przikłòd antropòlogów abò mùzykòlogów. Dzãka temù òb czas jednégo wëdarzeniô mòżemë wezdrzec na Kaszëbë z wszelejaczich stròn i wiele sã òd se naùczëc – pòdczorchiwò dr Hinc, chtëren sòm wëgłosył dwa referatë: „Sołtysi gminy Strzecz w latach 1945–1950. Próba portretu zbiorowego” i „Sprawozdania sytuacyjne starostwa morskiego z kwietnia i maja 1945 r.”. Òkróm niegò na kònfereńcji wëstąpiłë: Mateùsz Klebba („Przekład aktu normatywnego na język kaszubski – trudności*

*i interpretacje na przykładzie translacji Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej dokonanej przez Danutę Pioch”), Mateùsz Szuba („Weryfikacja teorii o pochodzeniu nazwy wsi Sarbsk i jeziora Sarbsko od ludności serbskiej z punktu widzenia historii”), Adóm Lubòcczi („Pojęcia Kaszuby, Pomorze i Prusy w relacji węgierskiego podróżnika Mártona Csombora”), Mikòłòj Jarmakòwsczi („Kaszubska obrzędowość zaduszna na tle ogólnosłowiańskim. Ujęcie antropologiczne i historyczno-porównawcze”), Krésztof Patok („Inspektor policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa SS – Hellmut Willich [1895–1968]. Szkic biograficzny”), Mariò Wilk („Kaszubi trzymają z Bogiem, dlatego nigdy do zguby nie dojdą Kaszuby. Duszpasterska i społeczna działalność ks. Hilarego Jastaka jako odpowiedź na potrzeby rodziny w PRL”), Dawid Lipiński („Leśne istoty mityczne w wierzeniach Pomorzan na tle słowiańskim”), Karolëna Prékòwskò, Kasper Panek („Średniowieczna Słowiańszczyzna jako przedmiot badań historiografii sowieckiej”), Jón Miłosz („Kaszubscy Miłosze – rys historyczny kaszubskiej rodziny od XIX wieku do współczesności”), Barbara Kòsk („Mój sierpień '80. Pamiętne lato i Mój sierpień 80 – źródła do badań nad historią wydarzeń Grudnia '70 oraz strajku Stoczni Gdańskiej w 1980 r.”), Áron Fodor („Pomorze i Solidarność w węgierskiej gazecie podziemnej *Beszélő* z lat 80. XX wieku”), Éwa Kùszewskò („Kaszubski folklor słowno-muzyczny w opiece i edukacji małego dziecka”) i Piotr Syczak („Piotr Syczak [UG] – Kaszuby i Kaszubi na łamach *Dziennika Bałtyckiego* w okresie tzw. Karnawału Solidarności”).*

Kònfereńcjò ò Kaszëbach na spòdlim Słowianiznë mò wedle ùdbów òrganizatora – to je MKPPiM we Wejrowie – òdbëwac sã cykliczno, a ji brzadã mdą rokrocznë publikacje.

RED.

GDINIÒ. PÒETICKÒ I WSPÒMINKÒWÒ

W Kaszëbsczim Fòrum Kùlturë w Gdini 2 lëstopadnika bëło zéńdzenié z pòezją i kaszëbsczima wierzeniami. Prowadnikama w ti lëterac-



Òdj. W. Talbierz



Òdj. W. Talbierz

kò-wspòminkówi wanodze òb czas „Kaszëbsczich Pòeticczich Zòdëszków” bëłë Magdalëna Kropidłòwskò i Andrzej Bùsler. Zéńdzenié zacząłò sã òd wstãpù Darka Majkòwsczégò, chtëren kòrbił m.jin. ò pisarzach i pòetach ùmarłëch w slédnych latach.

Ùczãstnicë zéńdzeniô mielë leżnosc ùczëc czilenòsce kaszëbsczich wierztów i pòslëchac wiadłòw ò zwëkach sparłãczonëch ze smiercã, pùstima nocama, pògrzebã i pamiãcã ò lëdzach, jaczi òdeszlë.

Aùtorã scenarnika tegò wieczoru bëł Andrzej Bùsler.

Òb czas pòtkaniô bëła téż prezentacjò nowégò wëstòwkù, jaczi je do òbezdrzeniô w KFK do pòłowë gòdnika. Jegò titel to „Śmierć za Niepodległą”. Tikò òn niemiecczégò mòrdarstwa w Piòsznicë w latach 1939–1940. Przërchëtòwało gò Piòsznicczë Mùzeùm we Wejrowie. Direktorka tegò mòła, Terëza Patsidis, bëła gòscã Zòdëszków i òpòwiadzała ò pòstacjach pòkòzónëch i òpisónëch na wëstòwkù.

RED.

GDUŃSK. 160 GÓDZYN ÛCZBĚ CÉNIOWÓNÉGO WĚSZIWÙ



Ōdj. M. Łukasik. Zródło: www.kaszubi.pl

Ōd maja latoségò rokù, w kòdži pòniedzòłk, pòtikają sã białczy, jaczé biorzã ùdzél w kùrsie historicznégò wĚsziwkù z warkòwni mniszków z Żarnówca, tpzw. céniowónégò wĚsziwù. Realizatorã negò kùrsu je gduńszci part Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò, jaczci dostòł na jegò zjisyciwanié dotacjã z Minysterstwa Kùlturë i Nòrodny Spòdkòwiznë.

Ûczãstniczczi miałë leżnosc baro dobrze pòznac krëjamnotë tegò òrtu wĚsziwaniò, bò jich zajmë, jaczé bëłë w Kaszëbsczim Dodomie kòł sz. Straganiarsczi we Gduńskù, waralë wespół jãz 160 gòdzyn.

Na zakùńczenié kùrsu bãdze przëszëkòwóny w stolëcë Kaszëb wĚstòwk dokazów, jaczé pòwstałë òb czas tĚch codzieniewëch zéńdzeniów. Ōtemkniãcë je planowóné 12 gòdnika.

RED.

KARTUZY. PUBLIKACJA Ō KASZUBSKICH KOBIETACH

W piãtek, 18 listopada, w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbyła siã promocja ksiãżki *Niezwykłe kobiety w moim życiu / Nadzwyczajné białczy w mòjim žëcym*. Spotkanie poprowadziła inicjatorka tego projektu, dyrektorka Barbara Kąkol, która zaprosiła do rozmowy autorki i autorów opublikowanych tekstów.



A jak doszło do powstania ksiãżki? W 2022 roku Muzeum Kaszubskie w Kartuzach ogłosiło konkurs pt. *Nadzwyczajné białczy w mòjim žëcym* – *Niezwykłe kobiety w moim życiu*. Uczestnicy mieli za zadanie przygotować zapis wspomnień własnych lub zasłyszanych od starszych pokoleń dotyczący historii kobiet, które urodziły się na Kaszubach bądź związały swoje życie z tym regionem. Cel, jaki przyświecał konkursowi, to poszerzenie wiedzy o kobietach żyjących i działających na Kaszubach, rozbudzenie zainteresowania historią własnej rodziny, rozwijanie tożsamości kaszubskiej, a także promocja kobiet w środowisku lokalnym.

Laureatami konkursu, a co za tym idzie współautorami publikacji, zostali: Celina Arendt (*Babcia Elżbieta*), Mariusz W. Kliszewski (*Krystyna Kliszewska 1935–2021*), Karolina Serkowska-Sieciechowska (*Twórcza mama*), Alicja Serkowska (*Niezwykła kobieta w moim życiu – moja mama*), Renata Mistrz (*Basia. Wspomnienie o Barbarze Pisarek*). Wyróżnienia otrzymali: Marian Jeliński (*Mónika Jelińskò*) i Antonina Kwiecień (*Janina Kwiecień*). W ksiãżce zamieszczono jeszcze dwa teksty: Stefani Koziarowskiej (*Moja kaszubska babcia – wspomnienia*) i Antoniego Mroczkiewicza (*Anna z Krefftów Mroczkiewicz żona Edmunda [1912–1991]*).

Promocja *Niezwykłych kobiet* ściągnęła wielu gości, na spotkanie przybyli: burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuski, radna Sejmiku

Województwa Pomorskiego Danuta Rek, prezes kartuskiego partu ZKP Kazimierz Formela, prezes Towarzystwa Miłośników Kartuz Tadeusz Moryń i wielu innych zacnych gości.

Ksiãżkë wydało Muzeum Kaszubskie w Kartuzach w koedycji z wydawnictwem REGION Jarosława Ellwarta z Gdyni. Jest do nabycia w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach a także w księgarni internetowej Czac.

ŹRÓDŁO: WWW.MUZEUM-KASZUBSKIE.PL

BĚTOWÒ. WĚSTÒWK DOKAZÓW JERZÉGO DORAWĚ



W pòwiòstce ò tim, co Pón Bóg dół ze swòji skrzëni, czej ùsòdzòł swiat, nié ò wszëtczim je rzekłë. Na gwës zafelało ò parmieniowanim, jaczé cėsnał w stronã Brus. To parmieniowanie cygnie nadzwyczajną lëczbã artisticznëch talentów. Ōsobliwie òd kùńsztu dłòtowaniò. WĚstawa jednégò z tegò karna, Jerzégò Dorawë, òstała òtemkłò w Zòpadnokaszëbsczim Mùzeùm w Bëtowie. Pròwdac, artista ùrodzył sã w Człëchówie, tec òd dzecnëch lat mieszkò pòd Brusama. To tam, w spòdleczny szkòle, ùczył gò Włodzimierz Ōstoja-Lnisczi, chtëren miòł wiòldzi cësk na wrzlëwégò knòpa. Kò młodi Dorawa malowanie a dłòtowanie chùtkò òdstawił wnet do czësta w cemny nòrt, czej szedł do robòtë w bùdowlance, a téz wżął sã za gòspòdarzenié na gbùrstwie swòjich starszych. Pò latach, czej w gbùrzenim zacząłë pòmagać dzecë, Jerzi zòs òdzwëskòł czas, żebë w gòrsc brac dłòto a pãzel. Jegò dokazë mają òsobliwi szëk. Trzënorótné gãbë z mółima blësëznama i wëraznyma òczama. W naddòwkù mòcné nodzi, rãce... Wòrt sã przëzdrzec. Bëtowskò ekspòzycjò bãdze òtemkłò do 29 stëcznika.

ŹRÓDŁO: PÓRTAL KÙLTUROWNIÓ

W NAJICH SZKÓŁACH

MIODNÉ ÛCZBĚ KASZĚBSCZÉGÒ W SŁĚPSKÙ

Jak smakają ùczbĕ kaszĕbszczégò jãzĕka? Ò tim wiedzą ùczniowie ze Spòdleczny Szkòłĕ nr 2 w Słĕpskù, dze òd sĕwnika w jeden dzĕń w miesãcu ùczą sã w kùchniowi zalĕ.

Jãzĕka kaszĕbszczégò mòżna sã ùczĕc na wiele rozmajitĕch òrtów. Jednym z nich je kùcharsci. Tak wej ùczą sã dzecĕ i młòdzĕzna ze słĕpszi „dwoj-



Òdj. J. Banasik

czy”. Pòznają krĕjamnotĕ kùcharszczégò kùnsztu, ùczą sã, jak ùpiec chlĕb, zro-bic ruchanczi pòdlug recepturĕ star-czi, czĕ tĕż młòdzowi kùch, jaczégò pòchã je czĕc na kilòmetr! Wszĕtkò to twòrzi bĕlny przepis na smaczną ùczbã nòuczi warzeniò i kaszĕbszczégò jãzĕka. A jeżlĕ chtos bĕ chcòł òszma-kac taczégò jestkù, je wòrt zgłòszĕc sã do Spòdleczny Szkòłĕ nr 2 w Słĕpsku – tam szkòlnĕ: Joana Banasik, Adriana Sparniuk i Karolĕna Keler do kùch-niowi zalĕ z chãcã zaprowadzą i cos kaszĕbszczégò ùwarzą!

JOANA BANASIK

KÒWALE. GWIŹDZE NA WĚSTÒWKÙ I NA ŻEWÒ

W Spòdleczny Szkòłĕ w Kòwalach rok w rok je czile wòrtnech pòdjimiznów zrzeszonĕch z promòcjã kaszĕbiznĕ, chòc ni ma tam ùczbów kaszĕbszczĕ-gò jãzĕka. Latos szkòlnò Ana Flis stwòrzĕła wĕstòwk z wĕżłobionĕch



przez se pòstacjów, jaczĕ nòlĕżą do karna kaszĕbszczich gwiŹdzów, i szop-czi z lĕstów kùkùridzĕ.

Wespòł z jinã szkòlnã, Marzenã Kra-sowskã, przezebloklĕ sã tĕż za gwiŹdze i pòkazywałĕ w szkòłĕ elementĕ gwiŹ-dzówégò przedstòwkù. *Chcã stwòrzĕc taczĕ rokrocznĕ cyklicznĕ wĕdarzeniĕ, bò w naji szkòłĕ ùczniowie ni mają jinĕ-gò kòntaktu z kaszĕbskã kùlturã – gòdò Ana Flis.*

RED.



Lata temù Pòlòszĕ miĕłĕ redotã przed Gòdama, czĕj widzelĕ òkrãtĕ, jaczĕ w swòjich ładowniach przĕwòzĕłĕ cytrusĕ i bananĕ. Dzysò szlachòwnĕ emòcje bùdzą òkrãtĕ, co wiozą do Pòlszi wãdzel. Na òdjmikù składowiszczĕ impòrtowónégò wãgla w gduńszcim pòrce.
Òdj. Sławòmir Lewandowski



Pùrtanié



To je taczi diôbét. Nie zôden szatan czê chòcle smâtk, co kòmùdã seje. Le pùrtk, co to na krészce sedzy, a... pùrtô. Bączy pùszczô, pierdzy. Pùrtôk ògòñã mielë – pòdlug słowarza ksądza Sëchtë – czej na Nordze wiatër robi krăcëszk. Dali tam czëtómë, że z *taczim*, co to pùrtô chłopã – nie je możno spac. Kò mógł to robic cësi kôta, a pierz'na bë smrodzëskò schòwała. Sóm piôrd w całoscë nie za wiele znaczy, teli co gównò, a nie je to gwësno jedno, co

te dwa słowa parłãczy. Rzeklan: *lepi piôrd w bûksë jak talôr w aptékã* – wcyg dobrze pasëje w terôczasu. Dobrze je *mieć pò czym piardnãc*. Gòrzi jak *piardnie i je głodny*. Czekawé, że mądrosć lëdowô zestôwiô pùrtanié z jinã wôżną sprawã: *wëszczac sã a nie piardnãc, to tak jak wieselë bez mùzyczi*. Prôwdzëwô mądrosć. Tec pierdzc człowiek mùsi. Przë tim colemało je co czëc. W ùszach a w nosu. Jidze to wierã wëcknãc. Różné to biwają zòpòchë. Kòl chłopów gòrzi pòchnie, kòl białk – słodzy, bô je wiedzec, że *białków smród to dlô chłopa miód*. Jaż dzyw, co dochtorzë jaczi inhalacji z te nie bédëją... Sedzatëbë war-kówë pierdzôczczy w rëdze i robia swòje, a niżi chłopi bë sã zacygelë jak w jaczim sanatorium, przepròszóm, piôrdorium. Na chòrosc płëców – piôrdë pò bónkòwi zupie. Zatoczy abò jinaczi: główne wiczi – wiatrë pò kwasny kapùsce. Kwasné mlékò pò przepùszczënim bez flaczi pòmògò bôdôj na seksowé nimòce. Pòsliwkòwi piôrd dobri je na głowë bôlenié, a pòkrëszkòwi – na kaszel. Same sã rëchtëją zòchâcbë. Bëlnô *piardnica* pòmòże na zãbów gnica! Szos z piôrdflaczi i sznëpa ju nie mącz! Trzë piôrdë w nos i lepszi môszyć głos!

Pùrtnãc mòże głosno abò cëchò. Przë głosnym czëjemë grzim a mòtór z pierszi fòrmulë. W Japónii, w cządze Heian (794–1185), ùrządzylë biôtka na nògłosniészë pùrtanié „hegassen”¹. A bëlë to lëdze z tzw. wëszëznów i wiedzelë, co sã slëchò... Ti ze spòlëznowëch dotów pierdzã pewno, bô mùszã. A czej ju mùszimë, bô... sã ùdëszimë – tedë mòzëmë to robic



**Kòl chłopów
gòrzi pòchnie,
kòl białk – słodzy,
bô je wiedzec,
że białków smród
to dlô chłopa miód.**

na różné zortë. Jiny je bąk pùszczony przë stole a jiny... przë szandarach. Jeden chłop dostôł sztrôfã 20 gòdzyn spòlëznowëch robòtów za pùrtniacë òbczas pandemiczny kòntrolë!² Piardnãc òpòcuszkù to je cos. Te bôdôj sã nòbarzi wjadowionë. Jaż w òczë szczipie, nosëskò sã grùzdzi, a łzëska płëną bëstrã strëgã. Pòpiardiwanie mòże bëc do smiëchù. Ga człowiek co dwignie a pòpùscy – mòże mù zafelac mòcë – bô to jidze w grëpie. Żelë je ùczony telegrafista – mòże nawetkã jakã wòjnowã de-

peszã wëpierdzc, leno to bë za wiele jedzeniù wòjskò kòsztowało...

Na nisczim stółczkù sã pòdobno lzi pierdzy. Jidze to sprawdzëc chòcle na ruczkù, przë krów dojenim. Krowiskò sã nie ùrzasnie, mlékò nie skwasnieje, a w chléwie i tak smierdzy. Gòrzi, czedë jaczi na wësoczym stółku piardnie. Zarò robiã prasowã kònferecjà a tłómaczã, że to Ruscë zrobilë abò jiny Chińczicë. A tak w całoscë to nìcht nie pùrtnãł w naszi kadencji i to je wina tëch chùtczëszich rządów... Zawòłóny mésztrë pùrtaniô pòtrafiã z te zrobic mùzykã. Zdrzisz do kòncertowégò repertuarë, a tam: *Smródfónia O-Dur pò kwasnym mlékù a gùrkach*; *Piôrdowì kwartët na flakã a srakã*; *Piardimento na smródczi i zachlastnicã czë Pùrtu-pùrtu – pòlka pòpiardolka na akòrdion smrodo*. Przëdô sã tej jakò wëszô szkòła pùrtaniô, dze ùczali piôrdolodzë mdã wëkladac: *Dzeje pierdzeniô*; *Terôczasné pùrtanié w feminizmie* (fakùltët); *Metodologiô kùsztownëgò pòpiardiwanio*; *Pùrtanié w ùczbie jãzëków*; *Piôrdoznawstwò òglowë*; *Spòdlowô wiedzô ò piôrdach w òbrëmim biôtczy z klimatã*; *Technika pierdi-piôrdu w służbie òbarnë strzodowiszczã*; *Zarządzëwanie mòdernym pierdzenim*; *Wiedzô ò jãzëkach strzédniowiecznëch Pùrtónów*. Pò janielskù mdze *Winds of change – study of culture*, a pò niemiec-kù *Durch den Wind zur Ewigkeit – eine philosophische Studie*.

Jo. Taczé to są mòje felietónowë pierdzënë. Nie widzã sã Wama? Mie jo, bô *chto pierdzy – temù nie smierdzy...*



TÓMK FÓPKA

¹ <http://www.paranormalne.pl/topic/37881-sztuka-pierdzenia/>

² <http://oteatrzeczy.pl/2020/07/kara-za-puszczanie-baka>

Nie je letkò bëc Gwiôzdorã



Òdkąd w lëstopadnikù ju wszëtczé krómë a radiowé stacje ògłoszoné mają gòdowi czas, to jò ju mni wiący kòle 20 gòdnika móm dosc, a nòlepszé bòdòj przede mną. Doch nòwiąkszą redotą je żdac na cos, co dopiérze prziińdze, a nie na to, co je z nama przez dwa miesące, i z kòzdim dniã sã barzi ùprzikrzò (wëjatk to latné ferie). Wszëtczé bióra, ùrzãdë, krómë, wëstrojoné jak białka przed wrëjama, ju żdają, cobë nas swòjim tiskã òslepia. Gwësno dlòte, żebë më sã nym òbstrojenim mòglië dżëzi naceszëc, abò równak zmarachòwac.

Jaż bë sã chcało tegò całëgò „farwòwaniò” jawernotë nie widzec i nie czëc. Sygnie tej nie jachac do wiòldżich handlowëch galeriów, wëłączëc radio a zdrzëlnik – i zòs mdze mòżna sã ceszëc pròwdzëwima Gòdama. Taką móm ùdbã. Nie mdze to taczé drãdżé do wëkònanii, bò do galeriów ni móm za czym zazerac, a darënczi latos mają bëc w mòji familii rãczny robòtë. Głowa naji rodżënë (je widzec, że to mëma) mò zarzãdzoné, że Gwiôzdora mùszimë w tëch cãżczich czasach òdcãżëc i sami cos przërëchtowac. Nick ni mòmë kùpòwac, leno zrobic włòsnyma rãkama. Z jedny stronë, nibë fejno, inflacjã i jinszé dëtkòwé wzglãdë mómë z głowë, z drëdżi równak stronë, chùdzy i lżi bëtobë jic do krómù i cos kùpic abò zamówic przez internet. Kò dzysò przëwiozã wszëtckò pòd same dwiërze: pòchnidła, ksążczy, klocczi, pùpczi... Terò tak letkò nie mdze.

Z dówanim darënków je wiedno wiele jiwrów. Bãdze sã cos widzało czë nie? Pasëje czë zòs nie takò wiòlgòsc, farwa czë mòdło? Bëlną ksążkã móm wëbróné czë nie? I tak dali. Jò barzi lubiã darënczi dawac, nigle dostawac. Redota z dówaniò je nòtëralnò, a ta z dostawaniò czasã wëmùszonò. Czej mëma ògłosëta w lëstopadnikù swòjã apartną ùdbã, wszëtccë wpedlë jesmë w pòpłoch. Jak to? Nie mdze kùpòwaniò, zamawianiò? Në nie!!! Në, taczich darënków to zòden Gwiôzdór jesz nama w żëcym nie przëniòsł. Tim razã bãdze jinaczi. Co mò zrobic równak chtos, co mò dwie lewé rãce do taczëgò dzejaniò? Tegò mëma nie rzekła. Mómë



Sygnie tej nie jachac do wiòldżich handlowëch galeriów, wëłączëc radio a zdrzëlnik – i zòs mdze mòżna sã ceszëc pròwdzëwima Gòdama.

bëc òriginalny i òbmëslny, a do te prakticzny i òbszczãdny. I jesz żebë nie bëta to w naszym wëkònanim jakò wëszwiechcëna. Nie je to za wiele naròż? Cëż ta nasza mëma mò wëmësłzoné? Nòwòżniészé miec dobrã ùdbã, a dali ju jakòs pùdze. Tatk rozmieje robic w drzewie, tej gwësno cos wërzejbi, sostra piãkno plece sznurczì – mòże robi jakãs taszã, mëma cos ùszëje, szwadżer w darënkù dò talonë na nòprawã aùta, bò sã na tim znaje, bracyna rozpròwiò szpòrtë, tej mòże cos przësżëkùje, chtos cos zaspiewò abò zagrò. A jò? Mhm... Ò czym roją w tim rokù mòji blëscë? To jò wierã wiém: ò zdrowim, szczescym, ùbëtkù, zgòdze, leno tegò nie jidze zapakòwac i tak prosto wrãczëc. Nie mësła jem, że to mdze tak drãgò szło.

Nie je letkò bëc Gwiôzdorã, a ju Gwiôzdorã bez dëtków – nògòrzi. Letkò je spëtniwac snienia, czej mò sã grëbã briftaszã, a rojenja sã materialné.

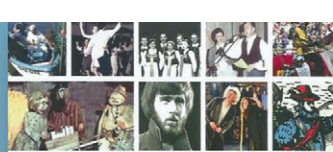
Z tima „nie do kùpieniò” nie je tak prosto. Móm jesz përnã czasu, mòże cos mie prziińdze do głowë. Pòspiëch nie je wskòzóny, na gwës nie je òn brëkòwny, a przë Gòdach – nawetka je szkòdlëwi. Chcã tej spòmalec, przëscygnąc... Ni mùszã stac w dłudżich régach, mògã cos wëmësłëc na slédny sztërk i téż bãdze bëlno, chòc nie bëlejakò. Nie wszëtckò na Gòdë mò bëc rëcht ju tidzëń abò dwa nòprzód. Nie wszëtckò téż mùszì sã tiszczec i wëdrzec jak z bójczy. Darënczi téż ni mùszã bëc nòlepszé i nòdroższé, pò pròwdze wcale ni mùszã „bëc”. Nawetka jeżlë nie wszëtczim sã bãdze to widzało. Nót bëtobë sã ùwòlnic w nym czasie òd nëkaniò midzë krómama abò klikaniò pòmizdë internetowima stronama, a swiätowac w swiãta, nie miesąc przed nima. Wòrt sã nie „przëfùtrowac” przëdswiãtecznym pseudoklimatã, tej Gòdë mdã jedurné, jinszé òd jinëch dniów.

Na kùrc przëbòczta mie leno: kògò je pò pròwdze nen gebùrtstag 25 gòdnika? Chto je tedë ùrodzony? Në jo, Jemù przede wszëtczim nòlëzi sã jaczis òsoblëwi darënk òd serca, a jò jesz nick ni móm przëgòtòwóné. Nie je letkò bëc dzysò Gwiôzdorã, nie, nie...



ÒLGA KÙKLIŃSKÒ

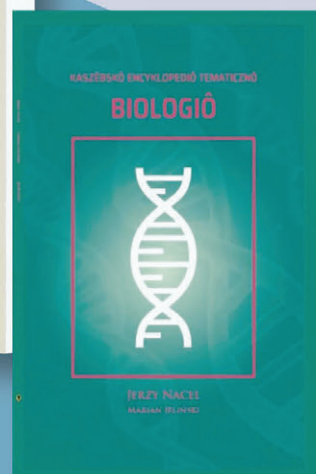
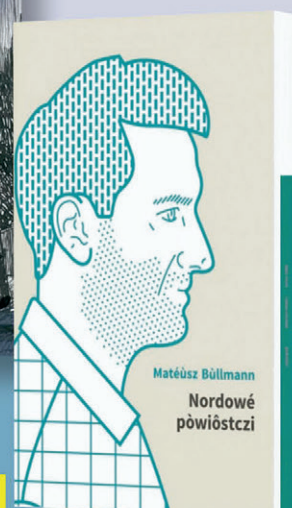
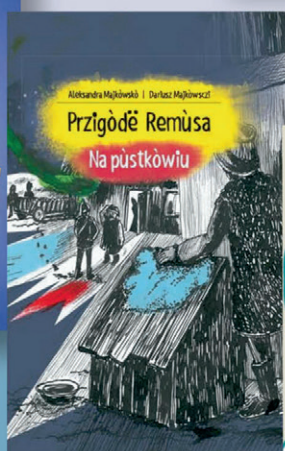
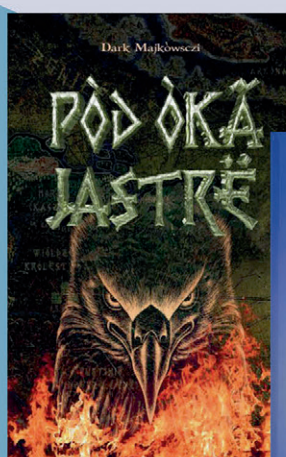
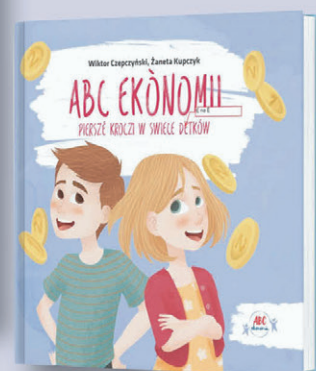
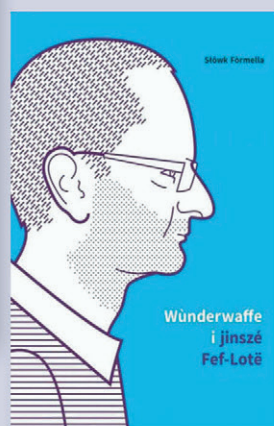
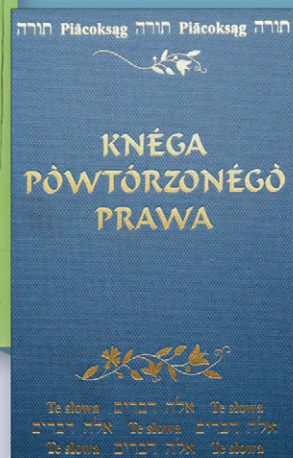
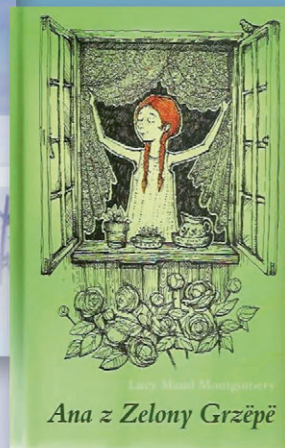
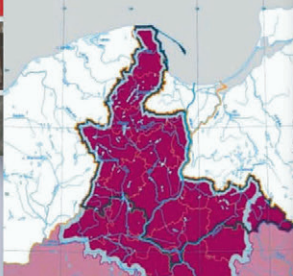
ZAPRENUMERUJ „POMERANIĘ”
NA 2023 ROK Z DOSTAWĄ DO DOMU,
A OTRZYMASZ CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ



Daniel Kalinowski
TEATR KASZUBSKI
KASZĘBSKI TEATER



Łukasz Rychart
Adrian Wiatkowski
ATLAS HISTORYCZNY
POMORZA
NADWIŚLAŃSKIEGO
1914-2020



WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENIE
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO:

TEL. 500 183 832

E-MAIL: PRENUMERATA@KASZUBI.PL

ZAPRENUMERUJ
„POMERANIE”
NA 2023 R.

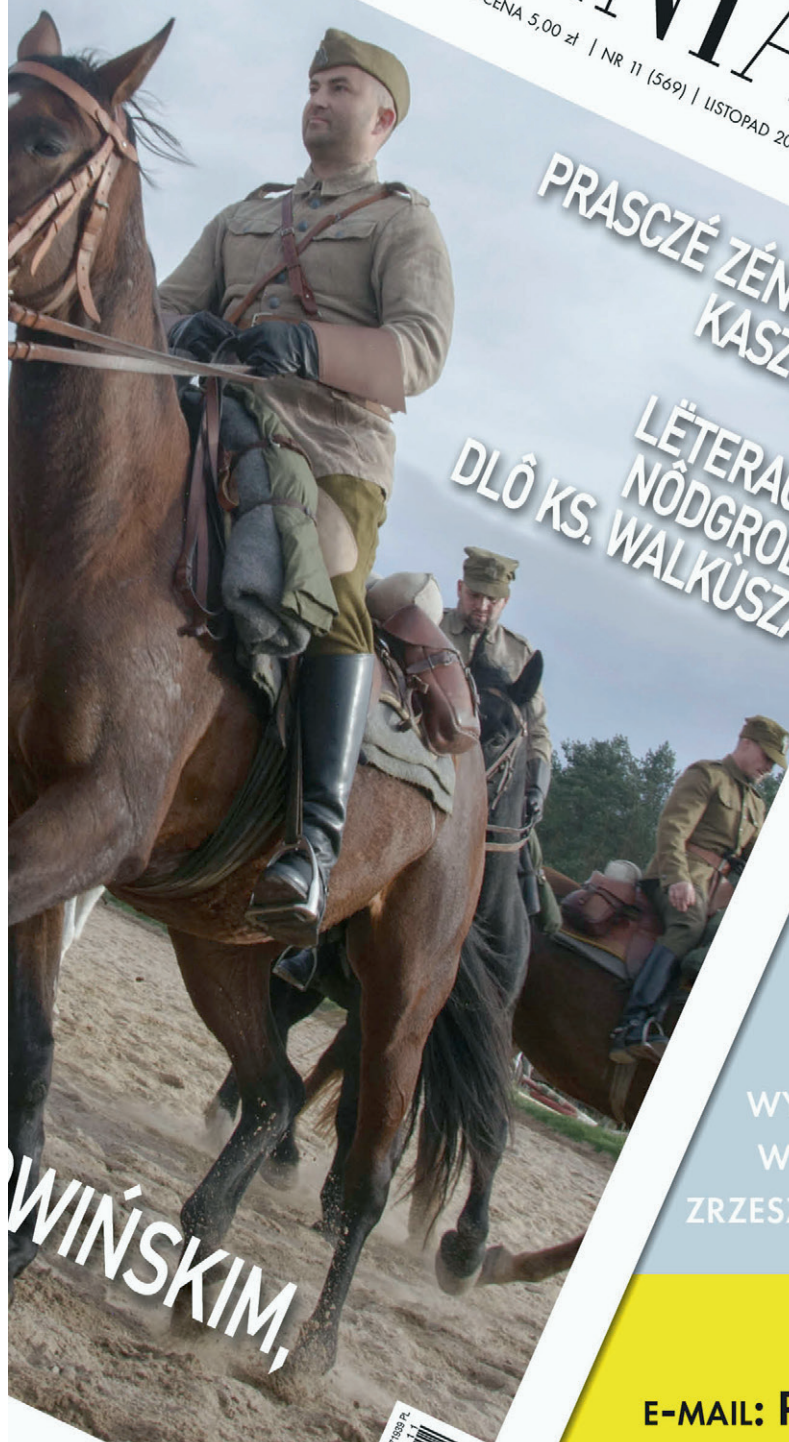
POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 | CENA 5,00 zł | NR 11 (569) | LISTOPAD 2022



PRASCZÉ ZÉNDZENIÉ
KASZÉBÓW

LĚTERACKŌ
NŌDGRŌDA
DLŌ KS. WALKUSZA



WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENIE
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO:

TEL. 500 183 832

E-MAIL: PRENUMERATA@KASZUBI.PL